

PRZEDPŁATA «Kraju» wynosi kwartalnie: w Petersburgu rb. 2 k. 50; w Cesarstwie i Królestwie rb. 8; zagranicą rb. 4. W tym samym stosunku: półrocznie i rocznie. Miesięcznie w Petersb., Ces. i Król. rb. 1. Numer pojedynczy z kartą album. 25 kop. Biura: Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jekateryński № 82; Warszaw. oddziału: Marszałkowska № 119.

# KRAJ

Ogłoszenia: za jednoszp. wiersz drob. pisma (nonpareil) lub, jego miejsce: na stron. białych 18 k. na 1 str. okładki 50 k., na innych 30 k. W działach: Zaślub. i Zaręcz. 50 k., Nekrolog. 50, Doniesienia 50 k., Nadstane (w tekście) 75 k.; Zawiadomienia (w dziale ilustr.) i rb. za wiersz. Za dołącz. Aneksów 75 rb. opr. opł. poczt. Załączniki—dodatki (razem z tekst.) za każdą kartę (2 str.) po 75 rb., opr. koszt. druku i pap.

Og. zb. № 1066

Petersburg, 6 (19) grudnia 1902 r.

Rok XXI. No. 49

**HOTEL BRISTOL**  
WARSZAWA. (1284)

**Wilno, Zakład Ginekologiczny**  
d-rów: Bujalskiego, Kahna, Pietraszkiewicza i A. Rymazy, przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecymi, oraz spodziewające się słabości, za opłatą 1 1/2 do 3 rb. dziennie za całkowite utrzymanie. Wilno ul. Czajata (b. Bogusławska), dom własny. (4162)

**L ECZNICA DLA KOBIET**  
D-ra KORABIEWICZA.  
Telefon 3548.

Petersburg, Czernyszew zauł. 12 (przy moście.) Stałe łóżka. Przyj. chor. 11—12 i 5—7 g. (4875)

**Dr. Jan Piltz,**

były wice-dyrektor rządowej kliniki w Lozannie, ordynator szpitala praskiego, mieszka w Warszawie, Piękna 14A. i przyjmuje z chorobami nerwowymi codziennie od godz. 4—6 pop.

Zakład Lecznicy dla chorych na uszy d-ra GURANOWSKIEGO

Warszawa, Chmielna 25, przyjmuje chorych na stałe pomieszczenie. Ambulatorjum codzien. od 11—1 pop. (1647)

Mińsk. gub. Zakład Ginekologiczny d-ra C. GRABOWIECKIEGO i d-ra M. OBIEZIERSKIEGO, przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecymi oraz spodziewające się słabości. Cena od 2—5 rb. dziennie za całkowite utrzymanie i leczenie. Adres: ul. Turerna, d. Munkina i Płotkina. (4850)

**DENTYSTA F. FRENKIEL,** b. asystent d-ra Kobylńskiego, przyjmuje wyłącznie u siebie. Warszawa, ul. hr. Kotzebue № 10. (1607)

**W Berlinie** polskie chambres-garnies, Zimmerstr. 97, II piętro, przy Friedrichstrasse. Pokoje dziennie od 2—5 marek na osobę, także na czas dłuższy, z utrzymaniem lub bez. Dzwonek na służbę z ulicy przy wejściu. (4775) Skrzetuska.

**Biuro nauczycielskie Malwiny Bagieńskiej.** Wilno, ul. Zawalna № 1. (4822)

**Na sprzedaż** majątki ziemskie w różnych okolicach w Galicji, zbadane przez naszych fachowych meżów zaufania. Dzierżawy większych i mniejszych folwarków. (4359)

**Izba załatwień** we Lwowie, plac Dąbrowskiego 1. 3.

## LA REVUE

(Ancienne REVUE DES REVUES)

UN NUMERO SPECIMEN SUR DEMANDE.

24 NUMEROS PAR AN

SUR DEMANDE.

XIII<sup>e</sup> ANNÉE

ILLUSTRES.

Peu de mots, beaucoup d'idés.

Directeur: JEAN FINOT.

Au prix de 20 fr. en France et de 24 fr. à l'étranger (ou en envoyant par la poste 9 roubles), on a un abonnement d'un an pour LA REVUE.

«Avec elle, on sait tout, tout de suite» (Alex. Dumas fils), car «LA REVUE» est extrêmement bien faite et constitue une des lectures les plus intéressantes, les plus passionnantes» (Francisque Sarcey); «rien n'est plus utile que ce résumé de l'esprit humain» (E. Zola); «elle a conquis une situation brillante et prépondérante parmi les grandes revues françaises et étrangères» («Les Débats»).

La Revue paraît le 1 et le 15 de chaque mois, et ne publie que des articles inédits signés par les plus grands noms français et étrangers.

La Revue publie également les analyses des meilleurs articles parus dans les périodiques DU MONDE ENTIER, caricatures, politiques, des romans et nouvelles, dernières inventions et découvertes, etc., etc.

La collection annuelle de La Revue forme une vraie encyclopédie de 4 gros volumes, ornés d'environ 1,500 gravures et contenant plus de 400 articles, études, nouvelles, romans etc.

Les abonnés reçoivent de nombreuses primes de valeur. (Demander nos prospectus). (4759)

On s'abonne sans frais dans tous les bureaux de poste de la France et de l'étranger, chez tous les principaux libraires du monde entier et dans les bureaux de La Revue.

Rédaction et Administration: 12, AVENUE DE L'OPERA, PARIS.

Księgarnia GEBETHNERA i WOLFFA

otrzymała na skład główny i poleca:

### PISMA HISTORYCZNE

WŁADYSŁAWA SMOLEŃSKIEGO.

Trzy duże tomy, str. 377, 483 i 507.

Tom po rb. 3.

TEGOŻ AUTORA POPRZEDNIO WYDANE:

„Ostatni rok Sejmu Wielkiego”. (Dalszy ciąg dzieła ks. Kalinka p. t.: „Sejm czteroletni”. Wyd. 2. Rb. 3 k. 40). (1651)

### Na Gwiazdkę dla Młodzieży!

Nowe Wydawnictwa K. Grendyszyńskiego

w Petersburgu, ul. Jekateryńska 2.

Róża bez kolców. Opowiadanie, osnute na tle przyrody tatrzańskiej przez Zofję Urbanowską.

W książce tej, ozdobionej licznymi rycinami, czytelnik znajdzie nieprzebrany zasób wiadomości, dotyczących życia ludu góralskiego, jego podań, wierzeń i przesądów, jego zwyczajów i obyczajów. Autorka traktowała przedmiot swój z gorącym umiłowaniem, nie żałowała czasu ani trudu, aby stworzyć rzecz, która w skarbcu literatury dla młodzieży stanie się trwałą i cenną nabytkiem.

Duży tom w 8-ce, str. 460, z wieloma rysunkami i okładką rysunku M. Kotarbińskiego, w kartonie rb. 3.

PIERWSZORZĘDNE BIURO NAUCZYCIELSKIE

LEOKADJI TURZAŃSKIEJ,

długoletniej współpracownicy biura firmy «Zaęski». Warszawa, Mazowiecka № 1. (1059)

### PIWO DROZDOWSKIE

Warszawa, ul. Królewska № 27. Telefon 982. (1525)

## „URSUS”.

Najlepsza woda stołowa z «Obiegórka». Żądać wszędzie. Sprzedaż hurtowa: Warszawa, Włodzimierska 16 m. 2. (1639)

«POD CICHĄ FAŁĄ».

Nowele Hanny Krzemienieckiej. Przed wyrokiem. Szczęście rodzinne. Trojka przekwitłej elegantki. (1669)

Dla czytających i kupujących książki, jedyny najdokładniejszy informator miesięcznik

## „KSIĄŻKA”

poświęcony krytyce dzieł polskich i bibliografii—pod kierunkiem

Maryjana Massoniusa.

Oprócz krytyk i sprawozdań z dzieł polskich, podaje kompletną bibliografię polską bieżącą, treść wszystkich miesięczników i kwartalników polskich i kronikę literacką.

◆ Cena rocznej prenumeraty tylko rb. 2, z przesyłką rb. 2 k. 50. ◆

Nabywać oraz prenumerować można we wszystkich księgarniach.

Wydawnictwo Księgarni pod firmą:

E. WENDE i S-ka

w Warszawie, Krakowskie Przedmieście 9. Próbné numery na żądanie gratis i franco. (1659)

## Podręcznik

do Korespondencji Kupieckiej

w 5-ciu językach, Wł. Kocent-Zielińskiego i Wł. Kiersta, wyszedł zeszyt 23-ci.

Cena zeszytu kop. 20.

Adres Redakcji: Warszawa, Nowogrodzka 46. (1670)

**Dr. A. Sempołowski.**

Nasze trawy łąkowe, ich opis, produkcja nasienia i układanie mieszanek. Z 77 rycinami. Cena rb. 1 k. 50.

Hodowla i uszlachetnianie roślin gospodarskich. Z 29 rycinami. Cena rb. 1 kop. 50.

Wydawnictwo księgarni E. WENDE i S-ka w Warszawie, Krakowskie-Przedmieście № 9. (1660)

Księgarnia E. WENDE i Sp. w Warszawie, Krakowskie-Przedmieście 9, otrzymała na skład główny

«NOWE TRENY»

Cena egzemplarza rb. 1, z przesyłką rb. 1 kop. 10. (1661)

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

**Tomasz Zaniewicki**

Warszawa, Senatorska № 19.

Telefonu № 1389.

Egzystujący od r. 1895.

**Hurtowy Skład Win**

Krymskich, Kaukaskich i Besarabskich.

Sprzedaż na butelki, baryłki i beczki. Cenniki i objaśnienia wysyła się na żądanie franco i gratis. (1087)

**SZYDŁOWIECKIEJ** fabryki powozów i bryczek kantor i skład w Warszawie, Fokaal 14. dom wł. Za sześć 7-kop. marek cennik ilustrowany. (1164)

# KALENDARZ KATOLICKI

na rok 1903,

wyszedł z druku i zawiera, między innymi święta katolickie podług starego i nowego stylu, artykuły K. Glińskiego, W. Załuskiego, ks. J. Gnatowskiego, opis historyczny m. Wilna, słowniczek encyklopedyczny, dział informacyjny i t. d. Cena 35 kop., z przesyłką 60 kop. (4872)

Wydanie księgarni

**K. Grendyszyńskiego**

w Petersburgu, Je-  
kateryńska 2.

**Dr. L. Jakobson**

przyjmuje z chorobami syfilicznymi, wenerycznymi, moczopłciowymi (elektr.), skórnymi, codz. g. 9-10 rano i 1-8 w., w środy i soboty do 11 w. Petersburg, Zabajkański, na rogu 3 roty, d. 31-2, m. 6. (4886)

## Stare obrazy,

grawiury oczyszcza, restauruje  
odznaczony nagrodami

**Malarz L. Bieliński.**

Petersburg, Newski № 10 m. 4,  
vis-à-vis W. Morskiej. Przyjmuje  
się obstałunki z prowincji. (4877)

Magazyn i Pracownia  
OBUWIA DAMSKIEGO I MĘZKIEGO  
**S. Karolkiewicza,**

Petersburg, Wielka Morska № 28. (4874)

**LECZNICA** obok Technologicznego In-  
stytutu, na rogu 3-ej roty,  
**ZABAŁKAŃSKI 31,**

dla przychodzących chorych, ze stałymi  
lókami, chorób moczopłciowych, we-  
nerycznych, skórnymi i chirurgicz-  
nymi.

Przyjęcia codziennie: Z chorób skórn.  
wenerycz.-syfilit. od g. 10 rano 3 wiecz.;  
moczopł. i chirurg. od g. 1-4-ej i od  
7 1/2-9-ej wiecz.; wcierania rtęciowe,  
wanny mineralne i z gazu węgłowe-  
go. Leczenie światłem, elektrycznością,  
masaż. (4834)

**Petersb., 25, Mochowa 25.**

Własna pracownia pięknego obuwia.  
Poleca magazyn

**PAWŁA PROKOPOWICZA.**

Obstałunki wykonywa prędko i  
niedrogo.

**WAR** szawskie glansowane rękawicz-  
ki damskie od k. 75, męskie  
od 95 kop. Petersburg, Ofi-  
cerska ul. № 5,  
(sklep zegarmistrza). (4873)

**Z FREVILLÓW**

E. FILIPOWA.

**MASAŻ TWARZY**

pod kierunkiem lekarza, specja-  
listy chorób skórnych. Usuwanie  
węgrów i pryszczów za po-  
mocą parowych wacien, wygła-  
dzanie zmarszczek za pomocą  
elektryczności i gorącego masa-  
żu. Petersburg, Paskińska 13,  
m. 2. Przyjęcia od g. 12-3. (4883)

OBRAŻONY. — Cóż po tym portrecie?  
jest zupełnie do mnie niepodobny!  
— Jeżeli pani chodziło o podobień-  
stwo, trzeba było udać się do fotografa.  
Ja jestem artystą! (Przeg.)

# M. I. MANDL

Newski № 16.

Telefon 2296.

Świeżo otrzymany pełny asortyment

**GOTOWYCH WIERZCHNICH DAMSKICH RZECZY**

NA FUTRZE I NA WACIE

podług ostatnich Paryżkich modeli.

PRZYJMOWANIE OBSTAŁUNKÓW. (4817)

Wielki oddział czapek, mufek i boa z różnych futer, sukien i spódnic.

**НИВА**

ОТКРЫТА ПОДПИСКА НА  
Кроме 52 номеров самого журнала  
и других к нему приложений

ПОДПИСЧИКИ ПОЛУЧАЮТ:

**1903 г.**

Полное  
собрание  
сочинен.

**Ант. ЧЕХОВА** в 16 ТОМАХ

(цѣна въ отдѣльной продажѣ 17 р. 50 к.), которое будетъ отпечатано четкимъ шрифтомъ на  
хорошо-глазированной бумагѣ и будетъ выдано въ теченіе **ОДНОГО 1903 ГОДА.**

**24**

ОСТАЛЬНЫХЪ  
ТОМА

**Н. ЛЪСКОВА**

ПОЛН. СОБ. СОЧ.

(цѣна въ отдѣльной продажѣ 17 р.), значительно дополнена многими произведеніями, не  
вошедшими въ прежнія изданія, въ томъ числѣ: **По поводу „Крейцеровой сонаты“**,  
**„Мелочи архіерейской жизни“**, **„Расточитель“** и др.

**12** книгъ

„ЕЖЕМЪСЯЧНЫХЪ ЛИТЕРАТУРНЫХЪ И ПОПУЛЯРНО-НАУЧНЫХЪ  
ПРИЛОЖЕНІЙ“, **== ВСЕГО ==**

(4871)

**52**

книги, т. е. независимо отъ другихъ приложений,  
**ПО ОДНОЙ КНИГѢ ПРИ КАЖДОМЪ № „НИВЫ“**

**ПОДПИСНАЯ ЦѢНА** за годовое изданіе, со всеми приложениями: **ВЪ С.-ПЕ-  
ТЕРБУРГѢ:** безъ доставки — 6 р. 50 к., съ доставкой — 7 р. 50 к. **СЪ  
ПЕРЕСЫЛКОЮ ВО ВСѢ МѢСТА РОССІИ 8 руб.** За границу — 12 р.

**РАЗСРОЧКА ПЛАТЕЖА** въ 2, 3 и 4 срока.  
Лица, не состоявшія подписчиками въ 1902 г., могутъ получить, при подпискѣ на 1903 г., за  
весьма небольшую единовременную доплату (безъ доставки въ СПб. — 1 руб. 50 к., съ доставкой  
въ СПб. и съ пересылкою во все мѣста Россіи и за границу — 2 руб.) — **первые**

**12 ТОМОВЪ** полного собранія сочиненій Н. С. Лѣскова,  
которые были приложены при „Нивѣ“ въ 1902 году.

Подробное иллюстрированное объявленіе о подпискѣ высылается **БЕСПЛАТНО.**  
**АДРЕСЪ:** Спб., Контора журн. „Нива“ (А. Ф. Марксъ), М. Морская, № 22.



Детальный склад фабрики товаров льняных

**SOSIPATRA SIDOROVA**

Гощинный двор, Великая Суrowska линия 136, в Петербургу,

**poleca** в великом выборе платна wszystkich gatunkow i szerokości,  
bieliznę stołową w kompletach i na sztuki, ręczniki, chustki, ser-  
wety do herbaty, serwetki, puszyste prześcieradła i ręczniki.

*Wszystkie wyroby z czystego lnu.*

Спрzedaż по ценach фабричных, без тaргy.

**UWAGA.** Детальный магазин jest в Петербургу только **один**, **отдѣла-  
тów нема.** (4878)  
Магазин отwarty od g. 9-ей рано до 7-ей wieczorem, oprócz swiat.

**Stroicielka fortepianow.**

Petersb., ul. Cerkowna № 19, m. 18. (4885)

**KAZIMIERZ SŁODZIŃSKI**

**KRAWIEC MĘZKI**

(egzystuje od 1875 roku).

Petersburg, Grochowa, róg Sadowej  
№ 34. (4876)

**Biuro handlowe**

**STANISŁ. TRZASKOWSKIEGO,**  
w Libawie (lsth. od 9 lat).

Komis. sprzed. zboża. Eksport masła.  
Superfosfat, żużle, kainit, maszyny i na-  
rządzia rolnicze. (4704)

**NA EGZAMINIE.** Profesor. Po czym  
pan poznasz, że choroba była poważna?  
Student. Jak chory umrze, panie pro-  
fesorze. (Kolce)

Zawiadamiamy, iż Pan  
**Cz. Kamiński** upo-  
ważniony jest do przyjmowa-  
nia w Petersburgu ogłoszeń do „Kraju”. (4000)

Administracja „Kraju”.

◆ **200 majątków.** ◆

Sprzedają w rozm. gub. Ros. Mam za-  
mówienie na posiadł. polskie. Dergint-  
Rawicz. Petersburg, Newski 110 m. 2.

**PRZYJEMNE ZAJĘCIE.**

Wypalanie na drzewie, skórze, aksa-  
micie i t. d. za pomocą nowego apa-  
ratu

„**JUWEL**”.

Bez gumowych nadychniętych ba-  
lonów, działanie jedną ręką. Cena:  
z 5 przyrządami do wypalania 10 rb.,  
z 7 przyrządami do wypalania 12 rb.  
**Wyłączna sprzedaż na Rosję:**  
Petersburg, W. Morska 33, Skład  
Nowych wynalazków. (4882)  
Wysyłamy natychmiast po otrzyma-  
niu trzeciej części należności.

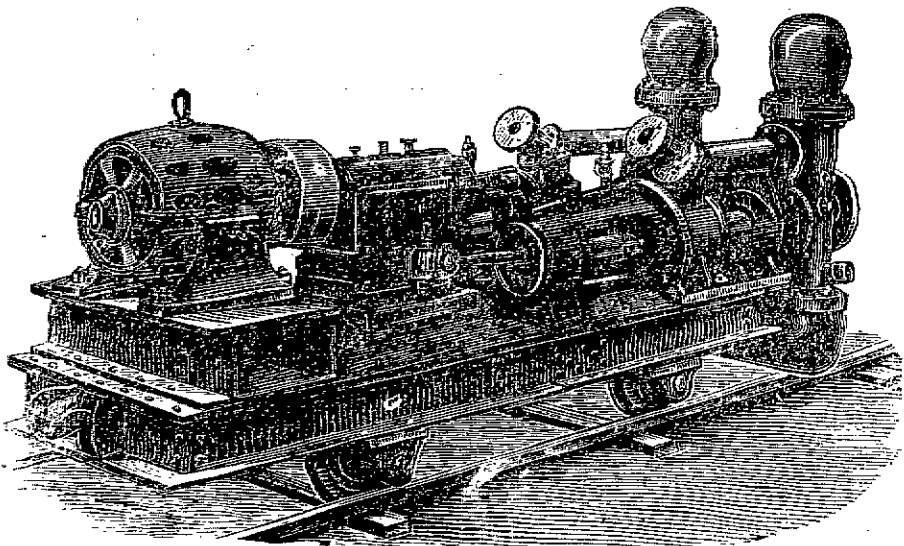


# KRAMATORSKIE TOWARZYSTWO METALURGICZNE

Fabryka maszyn, odlewnia i wielkie piece, przy st. «Kramatorskaja» Kursko-Charkowo-Sewast. dr. ż.  
 Pokłady rudy żelaznej.  
 Kopalnie węgla kamiennego przy st. «Checepetowka» i «Harwaropolje».

## FABRYKA MASZYN WYRABIA:

Maszyny parowe największych wymiarów i wszelkich systemów.  
 Maszyny do walcowania blachy, szyn, belek, bandaży, drutu i t. p.  
 Nożyce, pily, maszyny do przebijania dziur, prasy dla wyrównywania i tokarnie dla walców, wprowadzane w ruch za pomocą zwykłych transmisyj, pary, elektryczności lub hydraulicznego ciśnienia.



Prasy i akumulatory hydrauliczne.  
 Pompy dla kopalń i pompy akumulatorne.  
 Maszyny dla podejmowania rudy i węgla, i wszelkie maszyny dla przemysłu górniczego.  
 Urządzenia wielkich pieców stalowni. Maszyny wiatrowe, maszyny do szarżowania, konwertory, wozy elektryczne dla surowca lub stali.  
 Krany mostowe, kolejowe, portalne i innych systemów, elektryczne, transmisyjne lub parowe. Przyrządy dla przeładowywania wielkich masłał sypkich.  
 Wszelkie wyroby z zakresu kowalstwa.  
 Walce, formy i inne odlewy.

## Specjalność wielkich pieców:

Hematyt № 1 i 2, surowiec giserski № 0, 1 i 2, surowiec szkocki № 1 i 2, martenowski, besemerowski i pudłowy, surowiec dla walców i form.

Biurowie Petersburskie: Petersburg, Wielka Morska 26. Warszawa Jerozolimska 25. Łódź, Piotrkowska 192.

Przedstawiciel dla guberni Jekaterynosławskiej, Charkowskiej i Obwodu Ziem Wojska Dońskiego, inż.-techn. A. Rodziej-Bielewicz—Jekaterynosław, ul. Sadowa, d. Możejki, 11. (4604)



Na ostatnich wystawach maszyna do pisania

## UNDERWOOD

otrzymała najwyższe nagrody. Rozpowszechnienie jej dowodzi o uderzających zaletach. Nowa odmienna budowa widoczne pismo podczas pisania od pierwszej do ostatniej litery. Większa szybkość w pisaniu. Proste, łatwe i szybkie czyszczenie liter bez walań rąk i krzywienia drążków. Bezpłatny tabulator do pisania cyfrowych tablic i rachunków. Możliwość linjowania papieru w maszynie. Trwała konstrukcja, dokładny wyrób.

Chlubne świadectwa.

GŁÓWNY PRZEDSTAWICIEL NA CAŁĄ ROSSJĘ

## G. GERLACH

WARSZAWA  
Czysta 4.

PETERSBURG  
Karawanna 11.

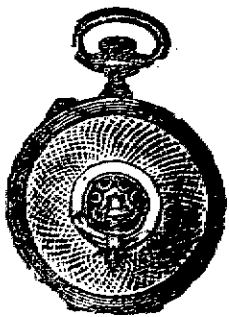
(1560)

## ! KORZYSTAJCIE Z NIEBYWAŁEJ OKAZJI!

◆ Zamiast 18 rb., tylko 7 rb. 25 k. ◆

Prześlizne paryżkie zegary stołowe szafkowe, z kryształowymi szkłami, z trwałym genewskim werkiem, z najpiękniejszą muzyką «SILWANIGRA», samogrającą bardzo wesoło, głośno i długo, z przyjemnym i dźwięcznym tonem, najlepsze kompozycje (tęże z oper, walec, polki, śpiewki ludowe i t. d.). Cena w eleganckiej szafeczce, wraz z przesyłką pocztową tylko 7 rb. 25 kop., 2 sztuki 14 rb. Z gwarancją za regularność chodu i za trwałość muzyki «SILWANIGRA» na 6 lat. Sprzedaż na Cesarstwo w składzie genewskich zegarków Domu Handlowego JÓZEFA JAKUBOWICZA w Warszawie, Ś-to Jerska № 16-9.

◆ Wysyłam do wszystkich miejscowości za zaliczeniem pocztowem BEZ ZADATKU. ◆ (1666)



PIERWSZA WARSZAWSKA PAROWA FABRYKA

## KOPYT I PRAWIDEŁ

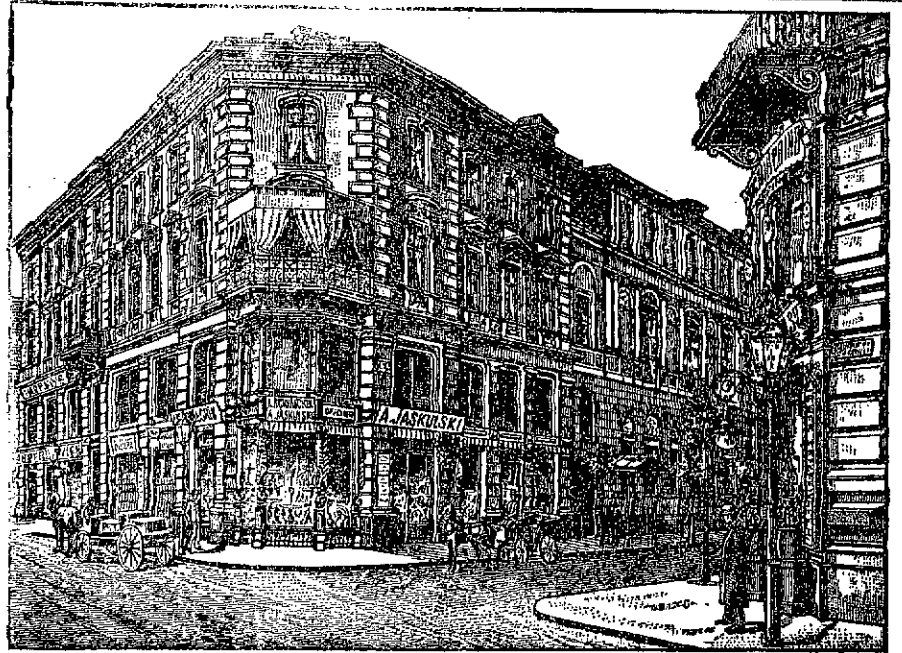
Męzkich, Damskich i Dziecinnych

## Aleksandra Makowskiego,

Warszawa, ulica Długa № 42.

Poleca fasony najmłodniejsze, oraz wyrabia Kopyta na rozmaite nogi cierpiące, niekształtne. Obstalunki dla osób prywatnych wykonywają się podług miar, a dla Pp. Majstrów kunsztu szewskiego podług miar wykrajanych i fasonów. Wszelkie zamówienia wykonywane są śpiesznie, dokładnie, po cenach przystępnych. (1585)

Sprzedaż hurtowa i detaliczna.



## A. JASKULSKI

WARSZAWA, Wierzbowa № 1, róg ul. hr. Kotzebue.

Skład fabryczny i wyłączna sprzedaż

◆ wyrobów metalowych platerowanych

Tow. Akc. R. PLEWKIEWICZ i S-ka.

Poleca: Sztuce platerowane w fasonach gładkich i ozdobnych na białym twardym metalu, tak zwanym «Prima Nowe» srebro, nowym opatentowanym sposobem srebrzone. Sztuce co do trwałości nie mają współzawodnictwa.

Wszelkie inne wyroby srebrzone i złoczone do stołowego i domowego użytku, jak również stosowne na okolicznościowe dary i prezenty, w bogatych kolekcjach, w stylu dawniejszym i nowoczesnym, wykonane z najwyższym artystycznym i smakiem, po cenach bardzo przystępnych.

Dalsze działy zawierają: Naczynia kuchenne i stołowe z czystego niklu fabryki Berndorfskiej pod Wiedniem.

Towary nikielwane, brązowe i galanteryjne.

Cenniki ilustrowane na żądanie wysyłają się bezpłatnie. (1640)

Wielki wybór!

MEBLE

"MAISON NIPON"  
9, Szpitalna 9, w Warszawie.  
Bambusowe.

Ceny znacząco niższe!

(1543)

SKŁAD MASZYN ROLNICZYCH I NASION

## ALFRED GRODZKI

◆ w Warszawie, ulica Senatorska № 88. ◆

(1180)

2 Najcenniejszy upominek na Gwiazdkę i na Nowy Rok.

# 1795-1902 DZIEJE POROZBIOROWE NARODU POLSKIEGO ILUSTROWANE

od chwili upadku Rzeczypospolitej Polskiej aż do dni współczesnych,  
napisane przez prof. d-ra **AUGUSTA SOKOŁOWSKIEGO**

z ilustracjami oraz reprodukcjami z obrazów:

Matejki, Gersona, Stachowicza, Juljusza i Wojciecha Kossaków, Rosena, Ryszkiewicza i innych mistrzów polskich.

Wielkie to dzieło, pierwsze i jedyne w swoim rodzaju, w szeroko rozwiniętym obrazie plastycznym uprzytomni wszystkie ważniejsze fakty życia i rozwoju czterech ostatnich pokoleń polskiego narodu aż do chwili ostatniej, to jest do 1902 roku.

## Wśród 3,000 ilustracji,

stanowiących uzupełnienie historycznego tekstu, żadna pamiątka, żaden rysunek, żadne dzieło sztuki, a także i żaden portret, mający jakikolwiek związek z bliską przeszłością, którą opisywać będą DZIEJE POROZBIOROWE, pominiętymi nie zostaną. Prócz powyższych ilustracji, pomieszczonych wśród tekstu, dołączone do tego dzieła

Ryciny koloryzowane, wykonane chromotypograficznie na oddzielnych tablicach, przedstawia najzupełniejszy komplet

# Uniformów Wojska Polskiego

ORAZ

## — B I T E W —

a to na podstawie źródeł współczesnych. — Specjalnie uwzględnioną będzie epoka od 1815 do 1832 roku. W ilustrowanych „Dziejach Porozbiorowych Narodu Polskiego“ każda polska rodzina posiadzie najmiłszą rodzinną pamiątkę dla siebie i przyszłych pokoleń. Wspaniałe to wydawnictwo, wymagające wielkiego zachodu i nader znacznego nakładu, oddajemy prenumeratom po możliwie niskiej cenie:—wnosząc nieznaczną kwotę, rb. 1 kop. 5 miesięcznie, abonent przyjsć może z łatwością do jego posiadania. Zeszyty w formacie wielkiej in 4-to, zbroszurowane w okładce, wychodzą trzy razy na miesiąc: dnia 8, 18 i 28 każdego miesiąca.

W każdej chwili zapisać się można na prenumeratora, a wybierać zeszyty według woli i możliwości, byleby w porządku kolejnym ich wydawania.

### WARUNKI PRZEDPŁATY:

Cena zeszytu „POROZBIOROWYCH DZIEJÓW NARODU POLSKIEGO“ wynosi w prenumeracie **kop. 35.**

Cena ta jest jednakowa zarówno dla warszawskich jak i zamiejscowych prenumeratorów. Uiszczać się będzie tę należność przy odbiorze każdego zeszytu, po złożeniu z góry na abonament co najmniej za pierwszy i trzy ostatnie zeszyty wydawnictwa, rb. 1 kop. 40. Dla prenumeratorów prowincjonalnych dolicza się 5 kop. kosztów przesyłki pocztowej od każdego zeszytu, których jednak abonent, płacący w kantorze wydawnictwa—nie ponoszą. Zeszyty wysyłane są prenumeratom zamiejscowym w przesyłkach najmniej po 3 zeszyty razem. Całość dzieła obliczona jest na 100—120 zeszytów.

Pragnąc zapewnić sobie znaczniejszą liczbę odbiorców na całość „DZIEJÓW NARODU POLSKIEGO“, przyjmować będziemy prenumeratę z góry, ale jedynie w kantorze wydawnictwa na całość „POROZBIOROWE DZIEJE NARODU POLSKIEGO“, w ryczałtowej sumie **25 rubli**

bez względu na ilość zeszytów i tomów. Prenumeratorowie, którzy uiszczą z góry 25 rubli w kantorze wydawnictwa DZIEJÓW NARODU POLSKIEGO otrzymywać je będą w tomach zbroszurowanych w miarę ich wyjścia z druku. Cenę tak wyjątkowo niską ustanawiamy tylko dla tych prenumeratorów, którzy przyślą przedpłatę do 1-go lutego r. p. bezpośrednio do kantoru wydawnictwa. Zamiejscowi prenumeratorowie dopłacą tylko na koszt ekspedycji do każdego tomu 1 rb., który możemy pobierać przez zaliczenie pocztowe. (1657)

Prenumerować można w Warszawie w kantorze wydawnictwa (Nowy-Świat 61), oraz we wszystkich znacz. Księgarniach.

Adres wydawnictwa: **WARSZAWA, Nowy-Świat 61.**

# WOJSKO POLSKIE

**KRÓLESTWO POLSKIE**  
1815—1830,  
opracował i rysował  
Bronisław Gembarzewski,  
z przedmową  
A. Rembowskiego.

Wydanie wspaniałe in folio, na wykwintnym papierze z 8-ma wielkimi kolorowanymi i 83 ma czarnymi rycinami.  
Cena rb. 15. W ozdobnej oryginalnej oprawie rb. 17.  
poleca

**Księgarnia i Skład Nut Konstantego Treptego,**  
w Warszawie, Marszałkowska № 149. (1677)

## HOROSKOP

Pamiętnik ze skarbca poezji polskiej.

Ułożyła

**WANDA ŻELEŃSKA**

Wydanie drugie, powiększone.  
(Służyć może za album autografów).  
W ozdobnej oprawie. Cena rb. 2.

Skład główny w księgarni (1650)  
**Gebethnera i Wolffa.**

**KAŻDY MAŁŻONEK**

na

**Kolędę**

swojej żonie powinien ofiarować książkę

**„LEKI DOMOWE“**

d-ra Edw. Krzyżanowskiego,  
jako praktyczny podręcznik umiejętnego zachowania się we wszelkich chorobach.  
Cena rb. 1 kop. 20. (1649)

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

**Nowość!**

**!PIERNIKI PRABABEK!**

30 gatunków wyborowych pierników, wyrabianych u hr. E. Komorowskiej w majątku Kowalicki, gub. kowieńskiej (st. Rakiszki). Cena paczki 13 do 30 k. Cukierki śmietankowe «Deliński» w 9 odmianach, pudełko 35 k.

Sprzedaż we wszystkich kolonialnych handlach. (1644)

**Wanda Dembowska**

Warszawa, Warecka 15.

BIURO NAUCZYCIELSKIE

poleca

(1612)

Nauczycieli, Nauczycielki, Bony i t. p., sprowadza cudzoziemki z zagranicy.

Egzystujący od r. 1870 w Warszawie

**MAGAZYN MEBLI**

**ZALESKIEGO I SP.**

№ 2, Erywańska № 2,

dom gminy Ewangelickiej.

Poleca największy wybór mebli największych fasonów. Dział dekoracyjno-papicarski. Warsztaty własne. Ceny niskie, stałe. (1318)

**MICHAŁ JASIŃSKI i S-ka.**

Specjalny skład

Naczyń i Narzędzi Mleczarskich

Warszawa, Nowy Świat 39.

Poleca:

Najlepsze wirówki ręczne «Svea». Marki metalowe oryginalne szwajcarskie do znaczenia bydła. Kółka dla Stadników. Laski do mierzenia bydła i koni. Konwie do mleka. Kierzenie, skopki, wygniatacze do mąki, papier pergaminowy i t. p.

(1653)

Biuro nauczycielskie

**KARPIŃSKIEJ**  
w Warszawie, Szpitalna 3,

poleca: nauczycielki, bony, oficjalistki; sprowadza cudzoziemki. (1480)

# ROLNIK I HODOWCA.

Tygodniowe czasopismo rolnicze z kierunkiem praktycznym, poświęcone wszelkim gałęziom rolnictwa i hodowli. Od Nowego Roku do każdego numeru dodawac się będą **BEZPŁATNIE**

**PRZEGLĄD MLECZARSKI.**  
**PRZEGLĄD GORZELNICZY.**

Nadto co kwartał Dodatki książkowe, a w końcu roku Kalendarz rolniczy. Prenumerata z dodatkami i przesyłką: rocznie 8 rb., półrocz. 4 rb. Numery okazowe wysyłają się na każde zapotrzebowanie.

Adres Redakcji: Warszawa, Nowogrodzka 36. Redaktor i Wydawca Henryk Kottubaj. (1637)

# SŁOWO

w r. 1903 wydaje dla swoich prenumeratorów

**BEZPŁATNIE**

## HISTORJĘ LITERATURY POLSKIEJ

Stanisława Tarnowskiego,

profesora literatury polskiej na wszechnicy Jagiellońskiej, i rozsyłać ją będzie prenumeratorom

w broszurowanych zeszytach tygodniowych

bez żadnej dopłaty do ceny prenumeracyjnej.

Rozpoczynając z Nowym Rokiem XXII rok wydawnictwa, «Słowo» i nadal wychodzić będzie, jako wielki dziennik, poświęcony polityce, sprawom społecznym i ekonomicznym oraz literaturze i sztuce, wypełniając wszystkie rubryki swego obszernego programu pracami pierwszorzędných literatów, publicystów i dziennikarzy polskich.

Wobec rozwoju naszego życia ekonomicznego, «Słowo» w 1903 r. rozszerzy znacznie **Dział ekonomiczny**, któremu co tydzień poświęci specjalnie **cały arkusz druku**. Dział ten przedstawi dokładny obraz działalności naszych Towarzystw i Syndykatów rolniczych, które już dziś pracują z prawdziwą dla kraju korzyścią.

Z Nowym Rokiem «SŁOWO» rozpocznie druk najnowszej **powieści historycznej** z czasów Zygmunta-Augusta i Stefana Batorego

Teodora Jeske-Choińskiego

p. t.:

**„O MITRĘ HOSPODARSKĄ“**,

osnutej na tle niewyzyskanych dotąd w literaturze powieściowej stosunków Polski z Siedmiogrodem a Wołoszczyzną—a następnie drukować będzie

**POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNĄ**

**WIKTORA GOMULICKIEGO**

p. t.:

**„MIŁOŚĆ“.**

Warunki prenumeraty „Słowa“: **W Warszawie:** Rocznie 9 rb. Półrocznie 4 rb. 50 kop. Kwartalnie 2 rb. 25 kop. Miesięcznie 75 kop. Za odnośnienie do domu dopłaca się 5 kop. na miesiąc. **Z przesyłką pocztową:** Rocznie 12 rb. Półrocznie 6 rb. Kwartalnie 3 rb. **Zagranicą:** Z przesyłką pod opaską, za nadesłaniem prenumeraty wprost do Administracji „Słowa“: Rocznie 15 rb. Półrocznie 7 rb. 50 kop. Kwartalnie 4 rb. Miesięcznie 1 rb. 35 kop. **W Austrii i Niemczech najlepiej prenumerować na pocztę.**

Adres Redakcji i Administracji «SŁOWA»:

**Warecka 15 w Warszawie.**

(4865)

**KSIĘGARNIA**

**S. Bukowieckiego**

Marszałkowska 100, w Warszawie

poleca wydane własnym nakładem:

W. Hugo. «Nędznicy». «Pracownicy morza». «Kościół P. Marji» — razem 18 tomów, w pięknej oprawie 4 rb. 80 kop., przesyłka 60 kop.

J. Korzeniowski. «Tadeusz Bezymienny». «Wdowiec». «Emeryt», 7 tomów. I rb. 40 k., w oprawie 1.85, przesyłka 40 kop.

A. Mickiewicz. «Pisma», 2 tomy 35 k., w opr. 55 kop., przesyłka 20 k.

M. Gorkij. «Pisma», przekład J. Stempowskiego, tom I, 1.20 kop., w oprawie 1.40 k., przesyłka 30 k.

L. Tolstoj. «Zmarłychwstanie», 2 tomy, przekł. J. Stempowskiego, 60 k., w opr. 80 k., przes. 30 k.

«Pięć książek dla dzieci i młodzieży za rubla», serja I i II, cena zniżona na 50 kop. za każdą serję, przesyłka 30 k. za serję. (1624)

**NOWOŚĆ!!**

**Sześć kobiet.**

CIENIE.

(Wstęp. — Liana. — Laura. — Jadzia. — Zofia. — Aga. — Marynia).

Wywołał z przeszłości

**Bogdan hr. Ronikier,**

z 13-ma rysunkami.

Cena rb. 1.40.

Nakład JANA FISZERA w Warszawie, 9, Nowy-Świat 9. (1656)

Są do nabycia we wszystkich księgarniach dzieła pedagogiczne Reussnera do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki Języków Obcych, bez nauczyciela z objaśnieniem wymowy i z kluczem, pod tyt.:

## Samouczek:

Polsko-Niemiecki kurs wstępny (Elementarz) po kop. 5, 12, 24 i 40; kurs I-szy k. 60, kurs II-gi rb. 1 k. 60.

Rusko-Niemiecki po kop. 5, 12, 24, 40 i 2.20.

Polsko-Francuzki kurs I-szy k. 1.20, kurs II-gi kop. 3.20.

Gramatyka Polsko-Francuzka k. 1.20.

Polsko-Angielski kurs I-szy kop. 75, kurs II-gi k. 1.20.

Polsko-Ruski kurs I-szy kop. 1.40, kurs II-gi kop. 1.80.

Skład u autora, Warszawa, ulica Złota № 6. (1587)

Pracownia i Skład Mebli

firmy **STANISŁAW**

**Warszawa, Erywańska 14,**

trzeci dom od rągu Marszałk. strona lewa, poleca różne meble nowe gotowe i na zamówienie. Ceny niskie. (147)

PIERWSZORZĘDNE BIURO NAUCZYCIELSKIE

**A. PIASECKIEJ**

**i Z. ROSZKOWSKIEJ**

poleca: nauczycielki, nauczycieli, bony, sprowadza cudzoziemki.

Warszawa, Krakowskie-Przedmieście № 88. (1509)

SENTENCJA PANNY MIMI. — Takie marne towarzystwo bywa w restauracjach, że nie można jadać inaczej, jak w gabinecie! (Kolce)

# ENCYKLOPEDIA NAUK SPOŁECZNYCH

Przy udziale szerszego koła pisarzy fachowych, pod kierunkiem **KOMITETU REDAKCYJNEGO**, który tworzą:

J. Wł. Dawid, A. Bądkowski, H. Forszteter, Dr. St. Grabski, Dr. Z. Golińska, Z. Heryng, St. A. Kempner, St. Koszuński, L. Krzywicki, Dr. K. Krauz, Dr. J. B. Marchlewski, Wł. Rawicz, A. Warski, A. Węgłęński.

**Encyklopedia N. Sp.** w formie artykułów w porządku alfabetycznym obejmuje wszystkie najważniejsze fakty, zagadnienia i teorie, stanowiące treść: **Ekonomii politycznej, Socjologii, Statystyki, Hygieny, Psychologii i Pedagogiki Społecznej.**

«Encyklopedia» wychodzi zeszytami miesięcznymi po 3-6 ark. dużej 8-o. Całość, obejmie przeszło 100 arkuszy. Cena dzieła wynosi rb. 16, z przes. poczt. rb. 18.

Prenumeratorzy „Głosu” otrzymują Encyklopedję za połowę ceny, t. j. za rb. 8, z przes. rb. 10, które mogą być wniesione kwart. po rb. 1, z przes. rb. 1,25. Skład główny: Warszawa, Wysoka 3 róg Smolnej, w red. Głosu.

# GŁOS

Tygodnik Literacki, Społeczny, Polityczny i Naukowy

Zamieszcza: 1-o wyczerpujące artykuły w kwestjach politycznych, społecznych i ekonomicznych, korespondencje z kraju i zagranicą; 2-o Powieści, poezje, krytyki literackie i artystyczne; 3-o Artykuły naukowe z różnych dziedzin wiedzy.—Jako Dodatek bezpłatny wychodzi (od 1 października 1902 r.) W. Wundta „Psychologia”. Przekład z 5-go wydania niemieckiego.

Prenumerata „Głosu” rocznie rb. 7 k. 60, z przesyłką poczt. rb. 9; kwartalnie rb. 1 kop. 90, z przesyłką rb. 2 kop. 25.

Adres Redakcji i Administracji „Głosu” i „Encyklopedji N. Społecznych”: Warszawa, Wysoka 3, (róg Smolnej). (1662)

# A. GUIRARD.

Warszawa, Królewska 23.

Mebel wszelkich stylów własnego wyrobu. (1623)

# Warszawski Związek Roboczy

Warszawa, Mazowiecka 22.

poleca gwarantowanych kapitałem rb. 300,000 rutynowanych pracowników w handlu, przemyśle i rolnictwie; zarządzających, buchalterów, rachmistrzów, korespondentów, kontrolerów, handlowców, kasjerów, inkasentów i t. d. (1470)





**KOMPLETNE  
WYPRAWY  
KUCHENNE**





**NACZYNIA KUCHENNE; GOSPODARCZE**  

## J. ZABOKRZECKI i S<sup>ka</sup>

Marszałkowska № 124 (dom Roscja)





**CENY  
NIZKIE**





(1570)

# „NARZAN“

Naturalna musująca Kaukaska mineralna woda. Wyborny chłodzący stołowy napój, oraz nadzwyczaj zdrowy dla żołądka. Butelka tylko 14 k. Petersburg, 40, Kazajska 40. Telefon № 3385. (4837)

PROGRAM PRZEDSTAWIENIA CYRKOWEGO.

- 1) M-lle Fifna, woltjerka nieosiadłana na krześle w kawiarni.
- 2) Mimi Clinblan—wyprowadzi za nosy czterech wytresowanych lalusiów.
- 3) Luli-Buri, czyli: były pieniądze i kasjer, a teraz niema ani ich ani jego—pantomina.
- 4) Los Pedomedo—jazda sztuczna na rowerze, wziętym na raty i nie zapłaconym od trzech lat.  
*10 minut antraktu.*
- 5) Willy—ekwilibrysta dziennikarski konserwatywno-postępowy.
- 6) Ali-Baba, czyli 40 wydawców, uzbrojonych w prospekty—i jeden nieszczęśliwy prenumerator.
- 7) Debiut pięciu modnych dam, które wyjadą na własnych zadłużonych małżonkach.
- 8) Występ słynnego Kłowna Fifi, synka „eks-obywatelskiego, w efektownym stroju kelnera.  
*Codzienną świeżo przedstawienie.* (Mucha)

# DWUTYGODNIK GOSPODARZ

PORADNIK ROLNICZO-OGRODNICZY DLA MNIEJSZYCH WŁAŚCICIELI ZIEMSKICH,

najtańsze i najprzystępniejsze pismo w tym zakresie, udzielił w ciągu 1902 r. 550 odpowiedzi na zapytania swych czytelników. Współpracownicy wybitni we wszystkich działach rolnictwa i gałęzi z niem związanych.

Redaktorowie: Edmund i Stefan Jankowscy.

Cena z przesyłką: rocznie 2 rb. 50 kop., półrocznie 1 rb. 25 k., kwartalnie 65 kop. (1664)

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI:

Warszawa, ul. Warecka 14.

Najnowsze wydawnictwa Gwiazdkowe  
**Księgarni K. TRĘPTEGO**  
w WARSZAWIE, Marszałkowska № 149.

Z. MORAWSKA.

Czy to ciekawe? **Moje powiastki.**

Obydwie książeczki zawierają po 16 krótkich powiastek dla małych dzieci od lat 4-6-ciu i są ozdobione rycinami L. Ilinicza. Cena w kartonie po 50 kop.

W. PRZYBOROWSKI.

**Na San Domingo.** **Szwedzi w Warszawie.**

Opowiadanie Legjonisty z początku XIX-go wieku. Z 2-ma rycinami Ilinicza. Karton. rb. 1,20, w ozd. opr. rb. 1,60. Powieść hist. dla młodz. z lat dawnych, z 21 rycin. Ilinicza. Kart. 1,20, w ozd. opr. 1,60.

W. TRAMPOZYŃSKI.

**W służbie Czarnego Orła.**

Opowiadanie z XVIII-go wieku na tle stosunków pruskich. Z 19-ma rycinami Ilinicza. (1678)  
W kartonie rb. 1,20, w ozdobnej oprawie rb. 1,60.

**Złota Ostroga.** **W Kraju mężnych Boerów.**

Powieść histor. dla młodz., z czasów ks. Józefa Poniatowskiego, przez Z. Morawską. Z 28-ma rycinami Ilinicza. Kart. rb. 2, w ozd. oprawie rb. 2,40. Przygody młodego Polaka w Transwaalu. Obrobił Topór. Z rycinami Ilinicza. Kart. 90 kop., w ozd. opr. rb. 1,20.





отъ 450 руб.

ЗНАМЕНИТЫЕ  
рояли и пианино Дрезденской  
Правдворной Фабрики

## RÖNISCH



понижены въ цѣнѣ на 25 0/0  
вслѣдствіе открыт. отдѣленія въ Россіи  
продажа поруч. только складу

### К. И. Беригардъ,

СПБ., НЕВСКІЙ, № 45, уг. Троицк.  
ТАМЪ-ЖЕ  
громадный выборъ рояли и пианино  
разныхъ хорошихъ фабрикъ отъ 350 р.  
Обмѣнъ. Разсрочка. Гарантия.  
Иллюстр. прейсъ-курantzъ высылаются безплатно.  
Инструм. Рѣниша въ прокатъ не отдаются.

(4863)

# Щуры і Мyszы

тепія doszczętnie і szybko

„AUTOMATY ELEKTRA“

niszczą szkodników bez przerwy w olbrzymich naraz ilościach:

Aut. № 9 na myszы do pokoju.... Rb. 1.—  
„ № 9a „ do śpiączki... „ 2.—  
„ № 10 na szczury..... „ 6.50

Dom handl. «PROGRESS», Warszawa, Długa 32.

Aut. №№ 9 і 9a wysyłamy pocztą za zaliczeniem; automat № 10—drogą żelazną, po otrzymaniu należności. (6431)



Artykuły i korespondencje, prasowane dla „Kraju”, powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przysyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca; większe po upływie roku bywają niszczone. Rachunki honorarjów regulowane są przez Administrację kwartalnie.

# KRAJ

Biuro Redakcji otwarte (z wyjątkiem niedziel i świąt) od godz. 11 rano do 3 pop.; Biuro Informacyjne od godz. 5 do 6 pop. Administracja od g. 11 r. do 5 pop. Wszystkie trzy biura mieszczą się w Petersburgu, w domu № 82, kanał Jekateryński. Adres dla telegramów: Petersburg, „Kraj”. Warszawski Oddział „Kraju”. Marszałkowska 119.

Og. zb. № 1066

Petersburg, 6 (19) grudnia 1902 r.

Rok XXI. №. 49

## TREŚĆ N-ru 49 „KRAJU”

### DZIAŁ GŁÓWNY:

Artykuł wstępny: W kopalni dziejowej, przez *Wir*.

Artykuły bieżące: Około rolnictwa. (Wywiady i listy. U p. Aleksandra Skirmuntta), p. *Boża*. Przyszłoroczne wybory w Wielkopolsce. (Status quo. Opozycja), p. *Gordona*. Sjonisci i asymilatorzy. (Nowe głosy), p. *L. B.* Pesymizm galicyjski, p. *Es*. Wzajemne ubezpieczenie inwentarza, p. *Wł. Janowski*. Budżet Galicji, p. *bis*.

Listy korespondentów „Kraju”: (Echa zachodnie): Z Wiednia, p. *G.* Ze Lwowa, p. *Is*. Z nad Warty, p. *G.* i t. d. (Z miast i wsi): Z Wilna, p. *A. R.* Z Kijowa, p. *Sam*. Z Odessa, p. *T-dar*. i t. d. (Z Królestwa Polskiego): Z Warszawy, p. *L. Gr.* i *Albertusa* i t. d.

Uwagi redakcyjne w sprawach bieżących.

Prasa rosyjska. Wiadomości bieżące: Dworskie, Urzędowe, Ogólne i Petersburskie.

Polityka zagraniczna. Tydzień polityczny.

Kronika: Kościół i duchowieństwo. Prawo i sądy. Szkoły i młodzież. Osobiste. Ruch kobiecy. Statystyka. Wypadki. Różne. Sport. Nekrologja. Doniesienia.

Ekonomista: Z tygodnia, p. *J. G.* Wiadomości ekonomiczne. Kronika giełdowa. Bynki zbożowe. Ogłoszenia.

## ŻYCIĘ I SZTUKA

(Pismo dodatkowe).

Zabytki i wspomnienia. (Nieśwież. *Mir*. Sluck), p. *J.* Z rozmów i wrażeń. (Nasze pensje), p. *Albertusa*. Sarkofag królowej Jadwigi, p. *H.* Warszawski sezon muzyczny, p. *icz*. Książki dla dzieci, p. *G.* Myśli. Karjera jednej komedji, p. *Alb.* W przelocie, p. *idem*. „Potyczka kawalerzystów”, obraz *J. Rosena*. (Nasza Karta albumowa). Sanatorium w Zakopanem, p. *d-ra Q.* Nowa teoria biologiczna zbrodni, p. *Prost*. Polacy w Paryżu, p. *Z. Z.* Znakomici szachiści. (Pillsbury), p. *X*.

Ilustracje: Ośm ilustracji do artykułu „Zabytki i wspomnienia”. Jedna ilustracja do artykułu „Sarkofag królowej Jadwigi”. Siedm ilustracji do artykułu „Warszawski sezon muzyczny”. Dwie ilustracje do artykułu „Karjera jednej komedji”. Dwa portrety do artykułu „Sanatorium w Zakopanem”. Portrety: Aleksander Skirmuntt, Sekar-Bożański, M. Pillsbury.

## DODATEK POWIEŚCIOWY:

Rok 1809. Powieść historyczna, p. *Wacław Gąsiorowski*. (DC). To i owo.

## KARTA ALBUMOWA:

Do dzisiejszego N-ru, przy rozesłanych egzemplarzach pisma dla prenumeratorów i na sprzedaż numerową, dołączona jest Karta albumowa, odtwarzająca obraz *J. Rosena*: „Potyczka kawalerzystów”.



## W KOPALNI DZIEJOWEJ.

Szeroko rozeszła się wiadomość, że przygotowuje się do druku «Archiwum Jana Zamoyskiego», dzięki wspaniałomyślnej ofierze szczęśliwego posiadacza tych skarbów. Wiadomość ta musiała wywołać wśród ogółu wrażenie, podzielone między radością z tak cennego dla nauki naszej nabytku, a wdzięcznością dla ofiarodawcy. Mimo dość okazałego już zbioru dokumentów, odnoszących się do epoki, w której żył wielki kanclerz—wielki nie z imienia tylko i urzędu—wszyscy pracujący nad nią zmuszeni byli ubolewać dotąd nad niedostatkiem źródłowych danych, całą jej tak obfitą treść wyświetlających.

Wydawnictw tego rodzaju mamy już względnie bardzo wiele. Od lat kilkudziesięciu cały nasz ruch naukowy, ogniskujący się w krakowskiej Akademii umiejętności w tym głównie rozwinał się kierunku. Ale pojedyncze publikacje, jak i tym razem, stałe utrzymują—powiedzielibyśmy—osobny lub okolicznościowy charakter. *Practium affectionis*, przywiązane do pewnych osób, dat lub miejscowości, kierowało wyborem przeznaczonych do druku materiałów. Zdarzało się przytem, że, skutkiem zmieniających się okoliczności, zakreszony na wielką skalę plan wydawnictwa utykał w połowie drogi. Tak było i jest naprzykład z *Sobiescianami*, zapoczątkowanymi z okazji dwuchsetnej rocznicy odsieczy wiedeńskiej. Część przygotowanych do druku przed laty dwudziestu materiałów (po ogłoszeniu zaledwie połowy z nich) odłożoną została *ad acta*.

Oczywiście, w tak dokonywanej pracy rządzącymi były czynniki nie rozumowe, ale uczuciowe. Uczucie jednak odegrało tu inną jeszcze i donioślejszą rolę.

Praca tego rodzaju jest z natury swojej przygotowawczą tylko, i by-

łaby bezcelową zgoła, gdyby gromadzone materiały nie stanowiły wstępu do odpowiedniego zadania konstrukcyjnego, dziejopisarskiego. Owóż dalszego a koniecznego ciągu nie widać dotąd. Nasza współczesna historjografja, z małym wyjątkiem, stała się podobną do założonego na wielką skalę miasta, w którym kopano by ciągle ziemię do fundamentów i zwożono kamienie a cegły, do budowy domów nie przystępując. Lat dwadzieścia minęło, jak wyżej powiedziano, od ukazania się *Sobiescianów*. Jakże mało zaś zrobiono dotąd dla wyzyskania tych materiałów! A jeszcze zrobiono względnie bardzo wiele. Gorszego losu doświadczył Batory, mimo obfitości dostarczonych danych źródłowych. Dane te zachowały, co prawda, także fragmentowy i jednostronny charakter. Sprawy wojenne, tryumfy moskiewskich wypraw przyciągnęły uczuciami znowu strunami swojemi i pochłoneły uwagę i pracę badaczy i wydawców. W samej charakterystyce największego podobno z królów naszych, jedyna kwestja militaryjnych jego uzdolnień dostarczyła wątku do poważnych roztrząsań i rozpraw. Natomiast ogólna fizjognomja monarchy i jego otoczenia, całość społecznych stosunków, pojęć, obyczajów ówczesnych nie doczekały się najmniejszego wyjaśnienia. O wyczerpujący zaś obraz panowania i epoki, po za niedokończonym dziełem Słachetowskiego, nie pokusił się nawet żaden historyk.

Zagląającym do tej epoki nasuwa się przed oczy, Batoremu do ócz zagląająca niegdyś, postać Iwana Groźnego, i—narzuca porównanie z sąsiednim obszarem rosyjskiej historjografji. Jakże niepokieszający dla nas widok odsłania to porównanie! Odnosnie, czy to do osoby Groźnego, czy to do pojedynczych wypadków jego panowania, niemasz jednego zagadnienia, któreby z tamtej strony nie stało się już przedmiotem coraz to nowych badań i dyskusyj. Pojedyncze ustępy tych dziejów i drobne nawet

odnoszące się do nich kwestje podległy źródłowemu opracowaniu.

Każdy niemal rys odtwarzanego wizerunku poddany został szczegółowej analizie. Groźny powołał do życia całe szkoły historyczne, utrzymujące dotąd na wokandzie niewyczerpany proces historyczny. My zaś cóż zrobiliśmy dla Batorego, po za oddaniem do użytku publicznego kilkunastu dokumentami natkanych foliantów, które dla publiczności pozostają, jak były, martwą literą? Nazwaliśmy go *madjarem*. To podobno od lat kilkudziesięciu jedyna nasza naukowa zdobycz—natchniona oczywiście tą samą, nie zawsze szczęśliwym natchnieniem podlegającą uczuciowości, która przenika całe nasze dziejopisarstwo. Zkąd zaś wziął się u nas ten *madjar* i co u nas robił, albo jeszcze raczej dlaczego wzięliśmy go i cośmy z nim zrobili—o tem nie mamy i dziś więcej pojęcia, niż przed laty kilkudziesięciu. I możemy dodać dziesiątki albo setki tomów do tamtych, które butwieją na półkach księgarskich, a przeto nie przyspieszymy o jedną minutę rozwiązania zagadki.

Czem się tłumaczy to bolesne zjawisko?

Po za względną szczupłością i materialnych i umysłowych zasobów naszych, ma ono podobno podwójną przyczynę—w tem samym uczuciu źródle. Do budowania domów trzeba mularzy i architektów. Tych, mimo zbyt dowolnie i nieoględnie przypisywanej nam «nieprodukcyjności», nie brakowałoby, gdyby przeważający w naszym temperamencie pierwiastek uczuciowy nie odciągał odpowiednich uzdolnień w inną stronę. W J. I. Kraszewskim był niewątpliwie materiał na niepospolitego historyka. Ale rozkochanego w ojczystych dziejach pisarza pociągnęła ich obrazowa strona, i historyk ugrzązł w powieściopisarstwie. W «Agaj-Hanie» Krasieńskiego są na kilku kartkach obrazy, któremi chlubiłoby się mogło dziejopisarstwo wszystkich krajów i czasów; ale swoją drogą odnośna epoka czeka dotąd między nami na historyka. Nie doczekała się go sama Maryna! Obok Maryny zobaczył poeta «Agaj-Hana» i poszedł z nim, poetą pozostając. Dziś, z przedziwnem odczuciem czasów i ludzi, Sienkiewicz dostarczył nam wspaniałej *epopei* wojen kozackich; ale tak pożądana *historja* tych wojen pozostała nietkniętą. Kwestja to zawsze wykazanego wyżej ciężenia duchowych

czynników w naszym organizmie. Lotniejsze pierwiastki wydzierają się ze sfery życiowej prawdy w sferę fantazji, cięższe zaś zadawalniają się kopaniem ziemi i zbieraniem cegieł.

Do *pojmowania* prawdziwej historii nie jesteśmy jeszcze zdolni. Umiemy ją tylko *odczuwać*. I dlatego, mimo przebytej szkoły, przeszłość nasza pozostała dla nas «pieśnią o ziemi naszej», albo opowieścią o owej Wandzie, «co nie chciała Niemca». Czy, do Wisły się rzucając dla pozbycia się Niemca, Wanda nie popełniła niedorzeczności? czy nie lepiej byłaby zrobiła, pozostając przy życiu, a uciekając się do tej polityki, która Elżbiecie angielskiej nietylko osobiste tryumfy miłości własnej zapewniła w obcowaniu z natrętnymi konkurentami?—nad tem nie chcemy się zastanawiać. «Wanda leży w naszej ziemi»—to przecież rozczulające! «Ziemie» zabrali swoją drogą Niemcy; ale o tem wolimy nie pamiętać. W historii, tak jak w życiu, szukamy przede wszystkim uczuciowych wrażeń i dlatego jeszcze zadawalniamy się gromadzeniem aktów do historycznego procesu, do procedury nie przystępując. Zbiór dokumentów jest workiem, w którym sztyło może pozostać ukrytem. Same ogłaszanie dokumentów podlega zresztą wyborowi. Archiwa nasze pozostają przeważnie w rękach prywatnych i nie zawsze dostępnymi są dla badaczy, zaglądających w kąty. Są po kątach tajemnice trzymane pod czujną strażą, śpiące legendy, których budzić ze snu wara!...

Zresztą uczucie ogółu zestrąja się w tym względzie z familijnymi uczuciami. Stąpamy na palcach po naszej przeszłości, tak jak w pokoju nieboszczyka i, przy zapalonych pochodniach a dymiących kadzielnicach, trzymamy okna zamknięte przed światłem dziennym. Wielkim nieboszczykiem wynagradzamy w ten sposób poniewierkę, której doświadczali za życia. «Niemasz dobrego człowieka, niemasz jednego!» — wołał rozgoryczony Sobieski na łożu śmierci. Dziś niemasz znowu człowieka, który, naprzeciwko łazienkowskiego posagu, odważyłby się postawić historyczny wizerunek, obnażony z dekoracyjnych opon.

Historyczną podobiznę Jana Zamoyskiego, przed ogłoszeniem archiwum, idealizować już począł rozkochany w niej dziejopis, kosztem Batorego! Jakgdyby wielki kanclerz potrzebował takiego przedstawiania

cyfr od jednej do drugiej kolumny, i jakgdyby, w ogólnem tych cyfr zesumowaniu, mogła ztąd wypaść dla nas jaka korzyść. Uczucie każe nam wypędzać madjara z naszych dziejów. Francuzom godziłoby się tak samo wypędzać Napoleona do Włoch. Uczucie jest pierwiastkiem z natury swojej kapryśnym i do zbroczeń skłonny, nawet wbrew swojemu interesowi. Jużci bez Zamoyskiego i bez jego towarzyszy nie byłby dotarł nasz madjar do Pskowa; ale i oni bez niego nie byłiby może tam trafili. Bez Desaix'a Napoleon byłby nie wygrał bitwy pod Marengo, ani prawdopodobnie żadnej innej bez Massenów, Lannes'ów i Davoustów. Dowodem, że kiedy Desaix'ów i Massenów zastąpił Grouchy—przyszło Waterloo.

Po za Zamoyskim prawda historyczna dopominałaby się o wydobyć na jaw innych bohaterów. Źródła już ogłoszone wspominają o niejakiem Wieloszu, uszlachconym pod wieżą, zapaloną przezeń na murach Wielkołućkich z hazardem życia. Bez madjara ten chłopak mazowiecki byłby się tam nie znalazł z pewnością.

Ten chłopak jest naszym i madjar, który go do broni i do czynu powołał, jest naszym także. Ale jeden i drugi stoją w historycznej przestrzeni dalej od serc naszych, i dlatego dziejopisarstwo nasze skłania się do usuwania ich na stronę. Prawda historyczna wymaga równego wymiaru dla wszystkich zasług, jak i dla przestępstw wszystkich. Historjografia nasza pozostaje ułamkową i nierównomierną.

Uczucie jest siłą, która ma swoje prawa, nawet w historii, boć i sercem żyjemy, jak żyliśmy, nietylko głową. Ale w przeszłości naszej serca nosiliśmy pospolicie wyżej głów, i dziejopisarstwo nasze ob staje przy utrzymaniu tego nienaturalnego układu życiowych aparatów. Trzeba będzie kiedyś wrócić do natury i do prawdy.

Wir.

## OKOŁO ROLNICTWA.

ANKIETA „KRAJU“.

U p. Aleksandra Skirmuntta,

b. członka centralnego komitetu włościańskiego 1861 r.

P. Aleksander Skirmuntt, jeden z najwybitniejszych ziemian i przemysłowców w Pińszczyźnie, w swoim czasie, w charakterze członka centralnego komi-



tetu włościańskiego, przyjmował żywy udział w przeprowadzeniu reformy włościańskiej na Litwie, a mieszkając przez całe swe życie na wsi w bezpośrednim zetknięciu się z włościanami, miał sposobność zbadać dokładnie, o ile reforma 1861 r., do której wykonania powołano później inne siły, odpowiedziała pokładanym w niej nadziejom. Podczas wędrówki mej po Litwie, skorzystałem ze sposobności, aby zajechać do Porzecza i tam z ust jednego z nielicznych już działaczy epoki uwłaszczenia włościan w 1861 r. usłyszeć zdanie, jak się obecnie przedstawia na Litwie kwestja włościańska.

— Prawidłowy rozwój rolnictwa w naszym kraju — zabrał głos p. Skirmuntt — jest w dzisiejszych warunkach możliwy tylko o tyle, o ile nastąpi uprzednie uporządkowanie stosunków agrarnych. Podstawą zdrowych stosunków ekonomicznych jest prawo własności indywidualnej. Własność włościańska jest u nas *de nomine* indywidualna, faktycznie jednak nosi ona charakter gminnego władania ziemią. Więc np. pastwiska, wygon i wszelkiego rodzaju nieużytki należą do całej gromady, nie do poszczególnych właścicieli, a powierzchnia ziemi ornej włościańskiej dzieli się zazwyczaj na trzy pola, w których każdy właściciel posiada swój nadział, czasami w kilku lub kilkunastu kawałkach, długi zagon ziemi, ciągnący się często kilka wiorst, tak że wszystkie nadziały włościańskie muszą być uprawiane jednakowym sposobem i w jednym i tym samym czasie. Gdzież tu w takich warunkach myśleć o inicjatywie gospodarczej! Po skończonych żniwach, na ugorach, a także jesienią na ozimieniu pasie się bydło włościańskie. Tym sposobem każdy pojedynczy nadział włościański obciążony jest serwitutem na korzyść całej gminy, i Hryć nie ma prawa zabronić Jasiowi paść krowy na swojej własnej ziemi. Rzecz prosta, że przy takich warunkach niemożliwym jest samodzielne prowadzenie gospodarstwa niezależnie od innych współwłaścicieli, a więc niema co liczyć na polepszenie dobrobytu wśród włościan bez uprzedniej reformy na tem polu. Należałoby więc pomyśleć o stworzeniu takiego stanu rzeczy, aby każdy włościanin mógł posiadać swój nadział w jednym kawałku i zupełnie niezależnie od swoich sąsiadów, przyczem budynki gospodarskie i chata winny się znajdować w środku jego nadziału. Reforma taka miałaby oprócz tego bardzo ważne znaczenie, jako zabezpieczenie dobytku włościańskiego od pożarów.

— Jednym słowem skomasowanie ziemi włościańskiej i rozkolonizowanie wiosek?

— Tak jest, i przeprowadzenie takiej reformy nie uważam bynajmniej za niemożliwe. Należałoby w tym celu sporządzić nowe pomiary całej powierzchni dzisiejszej ziemi ornej i znajdującego się wśród pól pastwiska, wyznaczyć nowe nadziały, przeciąć nowe drogi, znieść

szachownice, jednym słowem przeprowadzić zupełnie nową regulację własności włościańskiej.

Dopiero wówczas można byłoby pomyśleć o innych ważnych kwestjach, dotyczących większej własności ziemskiej, a więc o zniesieniu szachownic włościańskich wśród ziemi dworskiej i o uregulowaniu sprawy serwitutowej, przez zniesienie serwitutów i odpowiedni dodatkowy nadział włościan z ziem folwarcznych. I jedno i drugie da się zupełnie łatwo przeprowadzić wówczas, jeżeliby uznano za stosowne przystąpić do gruntownej reformy włościańskiej na podstawie wspomnianych powyżej zasad.

Rzecz prosta, że reforma taka może nastąpić *tylko* w drodze prawodawczej, podjąć się jej może *tylko* państwo, chociażby przez wzgląd na olbrzymie koszty takiej reformy i dlatego, że uregulowanie własności włościańskiej w wielu wypadkach musiałoby prowadzić do przymusowego wywłaszczenia za odpowiednim wynagrodzeniem. Ale wszak państwo jest przede wszystkim zainteresowane w zapewnieniu dobrobytu licznej klasie włościan, dlatego też zdawałoby się, że skarb powinienby wziąć na siebie *pewną* część kosztów takiej komasacji i rozkolonizowania własności włościańskiej.

Czy i kiedy taka reforma nastąpi, tego naturalnie przewidzieć nie można. Należałoby jednak dążyć do niej powoli i zachęcać wszelkimi sposobami do dobrowolnej komasacji ziem włościańskich.

W tym celu należałoby utworzyć w każdym powiecie komisje miernicze z udziałem przedstawicieli z pośród obywatelstwa miejscowego. Komisje takie mogłyby zająć się skomasowaniem i urządzeniem *przynajmniej jednej wsi w każdej gminie*, zachęcić zaś do tego włościan byłoby stosunkowo bardzo łatwo, gdyby skarb zechciał przyjąć na siebie wydatki na koszt pomiarów i na sporządzenie odpowiednich planów. Ulgę taką należałoby przede wszystkim stosować względem tych wsi, które zgodziłyby się jednocześnie na uregulowanie kwestji serwitutowej z dworem. Nie ulega wątpliwości, że taki przykład podziałałoby zachęcająco na sąsiednie wioski, które, przekonawszy się naocznie o korzyściach komasacji, same prawdopodobnie wystąpią z prośbą o przeprowadzenie reformy agrarnej i u nich.

Nie wypadłoby też zapomnieć przy tej sposobności o wyznaczeniu kilku dziesięcin ziemi dla urządzenia na nich pól doświadczalnych, których kierownictwo mogłoby objąć nauczyciele wiejscy, gdyby w seminarjach nauczycielskich zaprowadzono wykład rolnictwa i ogrodnictwa.

To wszystko, co mogę powiedzieć panu o stosunkach włościańskich. Ale istnieją też u nas inne kwestje, nie mniej żywotne i nie mniej palące. Do takich należy kwestja zniesienia szachownic pomiędzy obszarami dworskimi i włościańskimi, kwestja pierwszorzędного znaczenia szczególnie u nas, na Polesiu.

W dzisiejszych warunkach wprost niemożliwym jest u nas prowadzenie prawidłowego gospodarstwa leśnego i ochrona lasów, nie mówiąc już o ciągłych konfliktach z włościanami, które ani dla nas, ani dla państwa nie mogą być pożądane. W prawodawstwie obowiązującym możemy odnaleźć wskazówki, które są w stanie doprowadzić do zniesienia szachownic w naszym kraju. Istnieje wszak art. 624 praw mierniczych (tom X cz. 2 «Sw. zak.»), zawierający specjalne przepisy w celu zachęcenia współwłaścicieli do zniesienia wspólności i szachownic, co więcej, istnieje przymus mierniczy dla dóbr i majątków rządowych. Natomiast brak jasnych i ścisłych wskazówek, jak postępować w każdym oddzielnym wypadku. I tu pozwolę sobie zacytować panu fakt, o którym już wszyscy zapomnieli, a który pamiętam dlatego, że, jak panu wiadomo, czterdzieści kilka lat temu zasiadałem w centralnym Komitecie do urządzenia włościan.

W 1860 r., a więc w wigilję uwłaszczenia włościan, specjalny komitet pod prezydencją generała Gedeonowa opracował projekt ustawy, zawierającej główne zasady dla zniesienia szachownic w guberniach: wileńskiej, kowieńskiej, grodzieńskiej i mińskiej. Projekt ten należałoby sobie teraz przypomnieć, a uzupełniwszy go stosownie do zmienionych okoliczności, wprowadzić w życie. Sprawa to dla nas, powtarzam, bardzo ważna, i jestem przekonany, że nasi obywatele ziemscy gotowi będą ponieść nawet pewne ofiary, byle tylko można było przeprowadzić ją jaknajprędzej i z jaknajmniejszą stratą czasu i niepotrzebnej fatygi.

W związku z kwestją zniesienia szachownic stoi sprawa uregulowania serwitutów pastwiskowych, przyczem trzeba nadmienić, że im dłużej odwlekać się będzie ta sprawa, tem trudniej będzie ją rozwiązać ostatecznie. Jak łatwo było znieść serwituty w swoim czasie, zaraz po wprowadzeniu reformy włościańskiej, świadczy fakt, że w 1863 i 1864 r. zniesiono je na mocy rozporządzenia generała Murawjewa, we wszystkich majątkach skonfiskowanych, przyczem na każdy całkowity nadział włościański wypadło tytułem wynagrodzenia po trzy dziesięciny ziemi, a więc 15 proc. nadziału, przyczem wykonanie tego rozporządzenia nie napotkało najmniejszego oporu ze strony włościan.

Dziś zaś sprawa serwitutowa w naszym kraju przedstawia się w sposób następujący. Istnieje wprawdzie Najwyższy rozkaz z d. 20 marca 1869 r., określający sposoby znoszenia serwitutów na podstawie dobrowolnej umowy pomiędzy stronami, ale trzydziestoletnia praktyka dowiodła zdaje się dość jasno, że uregulowania kwestji serwitutowej na podstawie dobrowolnej umowy nie ma co się spodziewać. Nie pozostaje więc nic innego, jak tylko pomyśleć o wydaniu nowego prawa, na mocy którego każdy właściciel ziemski miałby prawo wystą-

pieć do władzy z żądaniem przymusowego zniesienia serwitutu pastwiskowego za odpowiednie wydzielenie na rzecz włościan pewnej części przestrzeni, obciążonej serwitutem, w stosunku do realnej korzyści, którą ten serwitut przedstawia dla włościan.

Ale ponieważ u nas, w gubernji mińskiej, serwitut pastwiskowy, obciążający majątki obywatelskie, przedstawia dla włościan rozmaite stopnie wartości, należałoby ustanowić co najmniej pięć rodzajów serwitutów i unormować wynagrodzenie, stosownie do każdego z nich.

Więc do pierwszej kategorii należałoby zaliczyć serwitut pastwiskowy na całej przestrzeni leśnej i na wszystkich polach i łąkach po sprzątnięciu z nich zboża i siana. Do drugiej kategorii należałoby zaliczyć serwitut pastwiskowy w lesie i zarosłach, przylegających do gruntów włościańskich, tudzież na polach i łąkach. Serwitut pastwiskowy na pewnej, określonej części przestrzeni, stanowiłby trzecią kategorię, czwartą—serwitut na polach i łąkach, piątą zaś i ostatnią—serwitut pastwiskowy bądź tylko na polach, bądź tylko na łąkach. Wynagrodzenie dla pierwszej kategorii nie mogłoby przenosić 15 proc. ogólnej przestrzeni nadziałów włościańskich, z tem, że pod dodatkowe uwłaszczenie za serwitut nie może pójść więcej, jak 15 proc. ogólnej przestrzeni, obciążonej serwitutem; dla pozostałych zaś kategorii stosunek ten wyrażałby się cyframi: 12, 10, 8 i 6 proc. Oprócz tego na całej przestrzeni dodatkowego uwłaszczenia, właściciel miałby prawo wyciąć wszystkie drzewa powyżej trzech werszków w obwodzie, na wysokości półtora arszyna od ziemi.

Po wydaniu takiego prawa należałoby, mojem zdaniem, określić kilkoletni termin do wprowadzenia jego w życie; pragnąłbym bowiem bardzo, aby sprawę serwitutową można było załatwić u nas nie na skutek przymusu, ale w drodze umów dobrowolnych. Ale dziś włościanie żądają za dużo, i dziwić im się nawet nie można, bo mają zbyt wysokie wyobrażenie o wartości serwitutu, z którego korzystają. Gdy na skutek wydania takiego prawa przekonają się oni o rzeczywistej jego wartości, można będzie już łatwiej dojść z nimi do porozumienia; tymczasem dla każdego z nas sprawa uregulowania serwitutów jest kwestją palącą. Sądzę, że w przeciągu owego kilkoletniego terminu, poprzedzającego wprowadzenie w życie przymusowej regulacji serwitutów, w większości majątków udałoby się uregulować je na podstawie dobrowolnej ugody, ku wspólnemu zadowoleniu obu stron.

Takie są główne potrzeby naszego rolnictwa. Ale oprócz tych, które podniosłem w ciągu naszej rozmowy, jest jeszcze wiele innych, pomniejszych, choć również pilnych. Wspomnę tu o zdrowej oświacie ludowej, o rozpowszechnianiu wśród ludu wiadomości rolniczych, o

przeprowadzeniu sieci dróg bitych, o urządzeniu gminnych stacyj rozplodowych, o organizacji kredytu dla włościan. Wreszcie o zakładaniu włościańskich kółek rolniczych.

Specjalnie co do rozpowszechniania wiedzy rolniczej sądę, że olbrzymią usługę oddałoby nam zakładanie powiatowych towarzystw rolniczych, gdyż do dzisiejszych gubernialnych zapisuje się tylko stosunkowo nieznaczna część rolników, a mianowicie zamożniejsi obywatele ziemscy. Drobniejsi obywatele, dzierżawcy, bogatsi i inteligentniejsi włościanie trzymają się dotychczas zdaleka od naszych towarzystw rolniczych. Nie ma w tem nic dziwnego; nie każdy bowiem ma czas i środki na odbycie długiej podróży do miasta gubernialnego. Ale sytuacja zmieni się na lepsze, kiedy każdy powiat będzie miał swoje towarzystwo rolnicze; wówczas możnaby przystąpić do tworzenia i jeszcze drobniejszych jednostek: do zakładania gminnych związków rolniczych i kółek włościańskich.

Ministerstwo rolnictwa opracowało zupełnie wystarczającą ustawę normalną dla takich miejscowych towarzystw rolniczych, do których założenia wymaganiem jest tylko pozwolenie gubernatora. Trzeba tylko, aby zrozumienie konieczności zakładania takich związków rolniczych przeniknęło do sfer odpowiednich, a mogę ręczyć, że nowym towarzystwom nie zabraknie ani uczestników, ani kierowników.

A wówczas—zakończył swój interesujący wykład p. Aleksander Skirmuntt—dla ostatecznego przeprowadzenia reform ekonomicznych, które mają postawić na nogi nasz stan włościański, trzeba będzie pomyśleć o zupełnem zrównaniu praw włościan z prawami innych stanów»...

Box.

## PRZYSZŁOROCZNE WYBORY W WIELKOPOLSCE.

Wrażenie z wycieczki.

Kadencja obecnego sejmku Rzeszy niemieckiej dobiega do schyłku. Osm miesięcy zaledwie dzieli nas od wyborów. W całych Niemczech stronnictwa polityczne gotują się już do walki. Choć właściwa akcja wyborcza nie została jeszcze podjęta, wszystkie frakcje badają pilnie teren przyszłej kampanji. Tak przed wybuchem wojny, sztaby jeneralne kreślą plany strategiczne i wyznaczają wodzów na poszczególne stanowiska. Kampanja będzie miała tem większe znaczenie w Prusach, iż tutaj, obok wyborów do sejmku Rzeszy, niemal jednocześnie odbywać się będą wybory i do sejmku pruskiego.

Ludność polska nie może się spodziewać wprowadzenia do jednego i

drugiego ciała prawodawczego takiej liczby swoich posłów, któraby zaważyła na szali. Choćby zdobyto kilka nowych mandatów, parlamentarne frakcje polskie będą zawsze kroplą w morzu niemieckiem. Działalność ich nie będzie miała nigdy realnej, praktycznej wartości, lecz tylko moralną. Zwłaszcza w sejmie pruskim głosy ich, protestujące przeciw krzywdom i uciskowi ludności polskiej, będą zawsze w tem morzu niemieckiem zgłuszone przez ryk pruskich bałwanów. Tem niemniej dla społeczności wielkopolskiej te parlamentarne placówki posiadają duże znaczenie. Stanowią trybunę, z której głos rozchodzi się na cały świat. Dają możność oddziaływania na opinię ucziwego ogółu niemieckiego, na tę opinię, której—choć dzisiaj zbałamuconą została przez szowinistów i krótkowidzących polityków—lekcważyć zupełnie nie można. Rezultat wyborów wreszcie daje miarę sił narodowych, świadczy o rozwoju świadomości narodowej wśród szerokich warstw społecznych.

Okrutne naprężenie stosunków, które zapanowało w ostatnich czasach w W. Ks. Poznańskim i Prusach zach., wywołało, że tu i owdzie nieraz ze ściśniętych bólem ust wyrwał się okrzyk niezadowolenia z dotychczasowej reprezentacji. Ozwały się mniej lub więcej gorzkie krytyki obu polskich kół sejmowych, szczególnie koła parlamentarnego. Niektóre z tych zarzutów oparły się nawet o szpalty «Kraju». Równocześnie w zachowawczej prasie poznańskiej uwidocznił się rozłam, który prawdopodobnie był odzwierciedleniem rozbieżnych prądów w samem społeczeństwie wielkopolskiem. Ujmą dla tej prasy byłoby sądzić, iż kampanja, tocząca się między «Dziennikiem Poznańskim» a «Kurjerem», ma za podkład raczej współzawodnictwo zawodowe, niż odrębność kierunków politycznych... «Dziennik Poznański», słusznie obawiając się wszelkich rozterek i waśni wobec potężnego wroga, obstaje przy *status quo*. «Kurjer Poznański» radby wprowadzić do Koła parlamentarnego pewne reformy, które ożywiłyby jego działalność i znaczenie w samym parlamencie. Dla poparcia tych projektów «Kurjer» zawarł przymierze, którego trwałości przesądzać nie można, z tym odłamem prasy ludowej, który dotychczas stale występował przeciw stronnictwu konserwatywnemu.

Bawiąc przez kilka dni w Poznaniu, nie ominałem sposobności zbadać: w jakim stopniu te dwa prądy ujawniają się w akcji przedwyborczej—jak wogóle przedstawia się ta akcja w chwili obecnej. Tragiczna walka, rozgrywająca się w Wielkopolsce, ścigała na ten ob-

szar ziemi uwagę całego naszego ogółu. Wszystkie jej szczegóły budzą żywe zajęcie. By znaleźć wyjaśnienie, zwróciłem się do wybitniejszych działaczy politycznych.

\*

#### Status quo.

— Co myślę o przyszłych wyborach?—mówił mi jeden z wiernych przyjaciół «Dziennika Poznańskiego».—Sądzę, że społeczeństwo nasze okaże w nich zrozumienie interesów narodowych i dojrzałość polityczną. Jak panu wiadomo, przeciw Kołu parlamentarnemu prowadzi się od pewnego czasu kampanja. Właściwie nie przeciw całemu Kołu, ale przeciw kilku jego członkom. Wogóle Koło zarzucają bezczynność i nieudolność. Czy zarzuty te są słuszne, wiele dałoby się powiedzieć. Być może, iż Koło nasze nie jest takim, jakim byśmy je mieć pragnęli. Lecz znakomici parlamentarjusze, w rodzaju nieodżałowanego Kantaka, nie rodzą się na kamieniu. Najlepsze nasze siły obywatelskie i społeczne mają takie pole działalności w domu, że nie chcą tracić w Berlinie czasu na problematycznej wartości harce parlamentarnej. Pomimo to, niesprawiedliwością byłoby twierdzić, iż w naszym kole parlamentarnym niema ludzi, stojących na wysokości zadania. Ks. Ferdynand Radziwiłł, jako prezes Koła, cieszy się szacunkiem i uznaniem wszystkich stronnictw sejmu Rzeszy. Szambelan Cegielski, wice-prezes, choć *in plenum* w ostatnich czasach nie przemawia, jest doskonałą siłą w Kole. Jego zdrowy rozsądek i rutyna parlamentarna są nieocenione. On jeden przytem poświęca się całkowicie życiu parlamentarnemu, i kiedy inni posłowie przyjeżdżają do Berlina tylko na ważniejsze posiedzenia, p. Cegielski nie opuszcza żadnej sesji. P. Dziembowski jest znakomitym mówcą—jest najświetniejszym mówcą z pośród posłów polskich i wogóle jednym z najlepszych, jakich posiada sejm Rzeszy. Słuchają go wszyscy. Gdy głos zabiera, wnet po korytarzach słychać wołanie: *Dziembowski spricht!* i ławy poselskie zapelniają się w oka mgnieniu. Ks. Jażdzewski jest i tegim mówcą, i politykiem bardzo wytrawnym. P. Komierowski zna doskonale kwestje agrarno-ekonomiczne...

I co pan powiesz? Przeciwno tym właśnie posłom prowadzi się obecnie najsilniejsza zakulisowa agitacja. Oceniam należycie wartość i powagę tych naszych posłów, którzy reprezentują w Kole idee demokratyczne. Pp. Chrzanowski, Czarliński, Głębocki—to siły pierwszorzędne. Zwłaszcza pierwszy! Ale najwyższą, krzyczącą niesprawiedliwością byłoby niedoceniać zasług ta-

kich mężów, jak ks. Radziwiłł, Cegielski, Dziembowski, ks. Jażdzewski, Roman Komierowski.

I kogóż malkontenci pragnęliby postawić na ich miejscu? Jacyż są ci «młodzi», którzy mają zastąpić rzekomo zużytych «starych»? O uszy moje obily się nazwiska młodych paniczów, znane o wiele lepiej w berlińskim świecie zabaw, niż w kołach, które pracują. Nikt od nas więcej nie pragnie, iżby starzejący się organizm odżywiał się przyływem nowych sił. Choć nieraz bardzo się różnię w zapatrywaniach z naszą «lewicą», z pp. Chrzanowskim, Głębockim i Czarlińskim, cieszę się z ich obecności w Kole, bo wiem, ile są wari. I gdy zjawiają się nowi, równie dzielni kandydaci, z pewnością przyjmujemy ich z otwartymi rękoma. Lecz gdzież oni? Niech nam powiedzą nazwiska!...

Sądzę, że do chwili wyborów uspokoją się te gorące głowy i że rozważa weźmie górę. Tembardziej, że jedności potrzeba nam więcej, niż kiedykolwiek. Niemcy wytoczą przeciw nam wszystkie baterje. Nacisk będzie ogromny. Gdyby nas rozdzieliły waśnie stronnice, wróg skorzystałby z tego niechybnie.

#### Opozycja.

— Jeszcze nigdy przed wyborami sytuacja nie była równie mętna i niejasna—mówił mi jeden z głównych przedstawicieli tego młodszego pokolenia, które chce do Koła parlamentarnego wprowadzić nowe żywioły i samo Koło na inne pchnąć tory. Nie jesteśmy zadowoleni z działalności Koła. To prawda. Lecz opozycja nie jest zorganizowana, ani nawet skonsolidowana. Przyszłe wybory są dzisiaj jeszcze wielkim znakiem zapytania.

Niezadowolnienie objawia się osobliwie pod adresem pewnych posłów. Licząc się jednak z warunkami, wystarczyłoby nam, gdybyśmy mogli wprowadzić do Koła dwóch lub trzech nowych tegich ludzi.

— Kogo pan ma na myśli?

— Kandydatury nie zostały jeszcze postawione. Mówiono o p. Trampczyńskim i d-rze Niegolewskim. Obaj byliby doskonałym nabytkiem. Obaj są demokratami: p. Trampczyński — na tle słowiańskim, doktor Niegolewski — na tle wszechpolskim; obaj są ludźmi niezależnymi pod względem majątkowym, co w Poznańskim jest rzeczą dużej wagi. Lecz czy zechcą kandydować? Wspominano również nazwisko p. Franciszka Morawskiego, redaktora «Kurjera Poznańskiego». Pozwoliłby mu jednak na to zajęcia redaktorskie? O jednym nowym kandydacie można dziś mówić z pewnością: o p. Kulerskim, redaktorze «Gazety Grudziądzkiej», który niewątpliwie obej-

mie mandat po ks. Neugebauerze. Podobno zamierza kandydować także p. Józef Mycielski. W sferach ludowców z radością przyjęłoby kandydaturę d-ra Szymańskiego, redaktora «Orędownika». Powrót d-ra Wiktora Skarzyńskiego do zajęć parlamentarnych byłby również pożądanym.

Wszystko to są jednak luźne projekty, błakające się tu i owdzie w rozmowach—nie skryształizowane wyraźnie. Powiedziałem, że przyszłe wybory są dzisiaj jeszcze wielkim znakiem zapytania. Dodam, że rezultat ich może być wielką niespodzianką.

Nader poważnym czynnikiem w przebiegu wyborów poznańskich może stać się kwestja Szlązka. Kwestja ta będzie miała zasadniczy wpływ w Księstwie i większe wywołać może skutki tutaj, niż na samym Szlązku. Centrum już dziś pertraktuje z pewnymi poważnymi osobistościami w Poznaniu, by znaleźć poparcie dla swej akcji wyborczej na Szlązku. Tymczasem u nas polityka «Katolika» nie budzi sympatii. Że nie odpowiada współczesnym prądom opinii polskiej, najlepszym dowodem jest terazniejsze wystąpienie z redakcji «Katolika» p. Siemianowskiego — najlepszej siły redakcyjnej. P. Siemianowski, niepospolicie uzdolniony działacz polityczny, zakłada nowy dziennik polski w Bytomiu, który za program przyjmuje odezwę polskiego Towarzystwa wyborczego na Szlązku. Chce zająć pośrednie stanowisko między «Górnoszlązakiem» a «Katolikiem».

Sprawa reformy wyborczej komitetów również nie będzie bez znaczenia. Jeśli te osobistości, które dotychczas kierowały akcją wyborczą, zgodzą się uczynić pewne ustępstwa na naszą korzyść, my z naszej strony dołożymy starań, by jedność i solidarność wyborców polskich nie została naruszona. Od ich taktu zależeć będzie nasze postępowanie.

#### Głos bezstronny.

Pewien poważny obywatel wielkopolski, zdala trzymający się od walk między «młodymi» a «starymi», lecz doskonale świadom położenia, tak mi wyłuszczał swoje zdanie:

— Jak pan wiesz, nie biorę czynnego udziału w polityce. Ale *moje wrażenie* jest, że wobec przyszłorocznych wyborów dotąd panuje u nas bezradność. Przedewszystkiem nasze etykiety polityczne mają zgoła odmienne znaczenie, niż gdzieindziej. Zachowawcy, demokraci, ludowcy?... Właściwie u nas wszystkie stronnictwa są zachowawcze. Całe społeczeństwo jest konserwatywne.

I dlatego podłożem walki wyborczej mogą być raczej sympatje osobiste i koteryjne, niż różniczkowanie się stronnictw. Odzywają się głosy, że trzeba «skostniały» (?) organizm Koła polskiego odświeżyć młodemi siłami. Słychać, że są junacy, którzy chcą pod tem hasłem wszcząć walkę. Ale dla kogo zamierzają wyjąć pałasz z pochwy?...

Mnie się wydaje, że gorętsza walka wyborcza mogłaby wydać tylko złe owoce. Czybyśmy w istocie otrzymali lepszych posłów, niż posiadamy? Rzecz wątpliwa. Pewnem zaś jest, że agitacja wyborcza roznieciłaby namietności polityczne wśród szerszych warstw, wysunęłaby na pierwszy plan radykałów lokalnych, którzy prędko przelicytowaliby w swej propagandzie dzisiejszych «reformatorów». Do stodoły, pełnej słomy, niebezpiecznie jest wchodzić z ogniem...

Ufam, że rozwaga weźmie górę i że przyszłoroczne wybory będą nowym dowodem dojrzałości politycznej i karności obywatelskiej naszego społeczeństwa.

Gordon.

## SJONIŚCI I ASYMILATORZY.

### NOWE GŁOSY.

Wskazania ludzi, przewidujących zjawisko społeczne, że sjonizm nie tylko nie wywoła «szacunku dla tych, którzy sami szanować się poczną», lecz przeciwnie, wzmoże z konieczności niechęć do żydów, zaczynają się sprawdzać na każdym kroku. Niechęci tej nie są już w stanie osłabić takie fakty, jak niedawny wiec w jednej z sal wszechnicy lwowskiej, zwołany przez akademików żydów, poczuwających się do polskości, celem zaprotestowania przeciw sjonizmowi. Zebranie to dało powód organowi partii «chrześcijańsko-socjalnej», lwowskiemu «Przedświtowi» do następujących rozważań:

Sjonizm—zdaniem tego pisma—czyni olbrzymie postępy wśród młodzieży żydowskiej. Przyszłe pokolenie będzie prawdopodobnie zsjonizowanym. Kontr-manifestacja żydów-asymilatorów przeciw sjonizmowi dowodzi, że opozycja jest nielubiana, nieliczna, nieskrystalizowana. Na wiecu było ledwie 50 akademików; przytem większość była socjalistyczna. Dowód to, że młodzież żydowska w Galicji dzieli się tylko na dwa obozy: sjonistów i socjalistów. Z robót uchwalonego na wiecu stowarzyszenia asymilatorskiego «Przedświt» nic dobrego społeczeństwu polskiemu nie wróży. «Kierunek asymilatorski zban-

krutował i wszelka akcja ratunkowa jest spóźnioną i bezcelową». Stając na stanowisku wiecznej wrogości żywiółów polskiego i żydowskiego, «Przedświt» nawołuje «do systematycznie zorganizowanej akcji antysemitycznej».

„Program antysemityczny, sformułowany przez nas szkiełowo pod nazwą pozytywnego antysemityzmu na tle akcji socjalnej, w duchu demokracji chrześcijańskiej, stać się musi integralną częścią naszego programu narodowego!”

Pomijając to, że program, ogłaszający stałą walkę za stan naturalny, nie może rościć pretensji do miana środka leczniczego i zwikłanych węzłów kwestji żydowskiej nie rozwiązuje, oraz uznając potrzebę zwalczania tego, co, będąc złem w żydach, niesie krzywdę społeczeństwu, wśród którego żyją, i winno być usuwane tak przez asymilatorów-żydów, jak i przez chrześcijan, bez pardonu, sądźmy, że program, który sam siebie określa jako «antysemityczny» z zasady i głosi tylko walkę, powinienby unikać nazywania siebie «chrześcijańskim».

Podobne, jak «Przedświt» stanowisko względem żydów zajmują jeszcze dwa pisma galicyjskie: «Dziennik Polski» i «Głos Narodu», i tak samo oczywiście jak «Przedświt», traktują kwestję sjonizmu. W «Słowie Polskim», organie stronnictwa ND, które zajmuje wobec żydów stanowisko nieco odmienne, bądź co bądź nieprzyjazne, znalazł jednak pomieszczenie i nawet przyjęty został przez redakcję dość przychylnie, «Głos żydów-polaków» list otwarty dwóch żydów-asymilatorów. Treścią listu jest wskazówka, że w szkołach religijnych żydowskich we Lwowie rząd wprowadza język niemiecki, przeciwko czemu protestują autorowie, przejęci szczerym duchem polskości.

Sprawa sjonizmu omawiana jest wciąż jeszcze i w prasie warszawskiej. «Niwa Polska» drukuje artykuł pod tytułem: «Co się stało?» i dziwi się—«zdziwieniu» prasy z powodu zjawienia się w obecnej chwili idei sjonistycznej. Zdaniem «Niwy», żydzi zawsze wewnątrznie byli sjonistami, ale zawsze też umieli robić «geszefty». Póki była dogodną idea asymilacji, rozgłaszali ją skrzętnie i bronili zawzięcie; dziś interes praktyczny doradził im ogłoszenie idei sjonistycznej; ogłosili ją z dodatkiem wszelkiego rodzaju blagi, bo spodziewają się, że tą groźną postawą wyjednają sobie prawa od społeczeństw chrześcijańskich. «Niwa» szydzi z naiwności artykułu «Biblioteki Warszawskiej», zwracającej się do żydów-asymilatorów z zapytaniem, co zamierzają czynić wobec sjonizmu. Będą bowiem mieli zawsze gotową odpowiedź—zwalenie odpowiedzialności za sjo-

nizm na antysemityzm. Właściwie «Niwa» nie wierzy nawet w szczerść żydowskich uczuć sjonistycznych, bo naród, który robi ze wszystkiego interesy, nie może posiadać i na tym punkcie szczerych uczuć. Z drugiej strony jednak «Niwa», korzystając z prawa przeczenia sobie samej, które przysługuje wszystkim, zbywającym lekko sprawy poważne, przypisuje tej idei większą szczerść, jako wynikającej z ducha ściśle narodowej religji żydowskiej. Pisze nawet:

„Przyznawać żydom praw narodu w narodzie nie potrzebujemy, ale tolerować ich dążenia szczerego zachowania swej odrębności narodowej powinniśmy“.

Niezaprzeczenie trafnie zbija «Słowo» warszawskie wywody niejakiego p. Kleinermana, który przemówienie swoje na zebraniu sjonistycznym (wspominaliśmy o niem w jednym z wcześniejszych numerów «Kraju») zakończył pompatycznie: «Nadejdzie dzień, w którym rozlegnie się głos: ustąpcie z drogi, panowie asymilatorzy, sjonisci przyszli». Twierdzeniom pp. Kleinermana i Kohana, że sjonisci nie zamierzają stworzyć jakiejś nowej narodowości żydowskiej, lecz pragną tylko zachować starą, istniejącą *tysiące lat* — «Słowo» przeciwstawia argument, że narodowość taka istniała, lecz istnieć przestała, odkąd straciła dwie najmocniejsze podstawy wszelkiej narodowości: język i ziemię. Język hebrajski jest dziś tylko liturgicznym; nie rozumieją go masy, które mówią nie tym językiem, a wstrętnym żargonem; żargon zaś taki chyba-ć za język służyć nie może i sam p. Kleinerman z pewnością jest tego zdania, skoro powołuje się nie na żargon, a na hebrajszczyznę; lecz ta ostatnia jest dziś martwą.

„Gdy zaś i ziemi nie mają swojej, na którejby główna część społeczeństwa wspólnie zamieszkiwała, więc narodowości żydowskiej niema i sjonisci z p. Kohanem chcą ją dopiero stworzyć, tępiąc tych, którzy, uznając niezbitą prawdę, zachowując odrębność religijny, przyłączyli się do innych narodowości i noszą pogardliwe w ustach sjonistów miano *asymilatorów*.“

Na Zachodzie, gdzie masy żydów zlały się z rdzennymi żywiółami, gdzie szczerą antysemityzm nie nosi charakteru religijno-narodowego, a ma jedynie charakter społeczno-etyczny, sami żydzi ośmieszają mrzonki zgorączkowanych sjonizmem głów. Jaskrawym dowodem tego jest recenzja d-ra B. Gutmana w «Frankf. Zeitung» z powodu powieści Herzla «Altneuland», opisującej życie żydów w odzyskanym państwie palestyńskim w r. 1933. Krytyk porównywa sposoby sjonistów dostania się do Palestyny odzyskanej z owym prostym sposobem dostania się na księżyc:

„wysuwa się jedną nogę naprzód, stawia

się na niej drugą i tak dalej, aż się wejdzie na księżyc».

«Słowo» kończy energicznym podkreśleniem odpowiedzi społeczeństwa tym, którzy chcą wbić obcy klin w jego ciało: «Precz z sjonistami!»

L. B.

## PESYMIZM GALICYJSKI.

W atmosferze politycznego i narodowościowego rozdenerwowania, które przechodzi Galicja, wykwita szczególnie pesymizm, znajdujący swoich wyznawców nawet wśród konserwatystów, tego najbardziej zrównoważonego i spokojnego czynnika społecznego w kraju. Otrzymaliśmy niedawno list od jednego z ziemian wschodnio-galicyjskich, który zawiera w sobie charakterystykę współczesnego bytu Galicji w barwach tak dalece ciemnych, że prawie czarnych. Autor nie szczędzi tych barw dla żadnej dziedziny życia społecznego i politycznego. Z umysłu przytaczamy tu najbardziej czarne obrazy, żeby dać pojęcie o stopniu, do jakiego pesymizm galicyjski dojść mógł pod wpływem ostatnich wydarzeń i gorączki umysłów.

Cała Galicja, w oczach autora, jest podminowana popędami rewolucyjnymi. Smutny ten stan autor przypisuje czterem przyczynom: ciemności ludu, «zbrodniczej, wprost katylinarnej» agitacji indywidualistów obu narodowości, bezwładności centralnych organów i wadliwej konstytucji. Miejmy odwagę pójść za autorem w jego ponurych rozważaniach i przypatrzmy się bliżej tym czterem przyczynom «rozstroju»:

«A więc najspierdziej ciemnota ludu. Kosztem olbrzymich milionów zaprowadzono u nas «oświatę ludu», pobudowano tysiące wcale schludnych szkół, zamianowano tysiące nauczycieli ludowych, lecz zaprowadzono w tych szkołach naukę wedle martwego szablonu niemieckiego, obcego duchowi naszego ludu, gwałtem wszczepiono w nauczycielstwo ludowe ducha serwilizmu i biurokracji austriackiej. Ci zdemoralizowani przez rząd nauczyciele i ten system nauki, wprost ogłupiający biedne wiejskie dzieci, sprawiły, że ofiary, hojnie szafowane przez sejm na oświatę ludu, poszły zupełnie na marne. Dziecko, gnębione przez lat sześć nawałem przedmiotów, których nie rozumie i w życiu praktycznym nie potrzebuje, zniechęca się do tego stopnia do nauki, że za największe szczęście uważa chwilę, w której wiek uwalnia je z pod przymusu szkolnego, i po największej części w rok po uwolnieniu ze szkoły, zapomina nawet czytać i pisać... Szkoła go więc do życia obywatelskiego nie usposobi.

«Dorośli chłop musi znowu ciągle kłamać i uczy się oszukiwać, ażeby się ochronić przed czyhającym na każdy jego grosz egzekutorem podatkowym... System fiskalny doprowadził rząd au-

strjacki wprost do—zbrodni. Znam wypadki, gdzie bezradnemu chłopu zabierają połowę jego dochodu, a są jeszcze jaskrawsze przykłady... Doszło do tego, że chłop w każdym surdutowcu widzi wroga czyhającego na jego ciężko zarobowaną krwawicę, a emisariusze rewolucji z łatwością wmawiają w lud, że «panowie» dzielą się jego podatkami. Najgorszym jednak czynnikiem ogłupienia i demoralizacji ludu są wszelkie wybory, których tu mamy bez końca... Jawnie płacą wszyscy za głosy»...

Na tem tle autor rozwija dalej obraz rozwielenienia się krzykactwa politycznego i ustawicznej agitacji, wymierzonej przeciw porządkowi dzisiejszemu w Galicji. Jeżeli mamy wierzyć mu, to

«w żadnym kraju na świecie orgje agitacyjne nie doszły do takiego rozpasania, jak w Galicji; patrząc na to, wprost wierzyć się nie chce, że to jest rzeczywistością i tylko dzięki nadzwyczajnie poczciwej naturze chłopów i jego wrodzonej apatii nie doprowadzono u nas dotychczas do katastrofy. Wskutek namnożenia się poduczonego proletariatu i wielkiej ilości ludzi «zapoznanych», falanga agitatorów rewolucyjnych jest olbrzymia. Lat temu dwadzieścia słaby rząd austriacki chwycił się był lichego i niebezpiecznego systemu «zapychania gardła» największym krzykaczom: robiono ich mniej niebezpiecznymi, dając im urzędy i stanowiska. Słabość tę najlepiej wyzyskiwać umieli rusini, i lat temu dziesięć dość było być rusinem i mieć silne płuca a głos donośny, ażeby zaraz być promowanym na jakiś znaczniejszy urząd. Wczorajsi prezosi antyspołecznych komitetów i klubów dochodzili wkrótce do rang wysokich, stroili się w złote kołnierze i stosowane kapelusze, lub zajmowali wybitne autonomiczne posterunki... Proceder ten nadzwyczajnie się podobał... Wszyscy skończeni prawnicy chcieli być odrazu radcami lub posłami, krzyk i agitacje wzmagaly się z dnia na dzień—cóż kiedy zabrakło już intratnych posad do rozdawania! — apetyty nie mogły być zaspokojone—zapanowała wściekłość... Kandydaci do złotych kołnierzy i krzesel poselskich obliczyli, wielu jest szlachciców polskich na tych stanowiskach, które oni zająć pragną i rozpoczęła się walka. Ustanowienie piątej kurji wyborczej wprowadziło do parlamentu austriackiego pierwszych rewolucyjistów. Poszło ich kilku—kandydatów zostały w kraju setki. Pozostali, wiedząc, że wybrani szczęśliwcy doszli do mandatów, za pomocą obietnic czynionych miejskiemu motłochowi, które nigdy i nigdzie na świecie nie mogły być spełnione, użyli tej samej metody po wsiach i miasteczkach... Związki więc towarzystwa polityczne, zwoływano wiece, na których głośno pouczano lud legalnych środków «walki z kapitałem».

Rząd austriacki, podług autora, zaniechał energicznych środków przeciwko tym agitacjom i wykazał brak stanowczości w poskromieniu np. ostatnich strejków rolnych. Autor idzie jeszcze dalej i oświadcza, że do rozstroju przyczynia się nawet konstytucja austriacka:

«Wszystko to się działo, dzieje i dzieć będzie z powodu wadliwej naszej konstytucji... Gdy po latach długiego panowania absolutyzmu biurokratycznego, ludy monarchji rakuskiej powołane zostały do ułożenia sobie konstytucji, zwrócono w niej przede wszystkim największą uwagę na zabezpieczenie praw wolnościowych poszczególnych obywateli, w ustawodawstwie rzucono odrazu ziarno wybujałego indywidualizmu... Ojcowie nasi korzystali w pełni z praw konstytucyjnych, cieszyli się nimi i nie nadużywali swobód... W miarę napływu żywiołów rewolucyjnych do parlamentu, poznano dowodnie, że regulamin, ułożony dla ludzi szlacheckich i dobrze wychowanych, jest zły, bezsilny i wprost wadliwy, jeżeli ma w karchach utrzymać zgraję warcholów, którzy pragną burdy robić w ciele prawodawczym... Tak samo poznano, że ustawy, gwarantujące bezpieczeństwo osobiste spokojnych obywateli, są również tarczą ochronną dla istot katylinarnych, dążących do zniszczenia obecnego ustroju społeczeństwa, do zagarnięcia cudzych owoców pracy, jednym słowem do anarchji i bezładu. Ażeby temu zapobiedz, musi nastąpić rewizja i zmiana konstytucji».

Nie mniej pesymistycznie zapatruje się autor i na spór polsko-ruski, nazywając go «wojną domową». O próbach, czynionych w celu rozbudzenia patriotyzmu w ludzie polskim we wschodniej Galicji i w celu usposobienia go wrogo przeciw rusinom, autor mówi:

«Strasznie to niebezpieczny eksperyment! Ludność włościańska wschodniej Galicji, bez różnicy wyznania, żyła obok siebie w największej zgodzie; nazwy polak i rusin oznaczały tylko przynależność do odrębnych obrządków; w życiu codziennym mówiono wyłącznie językiem rusińskim. Pierwszy początek walki obrządkowej zrobili rusini, starając się parafjan łacińskich, zamieszkałych pod ich bokiem, przeciągać na obrządek grecki. Łacinnicy zaczęli się temu sprzeciwiać i rozpoczęła się smutna «walka o dusze», która trwa dziś w najlepsze. Dwa odłamki jednego wyznania walczą z sobą, niby misjonarze obcych wyznań o pozyskanie nowych owieczek. Na walce tej nic nie zyskaliśmy; przeciwnie, stracimy ogromnie, a poziom moralności i religijności ludu cierpi na tem. Jeżeli do sporów religijnych dodamy jeszcze walki narodowe i postawimy dwa wrogie obozy, wzmacniając jeszcze miejscowy element kolonizacją mazurską, to wytworzymy terytorja z tak opłakanymi stosunkami narodowościowymi, jak te zakątki Czech, gdzie żyje mieszana ludność czesko-niemiecka».

Oto więc, jak wygląda Galicja w oświeceniu pesymizmu. Że autor pesymizm ten posuwa zadaleko, to dla nas nie jest rzecz nowa, gdyż oddawna publicystyka nasza przyzwyczaiła się zbyt mocno podkreślać ciemne strony Galicji, osłabiając strony jasne. Ale ten list jest poniekąd znamieniem chwili, dowodzi bowiem, że i w samej Galicji, w umysłach nawet najbardziej trzeźwych, pesymizm poczyna grać zbyt

dużą rolę. Bez wiary wszak niepodobna iść naprzód. Powiedzieć sobie ryczałtem, że w kraju panuje chaos, ciemnota, przekupstwo, waśń narodowa, agitacja przewrotu — to znaczy wystawić sobie świadectwo nieuleczalnego niedołęstwa. A wiemy, że tak nie jest.

Es.

### Wzajemne ubezpieczenie inwentarza.

Zbytecznym jest — sądzę, tłumaczyć, iż jedną z głównych podstaw gospodarki rolnej — jest inwentarz żywy. Wiadomo, jak ciężką jest strata w inwentarzu dla każdego gospodarstwa; nieraz utrata kilku sztuk bydła może zachwiać dobrobytem całej gospodarki. Wobec tego zabezpieczenie gospodarzy od strat w tym kierunku jest sprawą pierwszorzędnej wagi. Zapobiegliwość gospodarzy w innych krajach daje nam przykład, jak najlepiej zabezpieczać gospodarki od perturbacji, spowodowanych stratą bydła.

Ogólnie uznano, iż jedynym zabezpieczeniem gospodarzy przed ciągłymi stratami jest wzajemna asekuracja inwentarza. Prywatne towarzystwa, które się tworzyły w tym celu zagranicą, nie utrzymały się z powodu trudności, jakie stawały na przeszkodzie przy wykonaniu operacji asekuracyjnych, oraz z powodu niemożności ustanowienia rozmiaru premji. Natomiast oparte na wzajemnej pomocy stowarzyszenia egzystują w wielkiej ilości — o ile mi wiadomo — w Niemczech, Belgji, Szwajcarii, Włoszech i Francji. Działalność i liczba tych stowarzyszeń rok rocznie się powiększa.

W 1896 roku w Belgji było 353 stowarzyszeń wzajemnej asekuracji, liczących 35,543 członków i asekurujących 96,787 sztuk bydła, wartości 33,032,950 franków. We Francji w tym czasie istniało 10 wielkich towarzystw, liczących 21,499 członków i asekurujących inwentarz żywy, oceniony na 40 1/2 miliony franków. Oprócz tych większych istnieje we Francji niezliczona ilość drobnych stowarzyszeń: np., w Landes (południowo-wschodnia Francja) w 1898 r. liczone 712 stowarzyszeń, złożonych z 33 tys. członków. Według danych za 1898 r., istniało ogółem we Francji 1,300 stowarzyszeń tego rodzaju, liczących około stu tysięcy członków i asekurujących inwentarz wartości 60 milionów franków.

W 1879 roku w Wandei sędzia pokoju Armand Lansier założył stowarzyszenie pod nazwą: «La Fraternelle», którego ustawa jest zdumiewająco prosta. Wszyscy członkowie takiego Towarzystwa zbierają się dwa razy do roku. Na posiedzeniu, po wybraniu prezesa, członkowie, którzy ponieśli stratę w inwentarzu podczas ubiegłego półrocza, komunikują o tem zgromadzeniu. Stratę każdego oceniają trzej sąsiedzi (również członkowie stowarzyszenia), których poszkodowany obowiązany był wezwać podczas choroby bydła. Suma wszystkich strat dzieli się pomiędzy członkami w stosunku do wartości ich inwentarza, którą już ustanowiono na poprzednim zebraniu. Każdy

z członków następnie składa na ręce prezesa przypadającą nań kwotę, a prezes natychmiast wypłaca odszkodowanie w stosunku 1/5 straty (1/5 ponosi poszkodowany). Według wzoru «La Fraternelle» w całej Francji zawiązała się niezliczona ilość stowarzyszeń tego rodzaju.

Oczywiście, iż takie stowarzyszenie obejmować może tylko bardzo drobne gospodarstwa, gdyż wszyscy członkowie muszą doskonale znać wzajemnie nie tylko siebie, ale i swój inwentarz.

Czas i naszym ziemianom pomyśleć o utworzeniu tego rodzaju pomocy wzajemnej. Słusznie mi się wydaje, aby jednocześnie zawiązywały się dwa rodzaje stowarzyszeń: małe, obejmujące drobne gospodarstwa jednej gminy (podług wzoru wskazanego), i większe, złożone z zamożniejszych obywateli. Te ostatnie wymagają więcej skombinowanej ustawy i bez administracji, kasy etc. obejść się nie mogą. Zawsze jednak główną podstawą tych stowarzyszeń winna być wzajemność. Raty członków nie mogą być stałe, gdyż powinny pokrywać jedynie straty. Maximum raty w stosunku do wartości bydła asekurowanego określa się w ustawie.

Obowiązkiem towarzystw rolniczych jest utworzenie specjalnych kas dla zabezpieczenia uczestników od strat, spowodowanych przez utratę bydła. Administracja Tow. rolniczego może jednocześnie zarządzać taką kasą zabezpieczenia, a w ten sposób koszt administracji sprowadzą się do minimum.

Sądzę, że tak żywotną kwestją zainteresują się rolnicy, szczególnie łatwom mi się wydaje zawiązanie stowarzyszeń wzajemnego ubezpieczenia inwentarza w Królestwie, gdzie nawet mniejsze gospodarstwa dosięgły dość wysokiego stopnia kultury. Każdy rolnik oceni wartość takiej instytucji, która chronić go będzie od nieuniknionych a nieprzewidzianych strat. Kilka stowarzyszeń z różnych miejscowości może porozumieć się z sobą i złożyć wspólny kapitał. W razie wielkich klęsk (jak epidemia na bydło), gdy straty w jednym stowarzyszeniu przewyższają maksymalne składki z członków, stowarzyszenie to czerpałoby zapomogę z tego wspólnego kapitału.

Nietylko więc w zwykłych warunkach wzajemna asekuracja oddaje rolnikowi nieocenione usługi. Przychodzić mu ona winna z pomocą i podczas klęsk ogólnych.

Kijów.

Wł. Janowski.

### BUDŻET GALICJI.

Ile wynosi roczny budżet Galicji?

To pytanie spróbowała rozstrzygnąć „Praca“ poznańska. Pytanie to nie jest pozbawione znaczenia w chwili, gdy mówi się o możliwości wyodrębnienia Galicji z ustroju państwowego monarchji Habsburgów na wzór Węgier. Jakby wyglądała „uboga“ Galicja, gdyby ją uszczęśliwiono samodzielnością finansowo-polityczną? Czy miałaby dostateczny budżet dla utrzymania się w granicach normalnej gospodarki państwowej, jak Węgry? „Praca“ oblicza, że dałaby sobie wybornie radę. Z cyfr, przytoczonych przez nią, pokazuje się, że Galicja obecnie płaci do skarbu austriackiego, według poszczególnych ministerstw:

Ministerstwa	Korony
Spraw wewnętrznych	471,259
obrony krajowej	482,124
wyznań i oświaty	2,351,201
skarbu	146,361,394
handlu	11,365,900
rolnictwa	6,546,760
sprawiedliwości	448,656
Sprzedaż nieruchomości	779
	168,028,073

Tyle daje dochodu Galicja z opłat rządowych. Jeżeli dodamy do tego własny autonomiczny budżet Galicji, dochód wzrośnie, albowiem

opłaty rządowe	wynoszą przeszło	168 milj. kor.
„ autonomiczne „	„	23 „ „
	Razem	191 milj. kor.

A więc Galicja rocznie płaci za siebie pokaźną sumę 191 milion koron. Ile zużywa na siebie? „Praca“ oblicza, że podług poszczególnych ministerstw Galicja zużywa:

Ministerstwa	Korony
Spraw wewnętrznych	13,737,226
obrony krajowej	5,104,357
wyznań i oświaty	14,960,158
skarbu	89,119,819
handlu	10,999,958
rolnictwa	5,229,702
sprawiedliwości	17,759,592
Etat pensyjny	9,862,137
Subwencji	616,800
	117,388,749

Do tej sumy należy dodać owe 23 miliony koron opłat autonomicznych, które Galicja oczywiście w całości sama zużywa. Więc wydatki przedstawiają się tak:

Wydatki skarbowe	przeszło	117 mil. kor.
„ autonomiczne „	„	23 „ „
	Razem	140 milj. kor.

Pokazuje się teraz wyraźnie, że Galicja opłaca rocznie 191 milj. kor., wydaje zaś na siebie tylko 140 milj. kor., czyli daje czystego zysku rocznie 51 milion koron. Zysk ten naturalnie tonie w otchłaniach skarbu austriackiego. Jeżeli obliczenia „Pracy“ są ścisłe, to wówczas Galicja jest wcale dobrym interesem dla Austrii i w Wiedniu zupełnie niesłusznie narzekają, że kraj ten żyje kosztem państwa. Ale „Praca“ wyciąga ztąd jeszcze inny wniosek, mianowicie ten, że Galicja „uczyjiej łaski“ nie potrzebuje i że prorocstwo Niemców, iż samoistna Polska upadłaby dla braku pieniędzy, nie wytrzymuje krytyki. Czy jednak cyfry zawsze mówią ściśle?

bis.

## ECHA ZACHODNIE.

WIEDEŃ, 13 grudnia.

(Nauczyciele ludowi w Czechach i p. Koerber. Prasa wiedeńska o nowej taryfie celnej niemieckiej. Walka wszech Niemców z Wolffem. Pamiętniki Koźmiana).

△ Czasem jeden oderwany fakt lepiej charakteryzuje człowieka i jego działalność, niż długie wywody i paralele. Taki fakt można przytoczyć dla charakterystyki p. Koerbera, obecnego kierownika austriackiej nawy państwowej.

Sejm czeski, uwzględniając nędzę nauczycieli ludowych, postanowił podnieść podatek od piwa, a otrzymany ztąd fundusz przeznaczyć na polepszenie ich losu. Projekt odnośnego prawa przesłany został do Wiednia, na ręce prezesa ministrów, celem przedstawienia go Radzie państwa i uzyskania od niej ostatecznej sankcji.

Niema najmniejszej obawy, iżby parlament tej sankcji nie udzielił. Wszystkie stronnictwa współczują tej fatalnej sytuacji ekonomicznej, w jakiej znajduje się w Czechach nauczyciel ludowy. Niech tylko ów projekt prawa znajdzie się na porządku dziennym, a pozyska z pewnością potrzebną większość głosów.

Tu jednak wchodzi w grę polityka w ogólności, a polityka p. Koerbera w szczególności. Posłowie młodoczesy robią w parlamencie obstrukcję. Więc on trzyma ów projekt prawa w szufladzie swego biurka. Zaś namiestnikowi Czech każe mówić: «Czescy nauczyciele ludowi! Jeśli wasze położenie materialne nie ulega poprawie, to wińcie tylko waszych posłów. Ich to obstrukcja wywołuje zwłokę».

W ten sposób p. Koerber próbuje wywołać wśród ludności czeskiej niezadowolenie przeciw posłom. Nie mogąc dotknąć bezpośrednio posłów, czyni krzywdę 25 tys. rodzin nauczycieli ludowych. Słusarz zawinił, kowala powiesili! Manewr polityczny może jest zręczny, ale jakąż w nim tkwi meskinerja! Polityka mściwej kobiety, nie męża stanu!

Cesarz Wilhelm obdarzył hr. Gołuchowskiego swą fotografią, oprawną w kosztowne ramy. Prezent ten ma być wyrazem uznania i wdzięczności za starania, jakie hr. Gołuchowski podjął celem odnowienia trójprzymierza.

Dziwnym zbiegiem okoliczności niemal równocześnie cała prasa wiedeńska poczęła nader pesymistycznie wyrażać się o trwałości i mocy trójprzymierza. Stało się to z przyczyny nowej niemieckiej taryfy celnej, która za kilka dni stanie się faktem dokonany. Dzienniki wiedeńskie stwierdzają, że taryfa ta będzie dotkliwym ciosem zarówno dla Austrii, jak dla Włoch. «Nene Fr. Presse», tak sympatycznie zawsze usposobiona dla monarchji Hohenzollernów, pisze: «Prawda, trójprzymierze zostało bardzo niedawno odnowionem i będzie istnieć, mimo że nowa taryfa celna przeciw sprzymierzonym właśnie najdotkliwiej się zwraca. Ale jeśli trójprzymierze ma pozostać tem, czem miało być od początku, według zamiarów jego twórców: tym silnym i niewzruszenie mocnym bastjonem pokoju, jak było sławionem wielokrotnie w mowach tronowych i innych przemówieniach, to powinno przedewszystkiem oprzeć się na bezpieczniejszym fundamencie, niż pisane i podpisane dokumenty: powinno się oprzeć na sympatjach i życzeniach ludów, które łączy».

Z głosu wpływowego dziennika wiedeńskiego jest widocznem, iż prawo p. Kardorffa, kneblujące usta opozycji w Reichstagu berlińskim, nie stawia kresu kłopotom hr. Bülowa. Nielatwo przyszło mu się uporać z przeprowadzeniem nowej taryfy w sejmie Rzeszy. Zwycięstwo może okupić drogo przy przyszłorocznych wyborach, ponieważ skrajna lewica znajdzie w podwyższeniu cel od zboża nader podatny argument agitacyjny dla swych celów. Teraz jednak powstają już nowe trudności. Zawarcie traktatów handlowych na podstawie nowej taryfy będzie twardym orzechem do zgryzienia.

Proces w Brüx zakończył się pozernym tryumfem Wolffa. Sąd uznał, iż zarzuty, podniesione przeciw współczesnemu Zygfrydowi przez Schalka i jego towarzyszy, są niedowiedzione. Poseł Schalk skazany został na 800 koron grzywny.

Ta niestychanie niska kara zniweczyła wszelkie moralne znaczenie wyroku. Gdyby broszura Schalka zawierała tylko potwarze, nie byłoby dość surowej kary

dla oszczercy. Sąd był widocznie innego zdania...

I dawni przyjaciele i sojusznicy Wolffa nie zaprzestają kampanji. Związek wszechniemiecki wydał odezwę, w której oświadcza, iż będzie w dalszym ciągu prowadził walkę bez pardonu przeciw Wolffowi. Schoenerer nie może mu darować, iż publicznie, przed trybunałem, nazwany został «siwowłosym oszustem». Być może, iż to wzajemne wywelekane brudów i obrzucanie się błotem przywódców austriackiej wszechniemczyzny ochłodzi wreszcie nieco sympatje ich dotychczasowych stronników. Demokratyczna «Berliner Ztg» wyznała otwarcie, iż tacy apostołowie wszechniemieccy, jak pp.: Schoenerer, Iro, Wolff, Schalk *et consortes* kompromitują tylko samą ideę pangermanizmu.

Dzienniki wiedeńskie interesują się żywo pamiątkami Koźmiana, z których lwowski «Przedświt» ogłasza obecnie ustępy, tyżące się dziejów gabinetu hr. Badeniego. Koźmian twierdzi, iż hr. Badeniemu bardzo przeszkadzały w przeprowadzeniu powziętych zamiarów cierpienia fizycznie. Jego energję osłabiała okrutne bóle neuralgiczne twarzy i choroza serca. Do pogodzenia się z antysemitami silnie przyczynić się miał ś. p. Halban, ówczesny dyrektor biura parlamentarnego. Koźmian był przeciwnego zdania, twierdząc, że mąż polityczny musi mieć wrogów, że gdy chce mieć wszędzie przyjaciół, to w końcu psuje sobie ze wszystkimi stosunki. Eksc. Dunajewski doradzał hr. Badeniemu starać się o wprowadzenie nowego regulaminu parlamentarnego.

Dzieje niedawne! Główni uczestnicy tych wypadków przeważnie jeszcze żyją. Wszechniemiecy jeszcze przed kilku tygodniami chcieli zawiesić posiedzenie w Radzie państwa na pamiątkę dnia, w którym hr. Baden odwołał się do pomocy wojskowej przeciw niesfornym posłom. Łatwo pojąć, że nieznanne, zakulisowe szczegóły tego dramatu budzą silne zajęcie.

G.

LWÓW, 13 grudnia.

(Zima. Rozszerzenie sieci kolei elektrycznej. Miejska Kasa oszczędności. Nekrologja).

△ Po długim szeregu zim tak łagodnych, iż omal że nie doprowadziły Towarzystwa łyżwiarskiego do bankructwa, ma i Lwów nareszcie zimę, co się zowie: należycie ubieloną śniegiem i z mrozem trzaskającym, który od dwóch tygodni nie spadał poniżej 4 stopni, a dochodzi co dni parę do 18, ba, nawet i wyżej. Jest to z jednej strony gość bardzo pożądany ze względu na stan zdrowotny—co też zaraz objawiło się spadkiem w cyfrze śmiertelności z powodu chorób zakaźnych, zwłaszcza grasującej silnie szkarlatyny—z drugiej jednak strony wkłada na towarzystwa dobroczynne obowiązek tem zapobieglejszej akcji. Jakoż widać owo krzątanie się na każdym kroku—i jeśli niesposób zaspokoić wszystkich głodnych, to przecie przynajmniej znaczna część ich, dzięki coraz żywiej rozwijającej się u nas filantropji, nie odczuje srogości zimy.

Zarząd miasta postanowił przystąpić niebawem do rozszerzenia istniejącej sieci kolei elektrycznej, a mianowicie poprowadzić nową linię od Wałów Hetmańskich do rzeźni miejskiej na przed-

mieściu Żółkiewskiem. Nie mają jednakże projekty gminy szczęścia. Władza im w drogę właścicielka tramwaju konnego: «Societa Triestina», która ofiarowała się z budową nowej linii, na warunkach jednak mniej korzystnych, gdyż zaliczono do nich trwanie umowy przez lat 50. Ofertę rada miejska odrzuciła, za co mszcząc się, «Societa» nie chce zezwolić na przecięcie szyn swych przez szyny kolei elektrycznej. Gmina ma więc w perspektywie długi i zawły proces. Zanim się on rozstrzygnie, wybudowaną będzie nowa linja elektryczna w ten sposób, iż w miejscu zetknięcia z tramwajem konnym utworzy się przerwa. Kosztorys nowej linii, sporządzony przez dyr. Tomickiego, obliczony jest na sumę 895 tys. koron. Wyłożyć ją ma jedna z instytucyj finansowych naszego miasta, ubezpieczając swe prefensje na bogatym inwentarzu kolei elektrycznej.

Sprawa miejskiej Kasy oszczędności, jak utknęła, tak ani rusz nie może wy dobyć się z trzęsawiska. W piątek d. 12 b. m. mieliśmy nową konferencję delegatów rady miejskiej z namiestnikiem. Prezydent Małachowski referował zapytowania komisji. Podniósł tedy, że ostatecznie miasto poddałoby nawet nową instytucję pod supremat galicyjskiej Kasy oszczędności—nie widzi jednakże potrzeby zaznaczania tego w statutach, gdyż namiestnictwu i bez tego przysługuje prawo zawieszenia każdej uchwały rady miejskiej. Jeżeliby się zatem miało okazać, że miejska Kasa oszczędności wchodzi w drogę galicyjskiej Kasie, namiestnictwo mogłoby bez zwłoki niebezpieczeństwo usunąć, niedopuszczając wykonania zarządzeń rady miejskiej.

Nie zgodził się na to zapytywanie hr. Piniński. Zawieszanie uchwał jest—jak zauważył—rzeczą nieprzyjemną, a czasem, pomimo zupełnej legalności, niewykonalną. Zaznaczył dalej, że miejska Kasa oszczędności musi być prowadzona bardzo przezornie i musi z góry zrzec się zamiaru konkutowania z galicyjską Kasą oszczędności. Ostatecznie, zapewniwszy o swej życzliwości dla miasta, namiestnik ponownie oświadczył, że udzieliłby koncesji pod warunkiem, jeżeli będzie w niej oznaczona wysokość procentu—i jeżeli usunięte zostaną inne jeszcze, bliżej nieokreślone wątpliwości natury prawniczej, co do których porozumieć się musi wprzód ze swymi referentami.

Śmierć wyrwała wydziałowi medycznemu naszego uniwersytetu jedną z sił niepospolitych, na polu naukowem chlubnie znaną, ś. p. d-ra Wacława Sobierańskiego. Piastował on tu katedrę farmakologii i farmakognozji. Ś. p. Sobierański pochodził z Królestwa, studja odbył w Warszawie i zagranicą. Katedrę lwowską objął zaraz po otwarciu wydziału medycznego przed laty sześciu. Niestety, już wtedy pokazały się u niego pierwsze objawy choroby płuc, która w pełni męskiego wieku zabrać go miała ze świata. Musiał też często przerywać wykłady, by na Rivierze lub w Egipcie sił zaczerpnąć nowych. Odznaczał się umysłem bystrym, niezasklepionym wyłącznie w pracy zawodowej, lecz obejmującym całokształt życia i—żelazną prawdziwie energją, przeradzającą się nieraz—może właśnie pod wpływem choroby—w doktrynerski upór.

Oczy kawał historii galicyjsko-polskiej pogrzebaliśmy w tych dniach ze ś. p. Karolem Klipunowskim. W ostatnich latach stracono go z oczu, ale znał Klipunowskiego dobrze Lwów i kraj cały w owych smutnych latach, gdy więzienia austriackie przepełnione były polakami. Przetrwiał Kufstein, przetrwał Spielberg—podtrzymując rodaków własnym przykładem. Kazamaty złamały jego zdrowie, ale nie złamały sił ducha. Po powrocie do kraju oddał się cichej pracy, uważając polityczną swoją misję za spełnioną. Zmarł w zupełnym zapomnieniu.

Is.

**Z NAD WARTY, 13 grudnia.**

Podatek narodowy na rzecz Szlązka. Pożegnanie p. Wittinga. Nowe dzyderaty hakaty!

△ Przed tygodniem do miejscowych dzienników rozesłana została odezwa, wzywająca do zbierania «podatku narodowego» na cele wyborcze dla Górnego Szlązka. Prasa nasza, prócz nielicznych i mało znaczących wyjątków, odmówiła poparcia tym nawoływaniom. «Dziennik Pozn.», «Kurjer Pozn.», «Orędownik», «Postęp» oświadczyły się stanowczo przeciw «podatkowi»: «Przy kwestji górnośląskiej nie chodzi o kwestję pozyskania Szlązka «dla Polski», tylko o narodowe odrodzenie, o rozbudzenie samowiedzy narodowej i samodzielności obywatelskiej ludu górnośląskiego, to, aby z resztą żywiołu polskiego pracował razem i równolegle nad zabezpieczeniem bytu i rozwoju narodowego—w granicach państwa pruskiego. Chodzi o to, żeby lud górnośląski, o ile już jest narodo- uświadomiony, sam sobie stawiał kandydatów poselskich i oddawał swe głosy na tych kandydatów, których uzna za swoich, a nie na tych, których mu centrum narzuci albo socjaliści poleca. Jedno i drugie muszą nasi rodacy na Szlązku podejmować o własnych siłach i za własne grosze, bo odrodzenie narodowe może być dokonane tylko przez samodzielne wyteżenie sił, a nie przez jakąś sztuczną pomoc, a w dodatku wątpliwej wartości».

W dalszym ciągu swych wywodów «Orędownik» nazywa tego rodzaju propagandę «polityką pustego hałasu». Kwestja narodowego odrodzenia Szlązka musi budzić w każdym sercu polskiem serdeczne sympatje. Nie da się ona jednak załatwić przez krzykactwo polityczne. Urzeczywistnić ją może tylko długa i wytrwała praca. Ze wśród młodszego, narodo- uświadomionego pokolenia górnoślązaków—którego to pokolenia organem jest «Górnoślązak»—puls wartko bije i siły liczą się czasem na zamiaty—dziwić się temu nie można. Wprowadzenie atoli tej kwestji do życia politycznego Wielkopolski utrudniłoby jeszcze nasze położenie i stosunki, zaś braciom górnośląskim prawdopodobnie nie przyniosłoby realnych korzyści. Przed rokiem rzucono w Poznaniu hasło: «Silesia fara da set!». Tego hasła poważniejsze umysły nasze pragną się trzymać i w dalszym ciągu.

Dotychczasowy nadburmistrz, p. Witting, zegnał się czule przed paru dniami z radą miejską, która go tytułem obywatela honorowego obdarzyła. P. Wittingowi ciężko było rozstać się ze swym kochanym, niemieckim Poznaniem. Za

to «poświęcenie» berliński Bank narodowy musiał mu dać posadę dyrektora i stutysięczną pensję. Tak drogo cenil sobie p. Witting godność nadburmistrza poznańskiego!

Nie obeszło się bez rzewnego przemówienia. P. Witting oświadczył, że w Poznaniu niemczyzna cofa się rzeczywiście i niewątpliwie. Twierdzenie przeciwne byłoby lichą złudą. Żywioł niemiecki cofa się najwidoczniej. Nawoływanie, aby pracować dalej w raz obranym kierunku, jest pustym frazesem. W Poznaniu dla Niemców nie wystarcza ciche i spokojne spełnianie obowiązków, jako obywateli i jako urzędników pruskich.

Tak, bo cicho i spokojnie pracując, ani Bismark nie stworzyłby cesarstwa niemieckiego, ani Waszyngton nie zapewniłby niepodległości Ameryce północnej, ani Fryderyk W. nie zbudowałby podwalin dla wielkiej monarchji pruskiej. Mierność urzędnicza nie dorasta do wielkich zadań historii. Tem bardziej nad tem trzeba ubolewać, że tak cesarz, jak hr. Bülow jasno pojmują sytuację. Jeżeli kresy niemieckie (t. j. W. Ks. Poznańskie i Prusy Zachodnie) nie mają być w ciągu dwudziestu lat bezpowrotnie dla niemczyzny stracone, należy jak najprędzej powołać do życia nową, zgoła odmienną organizację. Należy chwycić się energicznych a «rozumnych» środków. Wielkich środków! Bo tu nie chodzi o kwestje miłości lub nienawiści, ale o to, kto ma być młotem a kto kowadłem!

Tak ustami p. Wittinga, *vel* Witkowskiego, *vel* Witkowera, przemówiła Kassandra pruska. Jakże mają być owe wielkie środki, celem zapewnienia zagrożonej niemczyźnie ostatecznego tryumfu, tego p. Witting nie wyjaśnił. Nie zwyki on darmo rad udzielać. Dał tylko do zrozumienia, że jeśli cesarz i hr. Bülow zapłacą mu odpowiednio, to on «poświęci» Bank narodowy i podejmie się roli nowego Zygryda, zbawcy ojczyzny niemieckiej. Szlachetny idealista! Kiedyż znajdzie się dragi Wagner, by podłożyć muzykę pod te słowa! Ułożeniem je w libretto mógłby zająć się brat p. Wittinga, p. Maksymilian Harden...

Zdanie poznańskiego eks-burmistrza podzielają członkowie *Ostmarktvereinu*. Na zeszytygodniowym zgromadzeniu tego głównego bractwa hakaty powzięto cały szereg projektów, zmierzających do zagłady narodowości polskiej. Przedewszystkiem zwrócono uwagę na szkoły, jako na narzędzie germanizacyjne. Prócz tego zajmowano się spółkami niemieckimi i kwestją zmiany nazwisk.

Pp. hakatyści pragnęliby, aby rząd stworzył, na wzór funduszu kolonizacyjnego, fundusz szkolny, który służyłby na podwyżkę pensyj dla nauczycieli i na pomnożenie liczby członków tego ciała pedagogicznego, które tyle wstawili Winterowie, Koralewscy *et consortes*. Chcieliby również, aby odpolszczono te wszystkie nazwiska, które z brzmienia zdradzają pochodzenie niemieckie. Wojna liter przeciw literom! Święta wojna *sch* przeciw *sz*. Bo to polskie *z* w nazwiskach takich rodzin, jak Szumanów, Szulców etc., spać nie daje nowożytnym krzyżakom. Bohaterzy!

E-za.

△ Poznań. Znowu przesiedlono trzech asystentów pocztowych na zachód, a mianowicie: Ciesielskiego do Halli, Latosińskiego do Altony, Thierlinga do Hanoweru. Są to ostatni nieetatowi asystenci polacy w obwodzie poznańskim—pisze „Dziennik Berl.“. Dyrekcja poczty w Poznaniu już od kilku lat wysyła urzędników polaków do odległych zachodnich prowincyj. Liczba ich przekroczyła już setkę; pomiędzy nimi było wielu ojców rodzin, mających po za sobą 30 lat służby. Pozostało tylko jeszcze kilku starszych, ale i ta drobna resztką żyje, mianowicie teraz, w rozstrajającym nerwy niepokoju, czy i jej nie przyjdzie z dniem 1 kwietnia podzielić losu towarzyszy niedoli. Od roku odbywa się także wysyłanie na zachód listonoszów. W tych dniach uległo temu losowi 5 tej kategorii urzędników z Kępna; pomiędzy nimi jest jednak 2 Niemców i to, jak „fama“ głosi, za śpiewanie w wesołem kółku patriotycznej pieśni polskiej.

△ Poznań. W jednym z ostatnich numerów „Pracy“ znajdujemy ciekawy artykuł o wadach polskich, które w całości przeszły... na Niemców. Oto Niemcy stale wyrzucali polakom: „*polnische Wirtschaft*“, „*polnischer Reichstag*“ i picie „*mit polnischem duszkiem*“. Pismo polskie chętnie przyznaje, że dawna polska gospodarka była często lekkomyślna, że polskie sejmy były czasem widownią anarchji, że wreszcie wychylenie kieliszków „*duszkiem*“, miłe było sercu polskiemu. Ale dziś w Poznańskiem czasie inne. Sami Niemcy stawiają sobie za wzór gospodarczą oszczędność i energję Polaków, sami w parlamencie wiedeńskim i berlińskim wyprawiają gwałtowne sceny (jak podczas ostatnich obrad nad cłem zbożowem), i wreszcie sami uznają, że wstrzęsliwość wśród poznańczyków robi postępy, a Niemcy piją coraz bardziej. A zatem — jak konkluduje „Praca“ — należy mówić dziś: „*deutsche Wirtschaft*“, „*deutscher Reichstag*“ i „*mit deutschem duszkiem*“, wtem samem pogardliwym znaczeniu, jak dawniej mówiono o polskiej gospodarce, sejmach i pijatyce. Czasy się zmieniają—i Niemcy także.

△ Szląsk Górny. Rozpoczęta przez stronnictwo narodo- demokratyczne agitacja wyborcza przeciwko centrum, trwa w dalszym ciągu. Na wiecu w Bytomiu, zwołanym przez „Towarzystwo wyborcze“, wzięło udział około 2,500 osób. Głównym mówcą był redaktor „Górnoślązaka“, p. Korfanty. W godzinnem przemówieniu streścił obecne położenie polityczne na Górnym Szlązku, zaznaczając, że „jedynie Polacy“ winni Górny Szląsk reprezentować tak w parlamencie, jak w sejmie. Oświadczył się za przystąpieniem wybranych posłów do Koła polskiego, domagał się jednak samodzielnego dla nich stanowiska w sprawach ekonomicznych. W końcu omało nie wszczęła się bójka pomiędzy uczestnikami wiecu a socjalistami polskimi, którzy stawali się bardzo licznie. Przeszkodziło bójce jedynie rychłe zamknięcie wiecu. Wkrótce odbędzie się podobny wiec w Królewskiej-Hucie, a następnie kolejno w Gliwicach, Katowicach i t. d. Wobec tego rachy pisma poznańskie zachowują się jednak dość sceptycznie, bo niema w nim dotąd należytego pogłębienia istoty narodowej.

△ Praga. Związek dziennikarzy słowiańskich odbył 1 grudnia posiedzenie pod przewodnictwem wice-prezesa Holeczka. Sekretarz p. Cejnek odczytał pismo p. Jana Hribara z Lublany w sprawie stworzenia Tow. dziennikarzy słowiańskich, i pismo pp. Merunowicza i Monczalowskiego w sprawie utworzenia stowarzyszenia dziennikarzy ruskich w Galicji. Odczytano dalej pismo „Stowarzyszenia czeskich literatów“ z prośbą, aby związek przyjmował na swych członków także literatów. Poseł Merunowicz zawiadomił o poczynieniu kroków wraz z innymi posłami w sprawie nowej organizacji c. k. biura korespondencyjnego. Do zwią-



ku przystąpiły: Towarzystwo dziennikarzy polskich, „Spolek czeskich žurnalistu“ i „Jednota czesko-slovanskych žurnalistu“. Zaimnowano się następnie zjazdem dziennikarzy słowiańskich, zapowiedzianym w Pilźnie i postanowiono, że zjazd ten odbędzie się w dniach: 31 marca i 1, 2 i 3 czerwca 1903 r.

△ **Peszt.** Na posiedzeniu parlamentu prezydent gabinetu Szell przedstawił ustawę o Morskiem Oku. Wniesienie tej ustawy opóźniło się z powodu zastrzeżenia prof. Balzera praw Galicji co do Polskiego Grzebienia. Ustawa składa się z dwóch paragrafów. Pierwszy żąda zainartykułowania wyroku sądu rozjemczego do kodeksu praw królestwa węgierskiego; drugi zawiera cofnięcie zastrzeżenia prof. Balzera ze strony Austrii i oświadczenie rządu austriackiego, iż granicę, ustanowioną przez trybunał rozjemczy, uznaje za prawomocną po wszystkie czasy.

△ **Rumunja.** Zamieszkali w Campinie polacy zamieścili w pismach galicyjskich odezwę, w której piszą: „Losy tułaczki zapędziły nas, garstkę polaków, do Rumunii; znaleźliśmy tu pracę i chleb, brak nam jednakże materialnych środków do podtrzymania drogiej nam wiary i mowy ojców naszych. Wprawdzie ze składek drobnych i ofiarności jednostek utrzymuje tu kolonja polskich naciararzy księdza polaka, jednakże środki nasze nie wystarczają na dzierżawę skromnego domku, na pomieszczenie: kaplicy, mieszkania proboszcza i szkoły polskiej, w którejby dziesiątki naszych robotników po bożemu wychowywać się i w mowie ojczyźnej uczyć się mogła. Inne wyznania i narodowości doznają troskliwej opieki bądź to swych rządów, bądź też swych rodaków; mają też własne kaplice i szkoły. Tylko my, polacy, pozostawieni samym sobie, polegać musimy na własnych tylko siłach“. Odezwę tę podpisał komitet parafjalny, z proboszczem ks. Juljuszem Dwucetem na czele.

△ **Berlin.** Obiegają pogłoski, że proces, wytoczony przez prokuratorję państwa redakcji gazety „Vorwärts“ o spotwarzenie Kruppa, został zaniechany na prośbę rodziny zmarłego fabrykanta.

## Z MIAST I WSI.

WILNO, 1 grudnia.

[Mrozy, jako przyczyna pożarów. Regulamin o suterrenach. Jatek końskich. Projekt udoskonalonej asenizacji. Emigracja włościanaj.]

□ Silne mrozy, któremi się zaznaczył początek zimy, wywołały natarczywe palenie pieców, a to ostatale pociągnęło za sobą pożary, których miewamy niekiedy po 3—4 dziennie. Rzecz godna uwagi, że wspaniałe nowe kamienice, budowane z ogniotrwałych materiałów i zaopatrzone w krany wodne po wszystkich piętrach, z olbrzymimi zapasnikami wodnymi, najwięcej są narażone na ogień, zaś towarzystwa ubezpieczeń upatrują w wodociągach i zapasnikach niebezpieczeństwo! Jak wykazała cała serja pożarów, rury żelazne, prowadzące wodę z zapasników, zamarzają na strychu i cały dom odrazu zostaje bez wody. Wówczas ogrzewają te rury zapalonem luzywem, jakaś skra zapada niepostrzeżenie w śmiecie strychowe i pożar gotów! Tym sposobem wszczął się pożar w olbrzymim domu Oskierki na ul. Wileńskiej, hr. Roztworowskiego na ul. Zawalnej i Śniadeckiej na ul. Świętojejskiej, a i w roku zesz-

łym paliły się z tej samej przyczyny inne domy. Przy pożarach, zaczynających się od strychu, działanie straży ogniowej nader jest utrudnione; aby dostać się na wierzch dachu, strażacy muszą przewycięzać niezmiernie trudności. Z tego powodu rada miejska uchwaliła, aby w kamienicach wielopiętrowych ustawiano żelazne drabiny, sięgające dachu i nieco odstępujące od muru. Wskazywano w radzie, że takie drabiny służyć będą przede wszystkim dla użytku złodziei—ale uchwała zapadła.

Nagle mrozy spadły na proletarjat wileński, jako bicz o dwu plagach: chłodu i głodu. Rada miejska przed kilku laty wstawiła do swego budżetu parotysięczny kredyt na bezpłatny opał dla ubogich; w ostatnich czasach praktyka ta filantropijna ustała i p. gubernator sam podjął inicjatywę zbierania składek groszem i drzewem na opał dla marzących biedaków, mieszkających na poddaszach albo w wilgotnych suterrenach. A *propos* suterren rozprawiano już w radzie miejskiej i nawet proponowano je skasować, jako nienadające się na mieszkania ludzkie. Obliczono jednak, że takich mieszkań suterrenowych jest w Wilnie kilka tysięcy i przynoszą one właścicielom dochodu przeszło 100 tys. rb., będąc jednocześnie nadzwyczaj tanimi lokalami dla ubogiej warstwy ludności; że zatem zamknięcie suterren przyniosłoby ubogim ludziom nie korzyść, lecz ruinę, a właścicielom wyrwałoby z kieszeni bez żadnej potrzeby dużą kwotę. Ograniczono się więc na zastrzeżeniu, że mieszkania mogą się mieścić i w suterrenach, ale muszą mieć odpowiednią zawartość powietrza, dostatek światła, suche ściany i t. d. *Pia desideria!*

Drugą klęską dla ubogiej ludności Wilna jest drożyzna i gnicie ziemniaków. Lato minęło w takim zastójku ekonomicznym, że zimę klasa robotnicza, żyjąca rok cały tylko z letnich zarobków, spotkała bez żadnych zapasów pieniężnych, i podrożenie ziemniaków, głównego jej surogatu żywności, jest dla niej bardzo dotkliwe. Poruszono więc w porę kwestję założenia w Wilnie jatek końskich. Podniesiono ją wprawdzie z powodu znacznej ilości muzułmanów, mieszkających tutaj i używających za pokarm koniny, lecz z jatek tych będą mogli w równej mierze korzystać chrześcijanie, po zwalczeniu przesądu, który im nie pozwala używać tego zdrowego i taniego mięsa. Miejmy nadzieję, że Wilno pocznie wkrótce pod tym względem naśladować Paryż, gdzie konina jest w powszechnem użyciu.

A. R. Z.

□ **Wilno.** D. 1 grudnia o godz. 9 rano, pociąg pocztowy, idący z Petersburga, przez pomyłkę wpuszczony został na ten sam tor, na którym stał pociąg osobowy, lokalny. Nastąpiło spotkanie, przyczem w obu pociągach rozbite zostały po 4 wagony, a zaś 3 pasażerów pociągu pocztowego i konduktor pociągu osobowego odniosło poranienia. Oprócz tego kilku pasażerów i służby kolejowej zostało lekko potłuczonych. Dla wyjaśnienia przyczyny katastrofy wyjechał do Wilna naczelnik ruchu kolei Warszawskiej.

□ **Z gub. mińskiej** donoszą do „Siew. Zap. Słowa“, że policja ujęła sprawców kil-

ku grabieży, dokonanych pod Baranowiczami, w pow. nowogródzkim, w pierwszych dniach listopada. Pomiędzy innymi wpadli w nocy do dworu obywatelki ziemskiej, p. Szuberskiej, żądając od niej pieniędzy i grożąc zastrzeleniem, ale spłoszeni, uciekli. W parę dni potem ciż sami napadli w Waksztowianach obywatela Mackiewicza i obezwładniwszy mieszkańców domu, zabrali 4 tysiące rubli w papierach procentowych i kosztowności. Przedtem jeszcze ograbili starozakonnego Ansztejna pod Nowogródkiem. Znikli bez śladu; dopiero na rozkaz gubernatora mińskiego, hr. A. Musti-Puszki, zarządzone surowe śledztwo pod kierunkiem urzędnika do szczególnych poleceń. Komisarz policyjny wykrył, że ze stacji Baranowicze wysłano do m. Kobrynia, w gub. grodzieńskiej, rzeczy zagabione i aresztował w Kobryniu trzech napastników. Są to dwaj młodzi włościanie z gub. mińskiej, już karani sądownie i 19-letnia mieszczanka z miasteczka Lidy w gub. wileńskiej.

□ **Z Mitawy** piszą do nas: Dnia 21 listop. odbył się doroczny bal polski na korzyść mitawskiego Tow. dobroczynności. Bal poprzedziło przedstawienie teatralne, wykonane przez trupę amatorską z Rygi. Dano „Dom otwarty“ Bałuckiego, który został odegrany doskonale, lepiej niż można było oczekiwać od amatorów. To też należy się im szczerza wdzięczność zarówno ze strony widzów, jak również Tow. dobroczynności, tem bardziej, że zupełnie bezinteresownie dali to przedstawienie. Po przedstawieniu odbyła się zabawa, na której tańcerzy i tancerek było podostatkiem; bawiono się wysmieniem do rana. *Bran.*

KIJÓW, 1 grudnia.

[Przyjazd ministra oświaty. Gimnazja i szkoły świątne w Kijowie. Nowa gazeta. „Manru“ na scenie kijowskiej i odeskiej. Towarzystwo popierania przemysłu. Nowe Tow. wzajemnej pomocy. Sprawy cukrowej.]

□ W tych dniach odwiedził Kijów i bawił tu kilka dni kierownik ministerstwa oświaty, r. t. Zenger. Wizytował gimnazja, szkoły miejskie i prywatne, ale brak czasu nie pozwolił mu odwiedzić uniwersytetu, w którym był zresztą rok temu w charakterze towarzysza ministra oświaty.

Deputacja z ramienia rady miejskiej z prezydentem na czele przedstawiła p. ministrowi referat o potrzebach oświaty w Kijowie, stawiając na pierwszym planie: założenie szóstego gimnazjum miejskiego i utworzenie nowego urzędu inspektora szkół miejskich Kijowa. Liczba średnich zakładów naukowych u nas jest niewystarczająca; pięć istniejących gimnazjów i szkoła realna nie mogą pomieścić wszystkich kandydatów. Szkoła realna, założona przez parafię augsbursko-luterską, dwie szkoły handlowe, utrzymywane przez zgromadzenie kupieckie, oraz jedno gimnazjum prywatne dają możliwość umieszczenia pewnej liczby młodzieży, żadnej wiedzy, ale to wszystko zamało. Zwłaszcza dzielnica miasta, zwana Łukjanówka, jest upośledzoną pod względem średnich zakładów naukowych i gdy Peczersk, Padół, Nowe Miasto posiadają swoje gimnazja, młodzież z Łukjanówki musi tracić godziny całe na codzienne podróże do szkół. Minister przyrzekł poprzeć petycję miasta.

Co się tyczy punktu drugiego prośby deputacji, to obecnie Kijów nie posiada własnego inspektora szkół, które pozostają pod jurysdykcją inspektora szkół całego powiatu. Ostatnimi czasy liczba

szkół miejskich znacznie wzrosła. Rada miejska wybiera wprawdzie ze swego łona komisję szkolną, ale komisja ta zawiaduje wyłącznie gospodarką szkolną, nie mając prawa mieszaną się do wykładów, metody nauczania, co całkowicie i wyłącznie należy do inspektora szkół. P. minister przyrzekł również utworzyć ten nowy urząd.

Druga szkoła handlowa kijowskiego zgromadzenia kupieckiego funkcjonuje już od kilku miesięcy i ma przeszło trzystu uczniów. Szkoła ta powstała w miejsce szkoły handlowej prywatnej Natanson, która, dzieląc los dziennika «Ziżń i Iskustwo», Towarzystwa dramatyczno-muzycznego i Salonu artystycznego, zbankrutowała zupełnie. Zgromadzenie kupieckie przyjęło na służbę cały personel pedagogiczny szkoły, zaliczyło do liczby swoich uczniów wszystkich wychowalców i w ten sposób powstała nowa szkoła. Wierzyiele pastwią się nad inwentarzem szkoły, sprzedając go z licytacji. Ztąd moral, że takie przedsiębiorstwa, jak szkoły, towarzystwa artystyczne, wystawy obrazów i dzienniki nie są u nas interesami handlowymi i że nie należy otwierać im kredytu.

Widocznie zresztą już sami kapitaliści zrozumieli to i dlatego czwarty wielki dziennik polityczny i obyczajowy w Kijowie nie ujrzy w tym roku światła dziennego, ponieważ inicjatorom nie udało się utworzyć konsorcjum w celu zasilenia dziennika potrzebnymi funduszami.

Oddział kijowski Towarzystwa popierania przemysłu i handlu w tych dniach został otwarty. Zorganizowano zarząd prowizoryczny, który ma opracować program działalności nowego Towarzystwa. Na prezesa postanowiono prosić naczelnika kijowskiego kantoru Banku państwa, prof. Afanasjewa. Na sekretarza obrano głównego inicjatora nowego Towarzystwa, p. Michała Bukowińskiego, na którego włożono również wszystkie kłopoty gospodarskie, jak wynalezienie lokalu, zorganizowanie biura Towarzystwa i t. d. Działalność prawidłowa rozpocznie się prawdopodobnie podczas kontraktów.

Powstało jeszcze jedno Towarzystwo, mianowicie wzajemnej pomocy dentystów. W Kijowie istnieje cały już szereg towarzystw wzajemnej pomocy: lekarzy, adwokatów, nauczycieli, aptekarzy, akuszerki, oficjalistów rolnych i t. d. Działalność tych instytucji jest, jak dotąd, nader skromna. Towarzystwa zbierają fundusze i dopiero kiedyś, w przyszłości mają nieść pomoc swoim członkom.

Wczesna zima i mrozy więcej przyniosły szkody, niż sądzono i, jak się okazuje, niektóre cukrownie straciły połowę prawie swoich buraków, jak np. cukrownia w Rybnicy. Skutkiem niespodziewanej klęski, produkcja cukru wyniesie o 5—6 milionów pudów cukru mniej, niż wskazywały obliczenia pierwotne. Innymi słowy: cukru wystarczy zaledwie na konsumpcję wewnętrzną i na eksport do Persji i Finlandji, na eksport zaś zagraniczny cukru nie będzie wcale. Pomimo to, ceny cukru na giełdzie kijowskiej są niskie. Ale to jest już dziełem wszechwładnych spekulantów i pośredników, którzy wyznaczają ceny według swojego uznania.

Sam.

□ **Ukraina.** W „Głosie“ wydrukował ktoś charakterystykę życia społecznego w gub. kijowskiej i wypowiedział przytem kilka czarnych a ogólnikowych uwag, które tu przytaczamy. Więc najprzód Kijów, podług jego spostrzeżeń, ma wygląd przeciętnego miasta handlowego z nużącymi jednostajnym tłumem, z brukami niemożliwymi, z ulicami brudnymi i pozbawionymi oryginalności. Dalej włościanie: lud to zdolny, zdrowy, ale leniwy, ciemny, nie lubiący „żydów“ i „lachów“. Wśród nich znajduje się pewna ilość „szlachciców“, różniących się od włościan tylko katolickim wyznaniem i ambicją. Następnie magnaci ci „latają bardzo wysoko“ i do miejscowego towarzystwa polskiego nie chcą należeć. Po wsiach jest mało już pomniejszych właścicieli ziemskich polaków; zwykle polacy przebywają tam, jako administratorzy, dzierżawcy, rządowicze, ekonomowie i t. d. Zebrania towarzyskie wśród nich są rzadkie, zbierają się tylko do tańca i winta. Wreszcie „polacy miasteczkwici“: tradycyjny aptekarz, doktor, ksiądz, czasem prawnik, handlowiec, urzędnik biurowy—ci wszyscy także oddani są wintowi i czasem tylko mówią o polityce „przy herbatce“. Czytelnictwo rozwinięte jest mało; poważniejsze dzieła znaleźć można tylko „u uczącej się młodzieży“. Czy obraz to życia ukraińskiego, czy tylko wylew złego humoru?

□ **Kamieniec podolski.** Ogólna suma dochodów miast guberni podolskiej wynosi 630 tys. rb. Największy dochód posiada naturalnie miasto gubernialne (163 tys. rb.), najmniejszy — miasteczko Wierzbowice (3 tys. rb.); 40 proc. ogólnych dochodów daje pozycja dochodu z nieruchomości i kapitałów, stanowiących własność korporacji miejskich. Pozycja wydatków w budżecie miejskim podolskiej gub. stanowi 614 tys. rb., przyczem rozchody miejskie dzielą się na obowiązkowe i nieobowiązkowe. Pierwsza kategoria wydatków dzieli się znowu na dwie kategorie: rozchody, których wysokość określa zarząd miejski, i rozchody, których wysokość określa miasto. Zśród rozchodów obowiązkowych pierwsze miejsce zajmuje wojskowa powinność kwaterekowa, potem wydatki na utrzymanie policji i na utrzymanie składu osobistego zarządów miejskich. Obowiązkowe rozchody stanowią mniej więcej 50 proc. ogólnego budżetu. Na utrzymanie straży ogniowej miejskiej wydaje się tylko 6 proc. budżetu, przyczem trzecia część ogólnej sumy, wydanej na ten cel, obciąża Kamieniec; miasteczko Jampol, liczące 6 tys. mieszkańców, wydaje na utrzymanie straży ogniowej tylko cztery ruble. Również nieznaczne naogół są wydatki miast podolskich na oświatę ludową, szpitalnictwo i pomoc lekarską.

□ **Z pow. uszyckiego** piszą do nas: Nasz komitet powiatowy do spraw rolnictwa po czterech sesjach, odbytych we wrześniu, październiku i listopadzie, zakończył swoje zajęcia. Komitet pod przewodnictwem marszałka, składał się z pięciu obywateli, dwóch dzierżawców, pięciu urzędników, burmistrza, dwóch duchownych, jednego pisarza gminnego, czterech gminnych wójtów i jednego włościanina. Niewiadomo dlaczego obywatelstwo nasze wzięło tak nieliczny udział w komitecie, zaproszenia bowiem otrzymało wielu. Przecież poruszano sprawy ważne i od lat czterdziestu nie mieliśmy sposobności radzić nad kwestjami ogólniejszego znaczenia. K. S.

ODESA, 29 listopada.

[Palaca kwestja. Kolonje letnie].

□ Od czasu wyjazdu księdza prałata Klimaszewskiego na stały pobyt do Rzymu, posada kurata i kaznodziei narodowości polskiej przy kościele odeskim wciąż wakuje i prawdopodobnie w blizkiej przyszłości nie będzie zajęta. Będzie to ztąd wielka szkoda, bo w całej djecezji

tyraspolskiej księży polskiego pochodzenia można policzyć na palcach, saratowskie zaś seminarjum przepelnione jest zwykle Niemcami. Brak księży-rodaków odczuwa się więc nietylko u nas w Odesie, lecz i gdzieindziej, w innych parafjach południowych, w których największy procent ilościowy katolików stanowią przeważnie polacy. Parafia odeska jest najludniejszą w całej djecezji, albowiem samych tylko naszych rodaków ma przeszło 28 tysięcy. Masa ta bez przerwy wzrasta, gdyż zwabiani rozgłosem o dobrych zarobkach odeskich, przybysze z nad Wisły wciąż nadeciągają. Otóż ta ludność, przeważnie rzemieślnicza, a więc najczęściej mało oświecona, w pierwszych latach pobytu z trudem pojmująca obcą mowę, rzucona w otoczenie dużego portowego miasta z zepsutą atmosferą moralną, pozostaje bez kierowników duchownych. Ten stan rzeczy wytwarza w następstwie rozluźnienie obyczajów i zanik dobrych zasad wśród wychodźców.

A więc zachodzi gwałtowna potrzeba zaradzenia złemu. Omówiona wyżej kwestja wprost jest palącą, w życiu naszej kolonji jest też nader doniosłym faktem i zasługuje na głębsze zastanowienie się. Prawda, jestto *primum desiderium* naszej inteligencji tutejszej, która często puka do drzwi stolicy biskupiej i woła o księży, lecz bezowocnie, gdyż kandydatów tam niema. Zdaje się, iż najlepiej byłoby pójść za przykładem, jaki nam nastroczają nasi jednowiercy Niemcy-koloniści, osiedli na południu Cesarstwa. Ci rok w rok prawie ekwipują zbiorowemi siłami alumnów do przygotowawczego seminarjum saratowskiego, własnym kosztem utrzymują ich tam i w rezultacie mają «swoich» księży poddostatkiem. Według nas, to jedyny sposób zaradzenia złemu, a co do kolonji odeskiej, to może nie tak już trudnem będzie zdobyć się jej na fundusz, wystarczający na utrzymanie i kształcenie paru kandydatów z powołania, tem bardziej, iż w liczbie kilkuset uczniów szkoły parafjalnej znajdują się chętni, którzy w kilka lat później odwdzięczą się społeczności.

Zarząd Tow. dobroczynności rozesłał w tych dniach swym członkom sprawozdanie o stanie kolonji letniej dla dzieci ubogich katolików. Potrzeba stworzenia czegoś podobnego w takim wielkiem mieście, jak Odesa, dojrzała oddawna, a jak widać z podanych w sprawozdaniu szczegółów, pierwsza próba powiodła się świetnie. Inicjatorkami kolonji są panie opiekunki, na czele których stoją pp. Wiktorja Krymmer i Marja Jastrzębska. Ta ostatnia cały swój czas poświęciła urzędzeniu kolonji i opiece nad nią. Fundusz złożył się z ofiar prywatnych, wśród których na przypomnienie zasługuje zaofiarowana przez p. Bolesława Londyńskiego kwota 162 rb. Była to znaczna część dochodu z wygłoszonego przezeń odczytu. Ogółem zebrano 1,268 rb., oprócz ofiar w produktach, bieliźnie i t. p. Z tej sumy wydatkowano na kolonje w r. b. 1,141 rb., z czego na zakup inwentarza, mebli i t. p. 217 rubli. Według ścisłych obliczeń, na wikt codzienny jednego małego kolonisty wydawano 18 kop.; starczyło to na pokarm pożywny i obfity. Kolonja funkcjonowała przez 3 miesiące letnie i liczyła 20 chłopców i 23 dziewczynki. Wybrano

z pośród wychowawców szkółki parafjalnej najsłabszych i najuboższych. Dr. Rabczewski, który bezinteresownie badał dzieci w kolonii, zanotował duże zmiany na korzyść w organizmie dziatwy, która opuszczała kolonje czerstwa i ożywiona, niechętnie wracając do miasta.

Na urządzenie choinki dla dziatwy, uczącej się w szkółce parafjalnej, księżna San-Donato ofiarowała 200 rb.—Rodak nasz, profesor tutejszego uniwersytetu, Cezary Russjan, wyjechał do Krakowa, gdzie obejmuje katedrę czystej matematyki.

T—dar.

□ Z Odesy piszą do nas: Od miesiąca nie wydarzyło się podejrzane zastąpienie w mieście, i można przypuszczać, iż pozbyliśmy się straszego gościa—dżumy. Po kilkumiesięcznej panice mieszkańcy odechnęli swobodniej i znów weszli w tryb zwykłego, przemysłowego życia. Choć obecnie ogólny stan interesów tutejszych nie jest zadawalający i zewsząd słyszymy skargi na zastój i brak obrotów, pozornie wszystko idzie doskonale.—Cyrk Rafałowicza robi kasę dzięki pantomimie, ułożonej na (te powieści Sienkiewicza „Ogniem i mieczem“. Pozatem dla rodaków naszych gotuje się inna niespodzianka. Oto p. Lubkowska, antreprenierka odeskiej opery włoskiej, zamierza wystawić „Manru“ Pađerewskiego. Tow. dobroczynności krząta się około teatru amatorskiego. Podobno p. St. Przybyszewski ma niebawem wystąpić tu z odczytem. — Miejscowy dziekan, kanonik Hartman, z kilkoma proboszczami swego dekanatu odjechał do Saratowa dla asystowania przy instalacji nowomianowanego biskupa tyraspolskiego, ks. barona Roppa. Zarządy kościelny, dobroczynności i inne instytucje katolickie, a także kilka grup polskiego towarzystwa wysyłają powitalne telegramy na imię nowego pasterza.—Niedawno odbyło się posiedzenie komitetu budowy drugiego kościoła. Postanowiono odroczyć poświęcenie świątyni, której budowę doprowadzono do cokółów, do przyjazdu biskupa Roppa, co, jak sądzą, nastąpi za parę miesięcy. — Zamiast p. W. Janiszowskiego, który opuścił Odesę, wybrano jednogłośnie na wiceprezesa komitetu budowlanego p. Borkowskiego, byłego dyrektora odeskiej komory celnej. Ze smutkiem notujemy dwa zgony dzielnych, nader pożytecznych rodaków: d-ra Bronisława Szpakowskiego i Stanisława Krymmera, obu w sile wieku, Szpakowski umarł na raka w wątrobie, złamany niepowodzeniem i ciągłą walką za prawdę. Rodzinę zostawił bez środków. S. p. Krymmer, wice-syndyk naszego kościoła, uczynnym i bardzo pracowitym był obywatel. Pracą rąk własnych dorobił się znacznego majątku. Nasze koło katolickie winno mu wdzięczność, gdyż był on zawsze oddany wspólnym naszym sprawom. Nie było biedaka, którego by nie wsparł datkiem i poradą. Zmarł krótko chorował: wyprawiony przez lekarzy do Kairu, w drodze umarł. T.

□ Z Kiszyniewa piszą do nas: „Grono amatorów urządziło niedawno w mieście Sorokach nad Dniestrem przedstawienie amatorskie. Grono „Grube ryby“ Bałuckiego. Licznie zgromadzona publiczność nagrodziła amatorów oklaskami, a kasa Tow. dobroczynności otrzymała zasiłek, gdyż pomimo znacznych wydatków, wywołanych daleką podróżą z Kiszyniewa do Sorok i z powrotem, wpłynęło z górą 200 rb. Takie powodzenie powinno zachęcić kółko amatorów do dania szeregu przedstawień w innych miastach powiatowych, co niewątpliwie wpłynie na ożywienie w gronie miejscowych rodaków i przysporzy Towarzystwu nowych członków. Założona w roku

ubiegłym szkółka rozwija się stale, licząc obecnie około 100 dzieci obojej płci. Zarząd Tow. myśli obecnie o urządzeniu czytelnicy, biblioteki, zbudowaniu odpowiedniego lokalu, a na to wszystko potrzeba środków, to też pomimo starań o zwiększenie liczby członków, musi myśleć i o nadzwyczajnych wpływach, np. z widowisk. W tym celu zaprojektowano przedstawienie amatorskie i bał. Zabawa zapowiada się świetnie, gdyż na kosztą urządzenia wyasygnowano tysiąc rubli. Izet.

□ Z Saratowa piszą do nas: Przyjęcie nowokonskrowanych biskupów w miastach ich stałego pobytu przez djecezjalne duchowieństwo i ludność katolicką, odbywa się zwykle bardzo uroczystie. Tak samo było i u nas w Saratowie, gdy witano nowego biskupa tyraspolskiego, JE. ks. Roppa. Wychożący tu dziennik niemiecki zaznacza, że spotkanie nowego księcia kościoła odznaczało się „takim blaskiem, jakiego napróżno szukać w kronice kościelnej“. Już zawczasu zamówione były w Warszawie przez wybranych w tym celu parafjan, dary, ozdobione inicjałami i herbem rodzinnym biskupa. Niektóre duchowne osoby pojechały aż do Kozłowa na spotkanie biskupa, który do Saratowa przybył w sobotę 16 listopada. Na dworcu kolejowym zebrało się mnóstwo duchowieństwa i osób świeckich z rozległych okolic djecezji tyraspolskiej. Dwaj deputowani wystąpili z przemową po polsku i po niemiecku i wręczyli mu chleb i sól. Biskup odpowiedział również po polsku i po niemiecku. Potem JE. udał się do seminarjum, aby odprawić mszę i udzielić klerykom komunji. Akt ten wywarł na otaczających wielkie wrażenie. W auli seminarjjskiej dla JE. przygotowano tron, za którym stał ozdobny transparent z nadpisem łacińskim, świadczącym o radości, z jaką witali swojego pasterza przełożeni seminarjum i klerycy, w liczbie 160, składający się z różnych narodowości, z Niemców, Polaków, Litwinów, Węgrów, Gruzinów i Ormian. (Nie-Niemców wśród kleryków jest tylko 15 proc.). Chór kleryków odśpiewał po polsku i po niemiecku powitanie, a rektor seminarjum, prałat J. Kruszyński, polecając opiece biskupa profesorów i kleryków—dodał, że pomimo ogromnej różnicy narodowości, wszyscy klerycy ożywieni są jednym duchem wiary katolickiej, która ich łączy w jedną całość. Biskup życzliwie odpowiadał na polskie i niemieckie przemówienia kleryków, zachęcając ich do nauki i cnót. W niedzielę 17 listopada odbył się solenny ingres JE. do kościoła katedralnego. J. J.

□ Z Moskwy piszą do nas: W d. 27 z. m. odbył się trzeci koncert Hofmana z takim powodzeniem, że znakomity pianista zdecydował się dać jeszcze jeden koncert d. 18 grudnia. Po koncercie, pomimo zmęczenia, Hofman powtórnie odwiedził naszą „Lutnię“, gdzie po wieczery, ku ogólnemu zadowoleniu bardzo licznie zebranych członków i gości, uprzejmie „inaugurował“ nowy fortepian koncertowy. Hofman zagrał barokową i mazurkę Chopina, za co był nagrodzony nieskończonymi oklaskami. Tegoż wieczora, oprócz chóru, mieliśmy inną nowość, kwartet na fortepian, harmonję, skrzypce i wiolonczelę. Trzech braci Młynarskich z panią Marjanową Młynarską, pianistką, wykonali uprzejmie kilka klasycznych utworów Mozarta i innych, przyjętych oczywiście z wielkim uznaniem. D. 28 z. m. o g. 1 po południu przybył do Moskwy JE. biskup Zwierowicz, przejazdem z Tweru do Sandomierza. Na dworcu kolei pasterz był spotkany przez duchowieństwo katolickie, z dziekanem-kanonikiem Ottem na czele. Ks. biskup udał się w asystencji dziekana i innych księży na dworzec brzeski, gdzie w osobnych pokojach oczekiwali jego przybycia przedstawiciele ludności polskiej w Moskwie, oraz znaczny zastęp studentów wyższych zakładów. Po serdecznej przemowie p. Laudyna, pasterz

dziękował ciepłym słowem i pobłogosławił wszystkich obecnych, a następnie po ciągiem pospieszonym udał się w dalszą podróż. Chorąży.

□ Jekaterynburg. Otrzymało tu—jak donosi gazeta „Ural“—rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych, zabraniające sprzedaży w księgarniach, kioskach, u handlarzy wędrownych i na ulicach dzieła znane go pisarza W. Doroszewicza p. t.: „Sachalin“, wydanego niedawno w Moskwie. Książka ta wycofaną została również ze wszystkich bibliotek i czytelnicy.

□ Władywostok. Zarządy miejskie w jenerał-gubernatorstwie nadamurskiem otrzymały prawo zabraniać tubylcom azjatyckim zamieszkiwania w pewnych dzielnicach miejskich, a to ze względu na azjatyckie nawyki niehygieniczne.

□ Aschabad. W dniu 3 b. m., o godz. 9 rano, straszne trzęsienie ziemi zburzyło do szczętu miasto powiatowe Andizau; bliższe szczegóły nie są jeszcze znane. Ludność Andizanu wynosi 47 tys. osób, ilość ofiar niewiadoma. Tor kolejowy między Andizanem a stacją Fadenzenko mocno uszkodzony. Otrzymało również wiadomość o trzęsieniu ziemi w Taszkencie.

## Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

WARSZAWA, 14 grudnia.

(Sprawy ziemiańskie. Urzędowe projekty reform. Komitety gospodarsze, komasacja i meljoracje. Politechnika. Kapiela dla dzieci.)

+ Jesteśmy na schyłku roku. Sprawozdawcy jenerałni, spisujący noworoczny rejestr surogatów naszego życia publicznego w ubiegłym kalendarzowym okresie, nazwą go niewątpliwie okresem ziemiańskim. Dzięki wyborom, stowarzyszeniom i komitetom rolniczym, sprawy ziemiańskie, agrarne, związane z rolnictwem, wysunęły się na pierwszy plan, pociągnęły ku sobie uwagę powszechną, tak że nawet na koncertach i rautach warszawskich dowcipkuje się dzisiaj na temat komasacji, serwitutów i denaturalizacji spirytusu.

Wspominaliśmy już w «Kraju», że równoległe a niezależnie od narad rolników, które teraz w bardzo przyspieszonym prowadzone są tempie, pracuje specjalna komisja pod przewodnictwem r. t. Podgorodnikowa, powołana do życia za rządów ks. Imeretyńskiego do rewizji spraw ziemskich i włościąńskich. Komisja ta przygotowała już projekty ustawy drogowej, kredytu, opartego na gruntach ukazowych, i zjednoczenia opłat ziemskich. Pierwszy z tych projektów został zwrócony z Petersburga dla stosownego przerobienia, drugi zdecydowany odmownie, z uwagi, iż grunty ukazowe, jako podlegające ograniczeniom, nie przedstawiają dostatecznej gwarancji kredytowej, a projekt trzeci, opracowany przez p. Zasiadko, przekazany został specjalnej komisji pod przewodnictwem b. gubernatora plockiego, r. t. Janowicza. Chodzi tu o wytworzenie komitetów gubernialnych z udziałem przedstawicieli społeczeństwa, do zawiadywania funduszami, formowanymi z opłat ziemskich, które mają zastąpić przeważną część obecnych opłat gminnych. Zasada obieralności po jednym przedstawicielu gminy na zebranie powiatowe i po jednym przedstawicielu powiatu do komitetu gubernialnego nie jest zasadniczo wykluczona.

szkół miejskich znacznie wzrosła. Rada miejska wybiera wprawdzie ze swego łona komisję szkolną, ale komisja ta zawiaduje wyłącznie gospodarką szkolną, nie mając prawa mieszania się do wykładów, metody nauczania, co całkowicie i wyłącznie należy do inspektora szkół. P. minister przyrzekł również utworzyć ten nowy urząd.

Druga szkoła handlowa kijowskiego zgromadzenia kupieckiego funkcjonuje już od kilku miesięcy i ma przeszło trzystu uczniów. Szkoła ta powstała w miejsce szkoły handlowej prywatnej Natanson, która, dzieląc los dziennika «Żiżń i Iskustwo», Towarzystwa dramatyczno-muzycznego i Salonu artystycznego, zbankrutowała zupełnie. Zgromadzenie kupieckie przyjęło na służbę cały personel pedagogiczny szkoły, zaliczyło do liczby swoich uczniów wszystkich wychowanców i w ten sposób powstała nowa szkoła. Wierzytiele pastwią się nad inwentarzem szkoły, sprzedając go z licytacji. Ztąd moral, że takie przedsiębiorstwa, jak szkoły, towarzystwa artystyczne, wystawy obrazów i dzienniki nie są u nas interesami handlowymi i że nie należy otwierać im kredytu.

Widocznie zresztą już sami kapitaliści zrozumieli to i dlatego czwarty wielki dziennik polityczny i obyczajowy w Kijowie nie ujrzy w tym roku światła dziennego, pomieważ inicjatorom nie udało się utworzyć konsorcjum w celu zasilenia dziennika potrzebnymi funduszami.

Oddział kijowski Towarzystwa popierania przemysłu i handlu w tych dniach został otwarty. Zorganizowano zarząd prowizoryczny, który ma opracować program działalności nowego Towarzystwa. Na prezesa postanowiono prosić naczelnika kijowskiego kantoru Banku państwa, prof. Afanasiewa. Na sekretarza obrano głównego inicjatora nowego Towarzystwa, p. Michała Bukowińskiego, na którego włożono również wszystkie kłopoty gospodarskie, jak wynalezienie lokalu, zorganizowanie biura Towarzystwa i t. d. Działalność prawidłowa rozpocznie się prawdopodobnie podczas kontraktów.

Powstało jeszcze jedno Towarzystwo, mianowicie wzajemnej pomocy dentyków. W Kijowie istnieje cały już szereg towarzystw wzajemnej pomocy: lekarzy, adwokatów, nauczycieli, aptekarzy, akuserek, oficjalistów rolnych i t. d. Działalność tych instytucyj jest, jak dotąd, nader skromna. Towarzystwa zbierają fundusze i dopiero kiedyś, w przyszłości mają nieść pomoc swoim członkom.

Wczesna zima i mrozy więcej przyniosły szkody, niż sądzono i, jak się okazuje, niektóre cukrownie straciły połowę prawie swoich buraków, jak np. cukrownia w Rybnicy. Skutkiem niespodziewanej klęski, produkcja cukru wyniesie o 5—6 milionów pudów cukru mniej, niż wskazywały obliczenia pierwotne. Innemi słowy: cukru wystarczy zaledwie na konsumpcję wewnętrzną i na eksport do Persji i Finlandji, na eksport zaś zagraniczny cukru nie będzie wcale. Pomimo to, ceny cukru na giełdzie kijowskiej są niskie. Ale to jest już dziełem wszechwładnych spekulantów i pośredników, którzy wyznaczają ceny według swojego uznania.

Sam.

□ **Ukraina.** W „Głosie“ wydrukował ktoś charakterystykę życia społecznego w gub. kijowskiej i wypowiedział przytem kilka czarnych a ogólnikowych uwag, które tu przytoczamy. Wiąć najprzód Kijów, podług jego spostrzeżeń, ma wygląd przeciętnego miasta handlowego z nużącą jednostajnym tłumem, z brukami niemożliwymi, z ulicami brudnymi i pozbawionymi oryginalności. Dalej włościanie: lud to zdolny, zdrowy, ale leniwy, ciemny, nie lubiący „żydów“ i „lachów“. Wśród nich znajduje się pewna ilość „szlachciców“, różniących się od włościan tylko katolickim wyznaniem i ambicją. Następnie magnaci ci „latają bardzo wysoko“ i do miejscowego towarzystwa polskiego nie chcą należeć. Po wsiach jest mało już pomniejszych właścicieli ziemskich polaków; zwykle polacy przebywają tam, jako administratorzy, dzierżawcy, rządowicze, ekonomowie i t. d. Zebrania towarzyskie wśród nich są rzadkie, zbierają się tylko do tańca i wina. Wreszcie „polacy miasteczkowi“: tradycyjny aptekarz, doktor, ksiądz, czasem prawnik, handlowiec, urzędnik biurowy—ci wszyscy także oddani są wintowi i czasem tylko mówią o polityce „przy herbatce“. Czytelnictwo rozwinięte jest mało; poważniejsze dzieła znaleźć można tylko „u uczącej się młodzieży“. Czy obraz to życia ukraińskiego, czy tylko wylew złego humoru?

□ **Kamieniec podolski.** Ogólna suma dochodów miast guberni podolskiej wynosi 630 tys. rb. Największy dochód posiada naturalnie miasto gubernialne (163 tys. rb.), najmniejszy — miasteczko Wierzbowice (3 tys. rb.); 40 proc. ogólnych dochodów daje pozycja dochodu z nieruchomości i kapitałów, stanowiących własność korporacji miejskich. Pozycja wydatków w budżecie miejskim podolskiej gub. stanowi 614 tys. rb., przyczem rozchody miejskie dzielą się na obowiązkowe i nieobowiązkowe. Pierwsza kategoria wydatków dzieli się znowu na dwie kategorie: rozchody, których wysokość określa zarząd miejski, i rozchody, których wysokość określa miasto. Zśród rozchodów obowiązkowych pierwsze miejsce zajmuje wojskowa powinność kwaterekowa, potem wydatki na utrzymanie policji i na utrzymanie składu osobistego zarządów miejskich. Obowiązkowe rozchody stanowią mniej więcej 50 proc. ogólnego budżetu. Na utrzymanie straży ogniowej miejskiej wydaje się tylko 6 proc. budżetu, przyczem trzecia część ogólnej sumy, wydanej na ten cel, obciąża Kamieniec; miasteczko Jampol, liczące 6 tys. mieszkańców, wydaje na utrzymanie straży ogniowej tylko cztery ruble. Również nieznaczne naogół są wydatki miast podolskich na oświatę ludową, szpitalnictwo i pomoc lekarską.

□ **Z pow. uszyckiego** piszą do nas: Nasz komitet powiatowy do spraw rolnictwa po czterech sesjach, odbytych we wrześniu, październiku i listopadzie, zakończył swoje zajęcia. Komitet pod przewodnictwem marszałka, składał się z pięciu obywateli, dwóch dzierżawców, pięciu urzędników, burmistrza, dwóch duchownych, jednego pisarza gminnego, czterech gminnych wójtów i jednego włościanina. Niewiadomo dlaczego obywatelstwo nasze wzięło tak nieliczny udział w komitecie, zaproszenia bowiem otrzymało wielu. Przecież poruszano sprawy ważne i od lat czterdziestu nie mieliśmy sposobności radzić nad kwestjami ogólniejszego znaczenia. K. S.

ODESA, 29 listopada.

(Pałaca kwestja. Kolonje letnie).

□ Od czasu wyjazdu księdza prałata Klimaszewskiego na stały pobyt do Rzymu, posada kurata i kaznodziei narodowości polskiej przy kościele odeskim wciąż wakuje i prawdopodobnie w blizkiej przyszłości nie będzie zajęta. Będzie to ztąd wielka szkoda, bo w całej djecezji

tyraspolskiej księży polskiego pochodzenia można policzyć na palcach, saratowskie zaś seminarjum przepełnione jest zwykle Niemcami. Brak księży-rodaków odczuwa się więc nietylko u nas w Odesie, lecz i gdzieindziej, w innych parafjach południowych, w których największy procent ilościowy katolików stanowią przeważnie polacy. Parafia odeska jest najludniejszą w całej djecezji, albowiem samych tylko naszych rodaków ma przeszło 28 tysięcy. Masa ta bez przerwy wzrasta, gdyż zwabiani rozgłosem o dobrych zarobkach odeskich, przybysze z nad Wisły wciąż nadciągają. Otóż ta ludność, przeważnie rzemieślnicza, a więc najczęściej mało oświecona, w pierwszych latach pobytu z trudem pojmująca obcą mowę, rzucona w otoczenie dużego portowego miasta z zepsutą atmosferą moralną, pozostaje bez kierowników duchownych. Ten stan rzeczy wytwarza w następstwie rozluźnienie obyczajów i zanik dobrych zasad wśród wychodźców.

A więc zachodzi gwałtowna potrzeba zaradzenia złemu. Omówiona wyżej kwestja wprost jest palącą, w życiu naszej kolonji jest też nader doniosłym faktem i zasługuje na głębsze zastanowienie się. Prawda, jestto *pium desiderium* naszej inteligencji tutejszej, która często puka do drzwi stolicy biskupiej i woła o księży, lecz bezowocnie, gdyż kandydatów tam niema. Zdaje się, iż najlepiej byłoby pójść za przykładem, jaki nam następczają nasi jednowiercy niemcy-koloniści, osiedli na południu Cesarstwa. Ci rok w rok prawie ekwipują zbiorowemi siłami alumnów do przygotowawczego seminarjum saratowskiego, własnym kosztem utrzymują ich tam i w rezultacie mają «swoich» księży poddostatkiem. Według nas, to jedyny sposób zaradzenia złemu, a co do kolonji odeskiej, to może nie tak już trudnem będzie zdobyć się jej na fundusz, wystarczający na utrzymanie i kształcenie paru kandydatów z powołania, tem bardziej, iż w liczbie kilkuset uczniów szkoły parafjalnej znajdują się chętni, którzy w kilka lat później odwdzięczą się społeczności.

Zarząd Tow. dobroczynności rozesłał w tych dniach swym członkom sprawozdanie o stanie kolonji letniej dla dzieci ubogich katolików. Potrzeba stworzenia czegoś podobnego w takim wielkim mieście, jak Odesa, dojrzała oddawna, a jak widać z podanych w sprawozdaniu szczegółów, pierwsza próba powiodła się świetnie. Inicjatorami kolonji są panie opiekunki, na czele których stoją pp. Wiktoria Krymmer i Marja Jastrzębska. Ta ostatnia cały swój czas poświęciła urzędzeniu kolonji i opiece nad nią. Fundusz złożył się z ofiar prywatnych, wśród których na przypomnienie zasługuje zafiarowana przez p. Bolesława Londyńskiego kwota 162 rb. Była to znaczna część dochodu z wygłoszonego przezeń odczytu. Ogółem zebrano 1,268 rb., oprócz ofiar w produktach, bieliźnie i t. p. Z tej sumy wydatkowano na kolonje w r. b. 1,141 rb., z czego na zakup inwentarza, mebli i t. p. 217 rubli. Według ścisłych obliczeń, na wikt codzienny jednego małego kolonisty wydawano 18 kop.; starczyło to na pokarm pożywny i obfity. Kolonja funkcjonowała przez 3 miesiące letnie i liczyła 20 chłopców i 23 dziewczynki. Wybrano

z pośród wychowawców szkółki parafjalnej najsłabszych i najuboższych. Dr. Rabczewski, który bezinteresownie badał dzieci w kolonji, zanotował duże zmiany na korzyść w organizmie dziatwy, która opuszczała kolonje czerstwa i ożywiona, niechętnie wracając do miasta.

Na urządzenie choinki dla dziatwy, uczącej się w szkółce parafjalnej, księżna San-Donato ofiarowała 200 rb.—Rodak nasz, profesor tutejszego uniwersytetu, Cezary Russjan, wyjechał do Krakowa, gdzie obejmuje katedrę czystej matematyki.

T—dar.

□ Z Odesy piszą do nas: Od miesiąca nie wydarzyło się podejrzanego zaślubienia w mieście, i można przypuszczać, iż pozbyliśmy się straszego gościa—dżumy. Po kilkumiesięcznej panice mieszkańcy odczuli swobodniej i znów weszli w tryb zwykłego, przemysłowego życia. Choć obecnie ogólny stan interesów tutejszych nie jest zadawalniający i zewsząd słyszemy skargi na zastój i brak obrotów, pozornie wszystko idzie doskonale.—Cyrk Rafałowicza robi kasę dzięki pantominie, ułożonej na ile powieści Sienkiewicza „Ogniem i mieczem”. Potatem dla rodaków naszych gotuje się inna niespodzianka. Oto p. Łubkowska, antreprenerka odeskiej opery włoskiej, zamierza wystawić „Manru” Padereńskiego. Tow. dobroczynności krząta się około teatru amatorskiego. Podobno p. St. Przybyszewski ma niebawem wystąpić tu z odczytem. — Miejscowy dziekan, kanonik Hartman, z kilkoma proboszczami swego dekanatu odjechał do Saratowa dla asystowania przy instalacji nowomianowanego biskupa tyraspolskiego, ks. barona Roppa. Zarządy: kościelny, dobroczynności i inne instytucje katolickie, a także kilka grup polskiego towarzystwa wysyłają powitalne telegramy na imię nowego pasterza.—Niedawno odbyło się posiedzenie komitetu budowy drugiego kościoła. Postanowiono odroczyć poświęcenie świątyni, której budowę doprowadzono do cokółów, do przyjazdu biskupa Roppa, co, jak sądzą, nastąpi za parę miesięcy. — Zamiast p. W. Janiszowskiego, który opuścił Odesę, wybrano jednogłośnie na wiceprezesa komitetu budowlanego p. Borkowskiego, byłego dyrektora odeskiej komory celnej. Ze smutkiem notujemy dwa zgony dzielnych, nader pożytecznych rodaków: d-ra Bronisława Szpakowskiego i Stanisława Krymmera, obu w sile wieku, Szpakowski umarł na raka w wątrobie, złamany niepowodzeniem i ciągłą walką za prawdę. Rodzinę zostawił bez środków. Ś. p. Krymmer, wice-syndyk naszego kościoła, uczynnym i bardzo pracowitym był obywatelem. Praca rąk własnych dorobił się znacznego majątku. Nasze koło katolickie winno mu wdzięczność, gdyż był on zawsze oddany wspólnym naszym sprawom. Nie było biedaka, któregoby nie wsparł datkiem i poradą. Zmarły krótko chorował: wyprawiony przez lekarzy do Kairu, w drodze umarł. T.

□ Z Kiszyniewa piszą do nas: „Grono amatorów urządziło niedawno w mieście Sorokach nad Dniestrem przedstawienie amatorskie. Grano „Grube ryby” Bałuckiego. Licznie zgromadzona publiczność nagrodziła amatorów oklaskami, a kasa Tow. dobroczynności otrzymała zasilek, gdyż pomimo znacznych wydatków, wywołanych daleką podróżą z Kiszyniewa do Sorok i z powrotem, wpłynęło z górą 200 rb. Takie powodzenie powinno zachęcić kółko amatorów do dania szeregu przedstawień w innych miastach powiatowych, co niewątpliwie wpłynie na ożywienie w gronie miejscowych rodaków i przysporzy Towarzystwu nowych członków. Założona w roku

ubiegłym szkółka rozwija się stale, licząc obecnie około 100 dzieci obojej płci. Zarząd Tow. myśli obecnie o urządzeniu czytelni, biblioteki, zbudowaniu odpowiedniego lokalu, a na to wszystko potrzeba środków, to też pomimo starań o zwiększenie liczby członków, musi myśleć i o nadzwyczajnych wpływach, np. z widowisk. W tym celu zaprojektowano przedstawienie amatorskie i bal. Zabawa zapowiada się świetnie, gdyż na kosztą urządzenia wyasygnowano tysiąc rubli. Iżeb.

□ Z Saratowa piszą do nas: Przyjęcie nowokonsekrowanych biskupów w miastach ich stałego pobytu przez diecezjalne duchowieństwo i ludność katolicką odbywa się zwykle bardzo uroczyste. Tak samo było i u nas w Saratowie, gdy witano nowego biskupa tyraspolskiego, JE. ks. Roppa. Wychodzący tu dziennik niemiecki zaznacza, że spotkanie nowego księcia kościoła odznaczało się „takim blaskiem, jakiego naprzódno szukać w kronice kościelnej”. Już zawczasu zamówione były w Warszawie przez wybranych w tym celu parafjan, dary, ozdobione iniejałami i herbem rodzinnym biskupa. Niektóre duchowne osoby pojechały aż do Kozłowa na spotkanie biskupa, który do Saratowa przybył w sobotę 16 listopada. Na dworcu kolejowym zebrało się mnóstwo duchowieństwa i osób świeckich z rozległych okolic diecezji tyraspolskiej. Dwaj deputowani wystąpili z przemową po polsku i po niemiecku i wręczyli mu chleb i sól. Biskup odpowiedział również po polsku i po niemiecku. Potem JE. udał się do seminarjum, aby odprawić mszę i udzielić klerykom komunji. Akt ten wywarł na otaczających wielkie wrażenie. W auli seminaryjskiej dla JE. przygotowano tron, za którym stał ozdobny transparent z napisem łacińskim, świadczącym o radości, z jaką witali swojego pasterza przełożeni seminarjum i klerycy, w liczbie 160, składający się z różnych narodowości, z Niemców, Polaków, Litwinów, Węgrów, Gruzinów i Ormian. (Nie-Niemców wśród kleryków jest tylko 15 proc.). Chór kleryków odśpiewał po polsku i po niemiecku powitanie, a rektor seminarjum, prałat J. Kruszyński, polecając opiece biskupa profesorów i kleryków—dodał, że pomimo ogromnej różnicy narodowości, wszyscy klerycy ożywieni są jednym duchem wiary katolickiej, która ich łączy w jedną całość. Biskup życzliwie odpowiedział na polskie i niemieckie przemówienia kleryków, zachęcając ich do nauki i cnót. W niedzielę 17 listopada odbył się solenny ingres JE. do kościoła katedralnego. J. J.

□ Z Moskwy piszą do nas: W d. 27 z. m. odbył się trzeci koncert Hofmana z takim powodzeniem, że znakomity pianista zdecydował się dać jeszcze jeden koncert d. 18 grudnia. Po koncercie, pomimo zmęczenia, Hofman powtórnie odwiedził naszą „Lutnię”, gdzie po wieczery, ku ogólnemu zadowoleniu bardzo licznie zebranych członków i gości, uprzejmie „inaugurował” nowy fortepian koncertowy. Hofman zagrał barokową i mazurkę Chopina, za co był nagrodzony nieskończonymi oklaskami. Tegoż wieczora, oprócz chóru, mieliśmy inną nowość, kwartet na fortepian, harmonję, skrzypce i wiolonczelę. Trzech braci Młynarskich z panią Marjanową Młynarską, pianistka, wykonali uprzejmie kilka klasycznych utworów Mozarta i innych, przyjętych oczywiście z wielkim uznaniem. D. 28 z. m. o g. 1 po południu przybył do Moskwy JE. biskup Zwierowicz, przejeżdżąc z Tweru do Sandomierza. Na dworcu kolei pasterz był spotkany przez duchowieństwo katolickie, z dziekanem-kanonikiem Ottem na czele. Ks. biskup udał się w asystencji dziekana i innych księży na dworzec brzeski, gdzie w osobnych pokojach oczekiwali jego przybycia przedstawiciele ludności polskiej w Moskwie, oraz znaczny zastęp studentów wyższych zakładów. Po serdecznej przemowie p. Laudyna, pasterz

dziękował ciepłym słowem i pobłogosławił wszystkich obecnych, a następnie po ciągiem pospieszonym udał się w dalszą podróż. Chorąży.

□ Jekaterynburg. Otrzymano tu—jak donosi gazeta „Ural”—rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych, zabraniające sprzedaży w księgarniach, kioskach, u handlarzy wędrownych i na ulicach dzieła znanego pisarza W. Doroszewicza p. t.: „Sachalin”, wydanego niedawno w Moskwie. Książka ta wycofaną została również ze wszystkich bibliotek i czytelni.

□ Władystok. Zarządy miejskie w jenerał-gubernatorstwie nadamurskiem otrzymały prawo zabraniać tubylcom azjatyckim zamieszkiwania w pewnych dzielnicach miejskich, a to ze względu na azjatyckie nawyknięcia niehygieniczne.

□ Aschabad. W dniu 3 b. m., o godz. 9 rano, straszne trzęsienie ziemi zburzyło do szczętu miasto powiatowe Andżau, bliższe szczegóły nie są jeszcze znane. Ludność Andżanu wynosi 47 tys. osób, ilość ofiar niewiadoma. Tor kolejowy między Andżanem a stacją Fadzzenko mocno uszkodzony. Otrzymano również wiadomość o trzęsieniu ziemi w Taszkencie.

## Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

WARSZAWA, 14 grudnia.

!Sprawy ziemiańskie. Ucządowe projekty reform. Komitety gospodarcze, komasacja i meljoracje Politechnika. Kapiele dla dzieci.

+ Jesteśmy na schyłku roku. Sprawozdawcy jeneralni, spisujący noworoczny rejestr surogatów naszego życia publicznego w ubiegłym kalendarzowym okresie, nazwą go niewątpliwie okresem ziemiańskim. Dzięki wyborom, stowarzyszeniom i komitetom rolniczym, sprawy ziemiańskie, agrarne, związane z rolnictwem, wysunęły się na pierwszy plan, pociągnęły ku sobie uwagę powszechną, tak że nawet na koncertach i rautach warszawskich dowcipkuje się dzisiaj na temat komasacji, serwitutów i denaturalizacji spirytusu.

Wspominaliśmy już w «Kraju», że równolegle a niezależnie od porad rolników, które teraz w bardzo przyspieszonym prowadzone są tempie, pracuje specjalna komisja pod przewodnictwem r. t. Podgorodnikowa, powołana do życia za rządów ks. Imeretyńskiego do rewizji spraw ziemskich i włościańskich. Komisja ta przygotowała już projekty ustawy drogowej, kredytu, opartego na gruntach ukazowych, i zjednoczenia opłat ziemskich. Pierwszy z tych projektów został zwrócony z Petersburga dla stosownego przerobienia, drugi zdecydowany odmownie, z uwagi, iż grunty ukazowe, jako podlegające ograniczeniom, nie przedstawiają dostatecznej gwarancji kredytowej, a projekt trzeci, opracowany przez p. Zasiadko, przekazany został specjalnej komisji pod przewodnictwem b. gubernatora płockiego, r. t. Janowicza. Chodzi tu o wytworzenie komitetów gubernialnych z udziałem przedstawicieli społeczeństwa, do zawiadywania funduszami, formowanymi z opłat ziemskich, które mają zastąpić przeważną część obecnych opłat gminnych. Zasada obieralności po jednym przedstawicielu gminy na zebranie powiatowe i po jednym przedstawicielu powiatu do komitetu gubernialnego nie jest zasadniczo wykluczona.

Obecnie komisja r. t. Podgorodnikowa wykańcza projekt komasacji gruntów włościańskich i drobnoszlacheckich. Do udziału w dyskusji nad tym projektem zaproszeni byli pp.: E. Dobiecki, J. Jeziorański, A. Napiórkowski, J. Ostrowski, M. Radziwiłł, S. Skarzyński, A. Starzeński i H. Wiercieński. Projekt przyjmuje zasadę, że uchwały w sprawie komasacji mogą zapadać prostą większością głosów, i że przy szachownicach dominjalnych komasacja może być obowiązkową. Komasację przeprowadzać będzie komisja biegłych ziemian, a sprawdzać i zatwierdzać—institucja do spraw włościańskich.

Ażeby skończyć już na dzisiaj rejestr spraw ziemiańskich, wspomnę jeszcze, iż na ostatniej sesji Rady rolniczej przy ministerstwie rolnictwa zdecydowano rozciągnąć na Królestwo prawo korzystania z ogólnopństwowego kredytu melioracyjnego. Fundusz, na ten cel wyznaczony, zwiększono na rok przyszły o pół miliona, tak iż wynosić on będzie obecnie 2½ milj. rb. na całe państwo.

Dzisiaj odbyło się poświęcenie nowego gmachu Politechniki warszawskiej. Uroczystość miała charakter ściśle urzędowy. Z historii budowy, przedstawionej przez dyrektora Lagorio, przytaczam, iż koszt tej budowy wyniósł półczwarta z górą miliona. Na sumę tę złożyły się dwa miliony ofiar prywatnych, 1,400 tysięcy wyasygnowanych ze skarbu państwa, a jeszcze sto tysięcy trzeba pokryć ze składek prywatnych. Liczy się tu głównie na wielkie firmy przemysłowe w okręgu łódzkim, które deklaracjom swoim jeszcze nie uczyniły zadość.

Ponieważ przesilenie węglowe trwa w dalszym ciągu, przeto Towarzystwo przeciwzembracze organizuje sprowadzanie węgla wprost z kopalni i sprzedawanie go za pośrednictwem składów własnych lub składników kaucjonowanych, w drobnych ilościach i podług taksy. Doraźne poszukiwanie przyczyn nadmiernej wyżki ceny węgla nie zdołało wykryć innego powodu, prócz chęci wyzyskania zwiększonego popytu przez składników hurtowych i detalicznych.

Institucja kąpiei ludowych, nie mogąc zwalczyć wstępu do wody wśród dojrzałej ludności Warszawy, wpadła na trafny pomysł przyzwyczajania do czystości dzieci. Jakoż działwa z ochron korzysta z kąpiei bardzo chętnie i licznie. Zarząd instytucji krząta się goliwie około gromadzenia funduszków.

L. Gr.

WARSZAWA, 14 grudnia.

[Otwarcie wystawy teatralnej. «Dla szczęścia» Przybyszewskiego. Nowa «Ateneum»].

+ Kogo tylko spotkałem w salach ratuszowych w dzień otwarcia wystawy teatralnej, każdy był zdania:

— No, ta wystawa będzie miała niezawodne powodzenie.

Pewność oparta jest na zamiłowaniu naszej publiki do spraw teatralnych. Zamiłowanie sztuczne, prawda—pochodzące z jałowości naszego życia publicznego, niezawodnie—zamiłowanie nie mniej przeto rzeczywiste. P. Leon Papiński zamiłowanie to postanowił wyzyskać na korzyść biednych i urządził wystawę teatralną. Przyznać należy, iż udała mu się ona bardzo. Okazów zebralo się mnóstwo, prawdopodobnie więcej, aniżeli na

jakiegokolwiek innej dotychczas wystawie u nas, a choć nie wszystkie mają jednakową wartość, każdy jednak, jako odbicie cząsteczki życia, interesuje. Najwięcej interesu budzą oczywiście dawniejsze dzieje teatru naszego, a więc, między innymi, grupa Bogusławskich, a w grupie tej należący do rodziny Osin-ski przedstawiony na bardzo dobrym portrecie. Szanowną jest również gablota z rękopisami naszych dawnych muzyków: Kurpińskiego, Stefaniego i t. d. Sekcja Moniuszki przeniosła tu cenną kolekcję pamiątek po naszym wielkim kompozytorze. Idą dalej wspomnienia po obu Żółkowskich, po Królikowskim, po Józefinie Reszkównie.

W sali sztandarowej: kostjomy i rekwizyty. Tu, bywalcze, obejrzeć możesz zblizka, jak wygląda w świetle dziennym a okrutnym łabędź Lohengrina i gołąb Kalchasa; i przekonać się natomiast, jak bardzo «prawdziwe» są te bogate stroje, w których ukazują się zachwyconym oczom twoim teatralne królowe i kasztelanki. W tejże sali na uwagę zasługują szkice p. Klopfera do dekoracji, bardzo artystyczne.

Wogóle sporo tu sztuki malarskiej na tej wystawie. Są świetne portrety Wyczółkowskiego i Styki—i Kamińskiego, który zmanierował trochę swój świetny ołówek. Te wszystkie portrety zatopione są niejako w morzu—fotografij. Tych—bez liku. Oczywiście nie brak i pocztówek, i to z—aforyzmami. Oto jeden—nie z tego świata: «Tylko czystość duszy i ukochanie prawdy jest źródłem natchnienia i usprawiedliwia pobyt na scenie». Podpisano: Lutomska. Jeszcze jeden: «Kto nie uwielbia wad swojej ukochanej, ten nie może powiedzieć, że ją kocha»; tyle wymaga od zakochanych pani Michalina Łaska.

Do najbardziej interesujących całości należą: komplet teatru Ludowego i baletu warszawskiego. W oddziale teatru Ludowego niema przeładowania, i to jest niezawodnie zaletą. Jest tu, dokoła zbroi rycerskiej, sztuk kilka ilustrowanych, sztuk zasadniczych, wskazujących kierunek teatru, są dalej «dane statystyczne», o czem nikt inny z wystawców nie pomyślał, no i szereg fotografij. W oddziale baletu, bardzo interesującym, wystawiono owe słynne modele maszyn do wykręcania nóg i prostowania figury. Jest to sensacyjna część wystawy.

— Czy obecnie funkcjonują te maszyny?—zapytałem p. Kuleszy, który oddział ten urządził.

— Nie, teraz je zniesiono.

— I to było w istocie barbarzyństwo?

— Wcale tego nie uważam. Ja sam pracowałem w tych maszynach. Zastępowały one długie wysiłki ćwiczeniowe, i z powodzeniem.

A więc okrzyczane te narzędzia tortur były tylko — oszczędnością czasu. Tak twierdzi p. Kulesza, solista teatru naszego, który rzecz swoją zna przecież.

Ogólne wrażenie wystawy bardzo dobre. Jest tu co widzieć za swoje trzy grosze. Myślę nawet, że w dni lepszego powodzenia będzie tu trochę ciasno. W szczegóły nie wchodzę głębiej, ponieważ specjalnie o wystawie tej przyrzekł do pisma naszego napisać ktoś bardzo powołany.

Rozmazano na szpaltach gazet naszych sprawę, z pewnością niezasługującą na to,

aby tak ją brać do serca czy—wątrobę. W miasteczku Łodzi jakiś aktor napisał do pewnego recenzenta list z powodu krytyki gry jego w «Dalili», prosząc, aby ów recenzent «wypuścił go nadal ze swej opieki». Krytyka była pisana spokojnie, zyczliwie niemal. Ale i list, oprócz tego ustępu nie zawierał nic naganego, a już nic w każdym razie brutalnego; jak zaś z listu tego się pokazuje, recenzent i aktor byli ze sobą w stosunkach przyjacielskich i mówili sobie po imieniu... Tego rodzaju nieporozumienia zakatwiają się po przedstawieniu—przy bufecie. Bicie zaś na alarm w obronie święconej osoby krytyka wymagałoby okazji poważniejszej.

Wystawiono nową sztukę p. Przybyszewskiego: «Dla szczęścia». Autor «Złotego runa» dostatecznie znany jest ze swoich poglądów, aby z góry oznaczyć, jaką w nowej swojej sztuce postawi formułę szczęścia. «Miłość i posiadanie». I filozofja p. Przybyszewskiego znana jest też dostatecznie; wiadomo, iż pod jego formułą szczęścia—niema prawdziwego szczęścia. Nie należy tylko myśleć, aby Przybyszewski dał nam *une pièce à thèse*, na wzór społecznych sztuk Dumasa; nasz dramaturg wcale społeczeństwa nie czuje i nie rozumie; jest on indywidualistą i, jeżeli idzie o ściślejsze określenie jego indywidualizmu—jest to *indywidualista transcendentalny*. Rodzaj to dość ciemny już z założenia samego. W nowej sztuce p. Przybyszewskiego: «Dla szczęścia», widzimy pewnego Stefana, który żyje z piękną i kochającą kobietą, Heleną. Dwa lata pożycia jednak wystarczyło, aby Helena straciła dla niego urok. Stefan poznaje się z jakąś Olgą Agrelli, która odurza jego zmysły i porywa duszę—(rzecz to dość dziwna, iż u tego indywidualisty transcendentalnego, który ciągle, zdaje się, chce sięgnąć w zaświat, wszystko kręci się w kółko po samych zmysłowych drogach) i «dla szczęścia» swojego leci za istotą marną, za awanturnicą, ciskając dobrą, szlachetną i przywiązaną Helenę na pastwę nędzy i hańby. A szczęście? To miraż zdradliwy. Nie dała go Stefanowi Helena, nie dała i Olga. Trudno, zda się, o pomysł mniej świeży i bardziej zużyty. P. Przybyszewski ma jednak talent dramatyczny; przytem czuje on mocno jedną rzecz bardzo zwyczajną, bardzo rzeczywistą: ból ludzki, i potrafi dać mu słowa wymowne i malownicze, sięgające często głębiej w człowieka. To też nowa jego sztuka nie przechodzi bez wrażenia, które, zwłaszcza w drugim akcie, jest mocne i trzyma widza w napięciu. Gdybyż p. Przybyszewski zechciał rozszerzyć zakres swoich obserwacji, jakże dzielnym nabytkiem byłby dla tak ubogiej ciągle polskiej sztuki dramatycznej! W «Dla szczęścia» grali pp. Nowicki i Żelazowski, pani Federowiczowa i Siennicka.

Wyszło—«Ateneum». Redaktorem tego pisma, nie wspólnego z dawnym oprócz nazwy nie mającego, jest p. Napoleon Hirszbard.

Albertus.

+ Komisja r. t. Podgorodnikowa, która, jak wiadomo, wypowiedziała się za zniesieniem szachownic i przeprowadzeniem komasacji, przyjęła za podstawę działania zasady następujące: Komasacja danej wsi przeprowadza się za uchwałą prostej większości

głosów. Gdy chodzi o szczególnie cenne parcele, wymaga się zgody właścicieli tych parceli. Komasaacja ma się odbywać zarówno systemem kolonizacyjnym, jak wioskowym, t. j. zarówno w drodze tworzenia osobnych kolonij z budynkami, jako i przy pozostawieniu budynków we wsi, a połączeniu gruntów. Przy szachownicach w stosunkach dominialnych, zamiana może być nietylko dobrowolną, ale i obowiązkową na żądanie włościan lub właścicieli folwarków. Dla komasujących grunta przyznane będą ulgi podatkowe na przeciąg lat trzech zarówno co do podatku gruntowego, jak też podymnego. Sprawy o komasaację załatwiane będą pod jurysdykcją władz włościańskich przy udziale geometry i 3 ekspertów, działających na gruncie.

+ Komitety rolnicze w Królestwie obradują bardzo gorliwie, jak zaświadcza p. Aleksiejew w „Now. Wrem.“ i dodaje: „Słychać nawet, że we wszystkich komitetach postawione będą jednakowe żądania, a to dlatego, żeby łatwiej były wysłuchane“. Obecnie na porządku dziennym są sprawy zamiany służebności, przyczem projektowanem jest utworzenie komisji z obywateli i włościan, oraz nadleśnych i taksatorów. W razie niezadowolenia, strony mogłyby odwoływać się do sądów gminnych. „Komisarzy włościańskich chcą zupełnie usunąć od tej sprawy—pisze p. Aleksiejew—oczywiście w ten sposób zamiana serwitutów byłaby dokonana prędko, ale na niekorzyść włościan; wzniósłby się wpływ obywateli ziemskich, a zmalało znaczenie bezpośrednich agentów rządu—komisarzy włościańskich“. Komentarz ten uczynił autor korespondencji chyba dlatego, aby wysunąć na pierwszy plan efektowne wyrażenie: „wpływ obywateli ziemskich“.

+ Komora warszawska strzymała rozporządzenie, aby książki i wszelkie druki, sprowadzane z zagranicy przez instytucje, którym przysługuje prawo sprowadzania ich bez cła, w celu skrócenia korespondencji biurowej, były wydawane od razu adresatom, bez wyjednywania każdorazowego pozwolenia departamentu celnego.

++ W Piotrkowie odbyło się pierwsze posiedzenie Towarzystwa weterynaryjnego; na otwarciu obecnym był gubernator.

++ W Kaliszu otwarty został gmach nowej szkoły realnej. Na poświęceniu był obecny kurator, r. t. Schwartz. Koszta budowy wyniosły 130 tys. rb.

++ Lublin. Główny zarząd prasy udzielił adwokatowi przysięgłemu, Zdzisławowi Piaseckiemu, pozwolenia na wydawnictwo „Dziennika Lubelskiego Ogłoszeń i Telegramów“.

++ Łódź. Na pawilon dla epileptyków i idiotów przy schronisku obłąkanych w Kochanówce złożyli bracia Geyerowie, z powodu 25-letniego jubileuszu firmy, 10 tys. rb.

++ Z Łomży piszą do „Piet. Wied.“: „Do niedawna jeszcze cała gubernia łomżyńska pokryta była lasami; obecnie jednak zajmują lasy już tylko piątą część powierzchni. Właścicielem głównym lasów jest skarż, do którego należy przeszło 99 tys. dzies., do właścicieli prywatnych zaś 82 tys. dzies. Z ogólnej tej liczby pozostaje pod kontrolą zarządu leśnego 132 tys. dzies. W r. z. w komitecie leśnym gubernialnym uznano za lasy ochronne 92 dzies., pozwolono na wycięcie 422 dzies. i zabroniono cięcia rabunkowego na 198 dzies. W takich warunkach opał i budulec coraz to drożeją, ale chociaż gubernia posiada doskonały materiał opałowy w postaci torfu, to jednak materiał ten nie jest dostatecznie wyzyskiwany, gdyż wymaga umiejętnego przyrządzenia i specjalnych pieców“.

## ZA KORDONEM.

Wiec akademicki.

Książka «Nasza młodzież» postawiła znowu kwestję kierunków i działań młodzieży na porządku dziennym. Okólnik Rady szkolnej galicyjskiej jest jakby pośrednim potwierdzeniem rozdziału książki Scriptora: «Młodzież wobec innych narodowości», a mowa inauguracyjna rektora uniwersytetu Jagiellońskiego, prof. Gromnickiego, jest jakby parafrazą całej książki. Wszystkie pisma umiarkowane, galicyjskie i poznańskie, rozbierają materiał, zawarty w «Naszej młodzieży» i wypracowują wnioski; w stowarzyszeniach akademickich toczą się żywe dyskusje o to, czy «obraz młodzieży», w zwierciadle Scriptora przedstawiony, jest wierny lub nie. Naturalnie, że na tych zebraniach najczęściej brzmi zarzut «przesady». Wobec dokumentów, w książce przytoczonych, nader trudno taki zarzut obalić, można go tylko osłabić — protestem i wyrzeczeniem się solidarności z tem, co imieniem młodzieży robiły zapalzywsze jednostki, a co większość młodzieży, po chłodniejszym zastanowieniu się, uważa za błędne. Tymczasem przybawają dane, które wskazują, że fakty, przytoczone w książce Scriptora, nie są odosobnione. Tak np. sprawozdanie z ostatniego wiecu akademickiego we Lwowie jest ilustracją stosunków, opisanych w rozdziale: «Młodzież między sobą». Rozłam między dwoma głównymi odłamami młodzieży («postępowym» i «narodowo-demokratycznym») jest może bardziej charakterystycznym, niż stosunek «młodych» do «starych». Opis wiecu bierzemy nie z pism umiarkowanych, ale z «Dziennika Polskiego», zbliżonego do kół «wszechpolskich»:

„Na wiecu młodzieży akademickiej we Lwowie (pisze „Dziennik Polski“) w d. 21 listopada r. b., w kwestji pomocy dla polskiej młodzieży, która nie ma możności kształcenia się w kraju, toczyły się bardzo burzliwe obrady, w których wzięli udział zarówno narodowcy, jak i postępowcy. Dzięki postawieniu dwóch wniosków, jednego ze strony narodowców, drugiego zaś ze strony postępowców, doszło do wybuchów tak gwałtownych, że zachodziła obawa, iż wiec zostanie rozbitym. Pierwszemi grzmotami nadciągającej burzy były mowy postępowców: Dawida i Kisielewskiego.

„Stud. Dawid zarzucił narodowcom, a właściwie polskiej partji demokratyczno-narodowej, że jej polityka jest szowinistyczno-zacięta.“

„Stud. Kisielewski uderzył na osobistości. Robił wyrzuty posłowi Głabińskiemu, że należy do Koła polskiego, a „patriotom-narodowcom, kierującym polityką demokratyczną, zarzucił, że byli na herbatce u naj-sroższego gnębiela (!) polskiego ludu, hr. Pinińskiego“. W końcu twierdzi stanowczo, że praca społeczna a narodowa są ze sobą identyczne.

„Stud. Sadzewicz (narodowiec) protestuje stanowczo przeciw wywodom poprzedniego

mówcy. Pruska komisja kolonizacyjna i parcelacja większej własności, jest pod względem społecznym czemś bardzo dobrem, gdyż wzmacnia średni stan posiadania. Natomiast wprost zabójczą jest ona dla nas pod względem politycznym. Sprawy społeczne a polityczne nieraz zupełnie różnemi chodzą drogami, łączyć ich więc nie można.

„Wobec tego, że do głosu zapisanych było jeszcze 26 mówców, wybrano mówców jeneralnych: ze strony narodowców stud. Strokę i Maro, ze strony socjalistów: Dawida i Kisielewskiego.

„Po przemówieniu stud. Stroki padł zarzut, że komitet obrony nie zajął się uczniem gimnazjalnym K., którego wypędzono z gimnazjum za tegoroczne manifestacje przed konsulatem we Lwowie i pomnikiem Gołuchowskiego. Po przemówieniach kilku znających sprawę tę mówców, okazało się, że student ów wypędzony miał być z gimnazjum za sprawę inną, wcale nie polityczną, ale bardzo brudną. Co więcej, ten wypędzony student nie jest wcale polakiem, gdyż, jak sam twierdzi, jest—sjonistą!

„Teraz nastąpił punkt kulminacyjny. Stud. Zakrzewski (postępowiec) stanął w obronie wypędzonego sjonisty i w niebywale gwałtownem przemówieniu obsypał całą partję narodowo-demokratyczną ciężkimi zarzutami i wcale nie wybrednemi epitetami. Przewodniczący wzywa mówcę kilka razy do porządku nadaremnie. W odpowiedzi na każdy zarzut, zrywała się w sali burza oklasków postępowców z jednej i oburzenia narodowców z drugiej strony; kiedy wreszcie padł z ust mówcy zarzut, że narodowi demokraci mają czarne, zbrakane ręce, wszczął się hałas tak piekielny, że dalsze przemawianie stało się niemożliwem. Narodowcy, oburzeni do żywego rzuconą im w twarz obelgą, postanawiają nie pozwolić mu mówić więcej. Okrzyki: „precz z nim“, „wyrzucić go“, „to warjat, błazen!“ sypią się, jak grad pod adresem niefortunnego mówcy, który, urągając przeciwnikom, ciągle coś mówi. Co? — nie słychać w gwarze. Przewodniczący dzwoni i dzwoni, wreszcie łamie się rączka.

„Dzwonek, zakreśliwszy duży łuk, pada na salę, godząc w głowę jednego z postępowców. Burza trwa trzy kwadransy, wreszcie, gdy uspokoiło się nieco, przewodniczący oświadcza, że odbiera p. Zakrzewskiemu prawo przemawiania przez cały ciąg dzisiejszego wiecu.

„Sypią się teraz „wnioski nagłe“; jedne, by Zakrzewskiego „wyrzucić z sali“, inne znowu, „by wyprosić Zakrzewskiego grzecznie za drzwi“, a jeszcze inne: „by Zakrzewskiego wydalic uprzejmie z sali“ i t. p., ale przewodniczący żadnego z tych wniosków pod głosowanie nie poddał.

„Nie przyczyniła się bynajmniej do uspokojenia mowa p. Dawida (postępowca), który zarzucił narodowcom, że ich poziom umysłowy i moralny stoi nie bardzo wysoko. Replikował mu akad. Męczyński, który stwierdził, że w sercu każdego polaka znajduje się odpowiedź na pytanie, gdzie kończy się sprawa narodowa a zaczyna społeczna. Co do postępowców, to Marks obróciłby się w grobie, gdyby się dowiedział, w jaki sposób ludowe pisma obiecują chłopom jaknajwięcej własności prywatnej. Współpracownikiem londyńskiego „Przedświt“ jest przecież, jak wiadomo, milioner baron F. Co do zarzutu, że u namiestnika na herbacie byli narodowi demokraci, to wszakże była tam niedawno Marja Konopnicka (Wesołość).

„W końcu przyszło do głosowania. Po kilku różnych próbach, okazało się, że jedynie możliwym sposobem głosowania będzie rozstąpienie się. Kwadrans cały trwał hałas i zamieszanie, wreszcie w środku sali utworzoną została wąziutka ścieżka.

„Oba obozy zmierzyły się liczebnie i spojrzwały oko w oko. Po prawej stronie sali, patrząc z estrady, stanęli postępowcy, po lewej narodowi. Głosowano tak razy kil-

ka. Wszystkie wnioski *Plutyńskiego* (narodowca) przeszły znaczną większością.

„Uchwalono dalej bez dyskusji, które towarzystwa akademickie przysłać będą swych delegatów, jako członków komitetu, na wniosek zaś p. Ratora uchwalono, by towarzystwa, liczące poniżej 100 członków jednego delegata, powyżej 100, dwóch delegatów przysyłały.

„Niezwyczajnym ustępstwem ze strony obozu narodowego był fakt, że zgodził się na wniosek postępowców, by w Komitecie tym zasiadali i delegaci towarzystwa socjalistycznego „Wspólna nauka“, które, jak p. Kachnikiewicz publicznie stwierdził, nie jest ani polskiem, ani akademickiem“

Tak referuje o wiecu «Dziennik Polski».

#### Okólnik namiestnika i mowa rektora.

Namiestnik Galicji, hr. Piniński, jako prezes rady szkolnej wydał okólnik, mający doniosłe znaczenie, raz sam przez się, jako wdanie się władzy w stosunki szkolne, wymagające poprawy, powtórnie zaś, jako dowód, że takie stosunki w Galicji istnieją.

Okólnik odslania chorobę współczesnej młodzieży polskiej—jej rozpolitykowanie się. Okólnik rady szkolnej dotyka tylko namiętności narodowych, których rozpasanie doszło do zenitu podczas manifestacji studenckich na cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie, w Dzień Zaduszny.

Okólnik stwierdza fakt, że «główna nauczycielskie nie zajęły wobec tego objawu stanowiska dość stanowczego i pobrażały nawet niekiedy zbyt karygodnym wybrykiem». Dlatego też rada szkolna musi stanowczo wystąpić przeciwko rozterce, wszczepionej w młode umysły. Wychowanie młodzieży obu narodowości powinno być oparte na podstawach narodowych, młodzież powinna pielęgnować cześć dla przeszłości, powinna kochać swój język i swoją literaturę. Ale wychowanie to nie powinno wyradzać się w niechęć lub nienawiść ku jakiegokolwiek narodowości, tem bardziej tej, z którą łączą ją dzieje i wspólne pożyte.

„Rada szkolna krajowa pragnie owszem, aby młodzież szkolna, miłując gorąco swój naród, uczyła się cenić i szanować naród bratni, a nabywając prawdziwego wykształcenia, uszlachetniała swój sposób myślenia, rozszerzała swój widnokrąg duchowy, szanowała cywilizacyjne zasługi wszystkich narodów, a natomiast pozbywała się ciasnych uprzedzeń i nie dawała do siebie przystępu podszeptom, wiodącym do zarozumiałej wyłączonej i przesadnej pychy narodowej, która często prowadzi do zatracenia prawdziwej kultury i do zdziwienia. Do tego wielkiego celu zdążać powinni w swej wychowawczej pracy wszyscy nauczyciele; najobszerniejsze pole działania, obok kierowników szkół średnich, mają jednak księża-katecheci i nauczyciele historii powszechnej, historii kraju rodzinnego, języka i literatury ojczyznej“.

Hr. Piniński kończy swój okólnik wezwaniem do wszystkich nauczycieli, aby własnym swym przykładem, szczególnie zaś bezstronnością swym postępowaniem wobec

uczniów obu narodowości, starali się oddziaływać na powierzona im pieczę młodzież szkolną, «a szkodliwa rozterka, da Bóg, przemienie, nie zrzadziwszy dotkliwej, trwałej szkody».

W przemowie przy imatrykulacji uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego, dzisiejszy rektor, ks. prof. Gromnicki poruszył również ten sam temat stosunku młodszego pokolenia do starszych, przyczem wypowiedział kilka słusznych uwag, które powinny trafić do przekonania większości naszej młodzieży.

Ks. rektor w przemowie swej zaznaczył, że wstępująca do uniwersytetu młodzież ma przed sobą przede wszystkim obowiązek kształcenia się. Wobec tego obowiązku winny ustąpić na drugi plan inne kwestje.

„Tymczasem spotykamy się z tem dziwnym zjawiskiem, że młodzież uniwersytecka pragnie czynnie uprawiać politykę, niekiedy nawet pragnie stać się czynnikiem, wpływającym na politykę, nie zaznajomiwszy się jeszcze z zasadami polityki, czasem nawet, nie znając ustroju społeczeństwa państwowego, do którego nasz kraj należy, nie wiedząc, albo wiedząc bardzo mało o prądach społecznych, istniejących w świecie, nie zadając sobie nawet pracy czytania artykułów politycznych w poważnych dziennikach, i zapominając o tem, że polityka jest umiejętnością, może bardziej, niż inne wykształconą. Z tego wypływa, że młodzież wytwarza sobie sama sposób postępowania, czasem wręcz przeciwny polityce, która jest nauką korzystania z danych okoliczności i w tem kole fantastycznych wyobrażeń żyje i naraża się na to, że po kilkuletnim pobycie w uniwersytecie, staje wobec faktycznych stosunków, zupełnie niepodobnych do tego, co sobie wymarzyła, a gdy nadejdzie czas udziału w życiu publicznym, nie będzie wcale do niego przygotowana. Wówczas jedni staną się obojętnymi na stosunki rzeczywiste, w jakich im działać przyjdzie, innych opanuje rozgorzyczenie, z powodu, że znajdują stosunki tak bardzo odmienne od tych, jakie sobie wyobrażali“.

„Z tego, co powiedziałem, wypływa i to, że młodzież, zaabsorbowana namiętnie czynną polityką, staje się obojętną na inne problemy, również doniosłe, które w życiu późniejszym wypadnie jej się zajmować. Co jest jednak najważniejszym, to fakt, że niedoświadczeni stają się narzędziem w ręku zawodowych agitatorów, którzy ich chwytają na hasła, jakie w sercu każdego młodzieńca znajdują oddźwięk“.

„Nieogłędne i nielegalne postępowanie — mówił rektor — tyle łez i krwi wytoczyło już z narodu i tak dalece go ubezwładniło, że budzi się słuszne powątpiewanie, czy mamy prawo narażać dalej naród nasz na ciężkie zawody i prześladowanie silniejszych od nas potęg, zwłaszcza, że my, dzięki sprawiedliwości monarchy, możemy swobodnie i legalnie pracować nad podniesieniem naszym narodowym, kulturalnym i społecznym“.

„Są i tacy — zaznaczył w swej przemowie ks. rektor — którzy, uwolniwszy się z pod rygoru szkoły średniej, a mając środki po temu, uważają, że w uniwersytecie nadszedł dla nich czas swobody, wypoczynku i rozrywki. Tym muszę powiedzieć, że chyba życie uważają za żart, a w każdym razie postępują niepatryjotycznie, postępują źle. Młodzież szczęśliwszych od nas narodów mogłaby pozwalać sobie niejedno, ale naszej młodzieży, czy ona zamożna, czy uboga, nie wolno tak postępować, bo choćby tylko jeden młody człowiek straconym był

dla społeczeństwa, albo stał się w niem pażytem, to już dla nas strata narodowa“.

Wreszcie nowy rektor zwrócił uwagę młodzieży na to, że właśnie pod osłoną uniwersytetu może się ona przygotować do obowiązków społecznych, jakie później przypadną na nią. Stowarzyszenia, życie koleżeńskie i towarzyskie, kółka pomocy bratniej — to wszystko ułatwiać jej winno wyrabianie się na ludzi dojrzałych.

„Czas młodości — zakończył ks. rektor — to najsposzobniejsza chwila, by się przygotować do zadań, jakie was czekają. Wielki zasób energii, jaki się znajduje u młodzieży, wiara, że zamiary, choćby trudne, można przywieść do skutku, zapal do czynu, niezmierny jeszcze przez zawody i przeciwności — będą wam w tem wielką pomocą, bo nie darmo wieszcz nasz głosi: „Młodości! ty nad poziomy wylatuj“, bo tylko młodość jest w stanie „mierzyć siły na zamiary, nie zamiar według sił“ — a im wyższy i szlachetniejszy cel młodość sobie zakreśli, tem dalej zajdzie w pościgu za nim“.

## U W A G I.

Świeżo ogłoszony w „Prawit. Wiestniku“ komunikat urzędowy o sytuacji politycznej na półwyspie bałkańskim stwierdza fakt, że „panujący tam stan rzeczy nie wyłącza możliwości poważnych komplikacji“. Wprawdzie w swoim czasie zostały tam zastosowane odpowiednie środki zaradcze, więc można przewidywać, że dzisiaj, wskutek nastąpienia pory zimowej, ruch powstańczy w Macedonji tymczasowo rozszerzać się nie będzie, jednakże niezadowolone wśród miejscowej ludności wzrasta ciągle i „ludność ta pod wpływem rozmaitych komitetów przygotowuje się oczywiście do ogólnego powstania na wiosnę“.

Taki stan rzeczy — czytamy dalej w komunikacie urzędowym — musiał zwrócić na siebie uwagę Rosji, „która od wieków i nieprzerwanie zajmuje się losem współplemiennych jej narodowości“. Dlatego też poseł rosyjski w Konstantynopolu otrzymał polecenie rozpatrzyć warunki miejscowe, a po dokładnem zbadaniu kwestji, przedstawić rządowi tureckiemu uwagi o możliwych reformach w administracyjnym zarządzie Macedonji, tudzież wskazać mu konieczność jaknajrychlejszego wprowadzenia tych reform w życie. Zanim to jednak nastąpi, pierwszym i głównym warunkiem powodzenia w tym kierunku powinno być rozwiązanie komitetów macedońskich:

„Rząd cesarski miał niejednokrotnie sposobność wypowiadać swój pogląd na kwestję macedońską, ganiąc wszelkie usiłowania narodowości słowiańskich co do przymusowej zmiany stanu rzeczy, którego istnienie na półwyspie bałkańskim zapewniają traktaty międzyna-



rodowe. Takiego samego poglądu rząd cesarski trzyma się i obecnie. Wobec tego rząd cesarski uważał za odpowiednie powtórzyć znowu, dawniej już udzielone rządowi serbskiemu i bułgarskiemu szczerze rady, wskazując im na konieczność w ich własnym interesie przeszkodzenia niebezpiecznej agitacji i starania się o utrzymanie spokoju na półwyspie bałkańskim“.

Zaznaczając w dalszym ciągu, że pod tym względem panuje zupełne porozumienie pomiędzy Rosją i Austrią i, wyrażając nadzieję, „iż rząd turecki potrafi ocaenić przyjacielskie uwagi rządu cesarskiego w kwestji macedońskiej i zechce przez wprowadzenie koniecznych reform w tej prowincji zapewnić w niej pokój“, komunikat urzędowy kończy się następującymi słowami:

„Niewzruszone postanowienie Rosji co do niedopuszczenia możliwych komplikacji na półwyspie bałkańskim spotyka zupełne uznanie innych państw“.

Komunikat rządu cesarsko-rosyjskiego stanowi ostrzeżenie poważne i jeżeli kiedykolwiek historia może być mistrzynią życia—to chyba w wypadkach zaburzeń i powstań na półwyspie bałkańskim. Za każdym razem Porta usiłuje poskromić je w sposób barbarzyński, co naturalnie wywołuje oburzenie świata cywilizowanego i przyjacielskie rady dworów sąsiednich. Potem Porta zwleka, pustosząc w dalszym ciągu wzburzone kraje, potem (zawsze zapóźno) ogłasza jakiś Hatti-Szeryf, czy Hatti-hamajun, nadając reformy, których ludność powstańcza przyjąć już nie chce; potem następuje nowa interwencja sąsiedzka, zbrojna czy pokojowa, ale w tym ostatnim wypadku poparta przez wyraźną gotowość uciekania się do argumentów armatnich—i na półwyspie bałkańskim, lub na Archipelagu powstaje nowe państwo, czy nowa, luźnie tylko z Turcją związana jednostka samorządna polityczna. Tak mówi historia, z której tureccy mężowie stanu mogliby czerpać najzbawienniejsze nauki, gdyby byli młodoturkami. Ale na młodoturków niema dziś u Porty popytu.

W nocy z soboty na niedzielę parlament niemiecki na posiedzeniu, trwającym dwadzieścia godzin, przyjął w trzecim i ostatnim czytaniu projekt nowej ustawy celnej. Ostateczne załatwienie się z tą zmorą ostatnich lat paru, umożliwione jedynie dzięki przyjęciu sprzecznego z regulaminem Izby wniosku Kardorffa o zatwierdzeniu lub odrzuceniu taryfy *en bloc*, bez szczegółowych obrad, wprowadza Niemcy w nowe stadjum ekonomiczne, wytworzone przez radykalną zmianę stosunków cel-

nych ze wszystkimi ościennymi mocarstwami. Zanim omówimy szczegółowo znaczenie nowej taryfy celnej dla nas, przytoczmy tu główne pozycje celne uchwalonej ustawy, będącej kompromisem pomiędzy projektem rządowym a opracowanym w komisji. Dla zboża więc pozostaje norma oclenia, przewidywana przez projekt rządowy, mianowicie 5,50 marek dla pszenicy i 5 marek dla żyta i owsa. Natomiast cło od jęczmienia pastewnego wniosek kompromisowy znosi zupełnie, zwiększając jednocześnie opłatę dla jęczmienia browarnego z 3 do 4 marek. Normy powyższe są minimalne. Klauzule taryf minimalnych znosi natomiast projekt ostateczny zupełnie w stosunku do drugiej grupy artykułów spożywczych, mianowicie od mięsa, bydła oraz koni. Na tym więc punkcie rządy paktujące będą miały zupełną swobodę działania.

Podczas gdy jednemu z feljetonistów galicyjskich, bawiących przelotem nad Wisłą, rzuciła się w oczy przedewszystkiem rozbawiona i błyszcząca „Warszawka“, inny, poważniejszego znaku publicysta, na dłuższy czas do Królestwa z po za kordonu przybyły, dr. Witold Lewicki, podkreślił bardzo trafnie znamienny objaw chwili: rozbudzone zainteresowanie się i pełną zapału a umiejętną pracę nad zbadaniem i krytycznym oświetleniem naszych spraw i potrzeb publicznych:

„Jest to—powiada—dowodem znacznego postępu i rozwoju naszej myśli politycznej, że w ostatnich czasach potrafiliśmy przelamać nałóg politykowania w sferze spraw odległych, a zwróciliśmy nasze usiłowania do krytycznego badania naszych spraw najbliższych, może nie nęcących urokiem zakazanego owocu, z pewnością nie podniecających wyobraźni i nie działających na uczucia, ale tem donioślejszych w skutkach“.

Dr. Lewicki ma tu na widoku nader ochoczo podjęte i sumiennie prowadzone prace naszych ziemian i ekonomistów w komitetach gubernialnych, w towarzystwach rolniczych, dalej odczyty w licznych sekcjach Towarzystwa przemysłu i handlu, a dodać należy i w Towarzystwie higienicznym i w innych stowarzyszeniach; wreszcie poważne dyskusje w kilku wyłącznie męzkich kołach towarzyskich.

Miarę intensywności, niemal gorączkowości tego wielce dodatniego ruchu, dać może, zdaniem naszym, szczególny charakterystyczny, bardzo wyraźny dla kronikarza, który objawy życia publicznego u nas wyszukuje i rejestruje przez dłuższy okres czasu. Oto gdy dawniej, ale nie bardzo dawno, głównym, niemal jedynym

wykładnikiem tego życia była prasa, gdy cała niemal inicjatywa społeczna należała do publicystyki, cały czyn, cała działalność publiczna zaczynała się, a najczęściej i kończyła na wystąpieniu z artykułem, na dziennikarskich „*pia desideria*“, to z chwilą powstania całego szeregu stowarzyszeń, dających możność nietylko dyskusji publicznej, ale i zbiorowej pracy, a zwłaszcza, z chwilą, gdy się zrodziła jaka taka nadzieja w praktyczną skuteczność usiłowań, trzymających się gruntu realnego—punkt ciężkości przesunął się bardzo wyraźnie do szerszych koł społecznych, a w ostatnich czasach prasa nietylko nie może już rościć pretensji do wyłącznej i decydującej dyrektywy, ale nawet nie może należycie podobać obowiązkowi dokładnego sprawozdawczego odbijania pulsu pracy zbiorowej w różnych jej ogniskach.

Spełnianie tego obowiązku jest tem trudniejsze, że ruch ten nie ogranicza się już dzisiaj do samej Warszawy, że już w całym kraju mamy liczne ogniska zrzeszonej pracy, w których raz po raz zabłyśnie to doniosła inicjatywa, to opracowanie źródłowe, któreby się nie powstydzilo najbardziej doborowego warszawskiego audytora, to jakaś akcja zbiorowa, nie oglądająca się na warszawską ferulę. Są to, prawda, wszystko sprawy realne, nie mające może specyficznego uroku, ale bardzo ważne dla postępu społecznego i mające zupełne prawo do miana „publicznych“.

Niedawno zamieściło rusińskie „Dilo“ namiętny i ziejący nienawiścią względem polaków artykułu p. t.: „Zalew polski“, wzywający do bojkotu przeciwko polakom, a pogrożki swoje zakończyło słowami, że gdyby sam bojkot nie wystarczył,

„to my potrafimy wejść na drogi dawnej historycznej walki, oraz wstąpić w ślady naszych przodków. A skoro spostrzeżemy, że zbliża się chwila stanowcza, w której będziemy musieli wystąpić, wówczas Galicja zajmie się taką luną bratobójczej walki, której płomień odbije się daleko po za granicami kraju, a naród ruski znajdzie w świecie szerokim silnych sprzymierzeńców“...

Artykuł powyższy wywołał w całej prasie galicyjskiej głębokie oburzenie i został potępiony jednomyślnie przez wszystkie dzienniki bez różnicy obozów. Najcharakterystyczniejszym jest odezwanie się socjalistycznego „Naprzodu“, który zwrócił uwagę, że „te dzikie wybryki krwawe i płomienne szowinistów rusińskich są tak samo nikczemne i głupie, jak i wybryki różnych „Dzienników“ i „Słów“ polskich. Rozpasanie hecy

narodowej łączy się zazwyczaj z nieufnością w siły kulturalne swego narodu. Alarm tego rodzaju podnoszą zwykle spekulanci polityczni, którym chodzi o zdobycie mandatu, posady lub prenumeratorów.

„Dlatego też — pisze „Naprzód” — nie rozumiemy dobrze, co znaczy w krwawych przepowiedniach szowinisty z „Dila” słowo: „bratobójcza walka”. Czyżby krwią nabiegłymi oczyma przeoczył to słowo, które mówi przecież o „braterstwie” między obu narodami? Czyżby to była tylko niekontrolowana chwila, która przypomniła mózgowi niesprawiedliwemu, że po za jego nienawiścią są jeszcze i jakieś wielkie „braterstwa” na świecie, że ludzkość nie zawsze ma być „plemieniem Kaina”?

„My właśnie mamy prawo do takich pytań, my, socjaliści polscy, którzyśmy i w naszym narodzie podjęli bój z kaniibalizmem nacjonalistycznym, my, którzy stoimy ramię w ramię z naszymi braćmi i towarzyszami z rusko-ukraińskiej partji socjalno-demokratycznej, my, którzyśmy złożyli dowody, że obok ludożerczych instynktów, są w każdym narodzie skarby solidarności i uczuć ludzkich — braterskich.

„Niechaj szowinista z „Dila” spojrzy na kartę etnograficzną wschodniej Galicji, a zobaczy około 50 powiatów sądowych, w których na 100 ludzi jest 25 do 50 Polaków. I tych Polaków, tę czwartą część czy połowę ludności, ma rusin uważać za wrogów, gorszych od zarazy?! Każdy ich ruch, każde drgnienie ma być dla niego przedmiotem strachu i nienawiści?

„Toż to szal, a nie polityka, to odwrotna strona warjatów i zbrodniarzy szowinistycznych w prasie polskiej we Lwowie, a nie żadne narodowe odrodzenie rusinów!”

Podkreśliłiśmy specjalnie głos „Naprzodu”, najprzód dla tego, że chyba po raz pierwszy spotykamy w tym organie tak poważne i rozważne słowa, po drugie, bo odbijają one zbyt wyraźnie od tonu, w jakim w kwestji rusińskiej przemawiają pewne dzienniki wszechpolskie.

I w prasie rosyjskiej namiętny artykuł „Dila” nie przeszedł bez odgłosu. Sprawę tę poruszyło „Nowoje Wremia” w rubryce „Polityka zagraniczna”. Na rozwój skrajnego nacjonalizmu w Galicji zwrócili też uwagę „Pietierb. Wied.” z powodu cyrkularza namiestnika hr. Pinińskiego, w którym jest mowa o rozpolitykowaniu młodzieży szkolnej w Galicji i o niepożądanych objawach nienawiści narodowej, które znalazły ujście w smutnych zajściach na cmentarzu Łyczakowskim w Dzien Zaduszny.

Organ ks. Uchtomskiego wyraża powątpiewanie, czy okólnik namiestnika odniesie skutek pożądaný w dzisiejszych warunkach.

„Młodzież czyni to samo, co i reszta obywateli, tylko otwarciej i goręcej. Prasa polska, „starorusińska” i „młodoruska” zarówno przesiąkły szowinizmem; z katedr uniwersyteckich, polskich i rusińskich, w Galicji głoszoným jest nacjonalizm skrajny i nienawiść do wszelkich

„zaborów”; obywatele kolejno bojkotują to Niemców, to Polaków, urządzają obchody bitwy pod Grunwaldem, powstań, apoteozy na cześć Kilińskiego lub rzezi hajdamackich i t. d. Młodzież jest tylko kością z kości ojców swoich”.

Uwagi to słuszne, zasadnicze, ale na dzisiejszy stan rzeczy złożyło się dużo najrozmaitszych przyczyn, które nie dadzą się usunąć w drodze dyskusji dziennikarskiej na temat o szkodliwości szowinizmu narodowego.

Okólnik rady szkolnej galicyjskiej, który w głównych ustępach przytaczamy na innym miejscu, omawiany jest żywo przez całą prasę polską. „Kurjer Polski” wiąże pojawienie się tego okólnika z książką Scriptora o młodzieży i tak pisze:

„Niedawno donosiliśmy, iż w Krakowie wyszła bardzo ciekawa i bardzo ważna książka p. t.: „Nasza młodzież”. Autor zwraca w niej uwagę społeczeństwa naszego na wielkie podwójne niebezpieczeństwo, jakim grozi rozpolitykowanie się młodzieży szkolnej. Po pierwsze, wtrącanie się do spraw publicznych żywiołów zapalczywych a niedoświadczonych i niewyrobionych może narazić społeczeństwo na dotkliwie szkody. Powtóre, sity człowieka są ograniczone: jeżeli młodzież poświęci czas politykowaniu (i to politykowaniu z konieczności jałowemu), naród nie będzie miał ani dobrych lekarzy, ani przyrodników, ani techników — a ci są narodowi potrzebni nieodzownie do rozwoju, nawet do życia samego.

„Książka zrobiła w Galicji nadzwyczajne wrażenie. Bije z niej wielka miłość kraju, wielka wskutek tego miłość młodzieży; niema przesady, a jest boleść głęboka, że się ludzi tyle marnuje, że taka groza zawisła nad przyszłością. Autor zestawil głosy samej młodzieży — i każdego, poważnie myślącego człowieka, lęk ogarnąć musiał wobec skojarzenia się lekkomyślności z zuchwalstwem.

„Niepospolita książka wpłynąć musiała nawet na sfery rządzące w Galicji. Uznały one widać słuszność wywodów autora i stwierdziły, że niebezpieczeństwo istnieje”.

Komisja w sprawie ubezpieczenia robotników, obradująca przy Towarzystwie popierania przemysłu i handlu w Petersburgu, oświadczyła się znaczną większością głosów za obowiązkowym, rządowym ubezpieczeniem robotników w całym państwie. W komisji tej zasiada pomiędzy innymi hr. Skarzyński, inicjator całej sprawy.

Ministerstwo rolnictwa postanowiło ustawę o kredycie meljoracyjnym rozciągnąć także i na Królestwo Polskie. W tej tak ważnej dla naszego rolnictwa sprawie zasiągniemy bliższych informacji u źródła i podzielimy się niemi z czytelnikami w najbliższym numerze „Kraju”.

## PRZECIW GERMANIZACJI.

W kołach duchowieństwa na Szlaku rozlegają się coraz częstsze głosy, potępiające tendencję germanizowania przez kościół. Ukazała się świetna broszura ks. Skowrońskiego, proboszcza z Ligoty pod

Białą, szlązaka z krwi i kości, p. t.: «W jakim języku religja powinna być udzielana»? Broszura ta jest tem większej wagi, że publikacja jej nastąpiła, jak to autor wyraźnie zaznacza, na życzenie wielu księży, którzy uważali ją za potrzebną dla pożytku religijnego ludu szlązkiego. Autor wie bardzo dobrze, że narazi się na wrogie napaści kół Polakom nienawistnych, ale uważa za rzecz obowiązku mówić prawdę.

Podstawą polityki pruskiej — jak pisze autor — jest filozofja Hegla, dla którego państwo jest absolutną potęgą na ziemi, prawdziwym Molochem, mającym nieograniczone prawa wobec jednostek. Bismark był przejęty tą filozofją Hegla tak dalece, że rozpoczął walkę kulturalną przeciw kościołowi katolickiemu, który w rzeczach wiary przed tym nowym bożkiem głowy schylić nie mógł. Walka skończyła się tryumfem kościoła, ale poniekąd trwa ona dalej w innej formie; Bismark, rozgoryczony porażką, zwrócił się z tem większą namiętnością przeciw Polakom i odtąd rząd pruski stara się wpłynąć na kościół, żeby stał się sługą bożka germanizacji. Wymaga więc od księży, by jego usiłowania germanizacyjne popierali, albo przynajmniej nie stawiali im oporu. Niestety, znaleźli się księża, którzy stali się narzędziami tego systemu.

Autor cytuje w broszurze takie słowa swoich konfratrów, za których prawdziwość ręczy: «nie jesteśmy odpowiedzialni za to, że germanizujemy, bo tego rząd sobie życzy», lub: «germanizuj, a dopomogę ci do osiągnięcia dobrego probostwa», lub też: «rząd nie żąda wprost, by księża popierali system jego w szkole, lecz jest już zadowolony, jeżeli się nie stawia oporu; tacy księża mogą również liczyć na karierę». Trudno przewidzieć, co by się w tych warunkach stało z kościołem katolickim, gdyby Windthorst, Mallinbrodt, Ledóchowski nie stawiali opozycji wymaganiami państwa pruskiego?

W dalszym ciągu broszury ks. Skowroński dowodzi, że Pismo św., kościół katolicki, wreszcie pedagogika wymagają nauczania religji w języku ojczystym i wyciąga z tego wnioski, jakie stanowisko księża zająć powinni w pałacej tej kwestji. Przypomina petycję duchowieństwa górnoszlązkiego z roku 1899 do ministra oświecenia o przywrócenie polskiego wykładu w religji dla dzieci polskich; podaje zdania powag, poczynszyszy od ministra pruskiego Atlensteina i biskupów, nie podejrzanych o tendencje polonizujące, aż do pedagogów wszystkich czasów — i przychodzi do tego przekonania niezbitego, że księża, którzy rządowi i hakatystom podają rękę w dążnościach germanizacyjnych, grzeszą wprost ciężko przeciw wyraźnym przepisom kościoła, grzeszą przeciw powołaniu duchownemu, grzeszą przeciw temu ludowi, który ich pieczy jest powierzony i z którego rachunek kiedyś zdadzą przed Bogiem. Owa Gadzińska w procesie wrzesińskim, która powiedziała, że Chrystus po polsku przemawiał do ludu, co Niemcy jako dowód ciemnoty Polaków przytaczają, wygłosiła przecież głęboką prawdę psychologiczną. Serce się kraje, mówi dalej autor, gdy się słyzy, jak w niektórych parafjach w dniu pierwszej komunji, księża po niemiecku do polskich dzieci

przemawiają i wyznanie wiary nie w języku ojczystym wypowiadać im każą. Hakatyzm szepce księżom do ucha: pomóżcie nam w tępieniu ludności polskiej, a będzie wam dobrze. Ale obowiązkiem ich być powinno staranie się o zachowanie języka ojczystego wśród ludu, bo z utratą jego wiara i religja pójdzie na marne.

Taka jest w najogólniejszych zarysach treść broszury zacnego kapłana. Trzeba było wiele odwagi cywilnej, aby gorzką prawdę wypowiedzieć księżom, którzy, wszechniemiecką zarazieli tendencją, w zaślepieniu ciągną rydwan hakatyzmu. Broszura ta została napisana po niemiecku.

Szlagak.

## WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

### Urzędowe.

× Jenerał - gubernator warszawski M. I. Czertkow otrzymał d. 1 (14) grudnia od Najjaśniejszego Pana następujący telegram, w odpowiedzi na depeszę, wysłaną do Jego Cesarskiej Mości z powodu poświęcenia gmachów warszawskiego Instytutu politechnicznego:

«Serdecznie dziękuję przedstawicielom społeczeństwa miejscowego, które ofiarowało kapitał zakładowy na budowę instytutu politechnicznego, za wyrażone Mi uczucia z powodu poświęcenia wzniesionych gmachów. Daj Boże, aby instytut przygotowywał biegłych i oświeconych techników, uczciwych pracowników, lojalnych obywateli.

«MIKOŁAJ».

Do ministra skarbu jen.-ad. Czertkow wysłał następującą depeszę:

«Dziś, po poświęceniu warszawskiego Instytutu politechnicznego Cesarza Mikołaja II, wzniesiony przezemnie toast na cześć waszej ekscelencji, gorąco przyjęli przedstawiciele społeczeństwa miejscowego, głęboko wdzięczni rządowi za utworzenie w Warszawie wyższego technicznego zakładu naukowego».

Minister skarbu, sekretarz stanu Witte odpowiedział telegraficznem podziękowaniem.

× Towarzysz ministra skarbu, zarządzający sprawami handlu i przemysłu, r. t. Kowalewski, na własne żądanie uwolniony został od służby, na jego zaś miejsce mianowany został r. t. Timirjajew, przedtem członek rady ministra skarbu.

[Nowy towarzysz ministra skarbu, Bazyl syn Iwana Timirjajew, ur. w r. 1848, jest wychowancem uniwersytetu petersburskiego. Całą działalność swoją poświęcił ministerstwu skarbu, gdzie za czasów ministra Bungego zajmował stanowisko sekretarza. Następnie był wice-dyrektorem departamentu przemysłu i handlu; potem pracował dużo w sprawach tariff celnych i traktatów handlowych, a od r. 1894 zajmował odpowiedzialne stanowisko agenta ministerstwa skarbu w Berlinie. P. Timirjajew uważany jest za specjalistę w sprawach wystawowych, gdyż niejednokrotnie

pełnił obowiązki komisarza działów rosyjskich na wystawach międzynarodowych].

× Minister komunikacji, ze względu na bezpieczeństwo żeglodzi rzecznej, polecił okręgom komunikacji dokonywać za pośrednictwem komisji specjalnych *ogłędzin statków* prywatnych co do ich stanu, urządzenia i zaopatrzenia; w tym celu mają być utworzone komisje specjalne z przedstawicieli ministerstwa, właścicieli statków i towarzystw asekuracyjnych, oraz rzeczoznawców. Przepisy szczegółowe dla tych komisji zostaną wydane później.

× «Praw. Wiest.» ogłasza: W d. 2 b. m. minister spraw wewnętrznych, na mocy art. 178 ust. cen., *zakazał sprzedaży* częściowej gazety «Birżewija Wiedomosti».

### Ogólne.

× Do Rady państwa wniesioną będzie nowa *ustawa żeńskiego instytutu lekarskiego*, która zrównałaby prawa tego zakładu z wydziałami lekarskimi uniwersytetów.

× W ministerstwie spraw wewnętrznych ma być utworzona komisja, z udziałem przedstawicieli ministerstw: rolnictwa, skarbu, wojny, departamentu domenów i kontroli państwowej, dla rozważenia projektu uznania *walki ze szkodnikami rolniczymi* za sprawę ogólnopaiństwową.

× Ministerstwo komunikacji opracowało nowe przepisy, dotyczące *techników kolejowych*.

× «Torg.-Prom. Gazieta» donosi, że w ministerstwie spraw wewnętrznych poruszono sprawę zamiany obowiązku *dostarczania podwód* na opłatę pieniężną, oraz sprawę *pociągnięcia* wszystkich stanów do tej opłaty.

× «Prawo» donosi: «Zarząd Towarzystwa lekarzy rosyjskich, dla uczczenia pamięci P. J. Pirogowa, postanowił po raz drugi zwrócić się do ministra sprawiedliwości z prośbą o *zniesienie kary cielesnej* w Rosji dla całej ludności włościańskiej, wskazując, że stosowanie tej kary wstrzymuje rozwój kulturalny i obywatelski kraju, tamując jednocześnie prawidłowy bieg działalności sanitarno-lekarskiej w Rosji».

= Nakładem departamentu gospodarczego ministerstwa spraw wewnętrznych wydane zostało trzypięciotomowe dzieło inspektora drogowego, p. W. F. Meyena p. t.: «Rosja pod względem drogowym» (*Rossija w doroznom otnoszenii*). Praca p. M. zawiera obraz stanu obecnego *środków komunikacyjnych* w Rosji (koleje, drogi wodne, trakty bito i drogi polne), zaopatrzona jest w mapy odnośne wszystkich guberni i streszcza wszystkie główne rozporządzenia prawodawcze w tej dziedzinie.

### W Petersburgu.

= Dymisja r. t. Kowalewskiego. Piśma zamieszczają sympatyczne charakterystyki ustępującego z widowni dygnitarza, podkreślając jego wrażliwość na potrzeby życia i ludności, jego łatwość w obejściu i szerokie poglądy na sprawy. «Nie jest to chwila stosowna od obliczania jego zasług,

powiedzieć jednak można, pisze «Nowoje Wremia», że zostawia po sobie ślad wyraźny w mnogich pracach na polu stosunków handlowych i przede wszystkim w sprawie rozwoju wykształcenia handlowego i technicznego». Zaznaczyć ze swej strony musimy, że r. t. Kowalewski nie dzielił sympatyj swoich na okręgi, ale interesy wszystkich dzielnic państwa jednakowo blisko brał do serca i w miarę możliwości starał się potrzebom ich zadość czynić.

= Klub rosyjski. W niedzielę 1 grudnia, w t. zw. «*Russkom sobranji*» (klubie rosyjskim), odbył się obiad miesięczny, w którym uczestniczyło 150 osób. Podczas uczy prof. Woskresienskiej wygłosił mowę, w której podnosił ważność zadania klubu, a jest niem zjednoczenie inteligencji rosyjskiej. Cudzoziomcy w Rosji stanowią zwartą masę, posiadają pisma i stowarzyszenia, a rosjanie dotąd tylko w domu mogli o sprawach swoich rozprawiać. Teraz dopiero znaleźli środowisko, w którym mogą się łączyć dla wielkiego celu: nie pozwolić, aby «zacierano rosjan i myśl rosyjską». Pisma rosyjskie głoszą przeważnie ideje kosmopolityzmu, podczas gdy pisma innych narodowości bronią interesów własnych. W takim samym nastroju utrzymane były i inne mowy.

= Odczyt. W d. 30 listopada na posiedzeniu sekcji prawniczej Towarzystwa prawniczego, p. Witold Jelowicki odczytał swój referat, w sprawie możliwego zabezpieczenia rodzin skazańców przed skutkami spadłej na nich kary. Zainteresowanie obecnych obudziły uwagi co do utworzenia specjalnej instytucji opiekuńczej nad majątkiem osób skazanych na długie pozbawienie wolności, oraz co do obracania dochodu z pracy wszystkich więźniów na utrzymanie rodzin tych skazańców, którzy byli główną podporą ich materialnego bytu.

= Osobiste. Inż. Ignacy Jasinkowicz, dyrektor południowo-rosyjskiego Dnieprowskiego Towarzystwa metalurgicznego, jeden z najpoważniejszych działaczy na polu przemysłowym, przenosi się na stały pobyt do Petersburga w charakterze głównego pełnomocnika zjazdu przemysłowców górniczych Rosji południowej.

= Wielki koncert doroczny na rzecz rzymsko-katolickiego Tow. dobroczynności odbędzie się w sobotę, d. 7 grudnia, w sali petersburskiego Tow. kredytowego, pod kierunkiem artystycznym solistki Jego Cesarzowej Mości, pani A. Balskiej. W koncercie wezmą udział: znany tenor Aleksander Myszuga i dyrektor krakowskiego Tow. muzycznego, p. W. Barabasz, którzy w tym celu przybyli już do Petersburga.

= P. Bronisław Bouffant, prawnik i publicysta, z którego cennego współpracownictwa pismo nasze od lat paru korzysta, przeniósł się na stałe mieszkanie do Petersburga i wstąpił do składu redakcji «Kraju», w charakterze jej członka.

## POLITYKA ZAGRANICZNA.

### Z TYGODNIA.

Niemiecki Michalek rozruszał się na dobre. Pancerniki jego rujnują nadbrzeżne budowle wenezuelańskie i zatapiają stojące na kotwicach nędzne łodzie działowe, których, jak opiewa raport urzędowy, «nie można było z powodu ich stanu oplakanego bezpiecznie przyho-

lować do Trinidad. Jeżeli bowiem statek jest cokolwiek zdarniejszy, Niemcy czynią mu zaszczyt wcielenia do floty germańskiej. Zachowanie się Niemców w Wenezueli wywołuje oburzenie nawet w Londynie, gdzie zdecydowano się iść z nimi ręką w rękę i wspólną uczynić wyprawę. Dziś rząd króla Edwarda potrosze żaluje tego. Margrabia Lansdowne przedstawił Izbie gmin Błękitną księgę, z której widać, że pomysł użycia przemocy przeciwko Wenezueli wyszedł z Berlina. Porozumiano się z rządem waszyngtońskim, obiecując mu nietykalność obszarów amerykańskich. Wreszcie eskadry «sprzymierzone» zbliżyły się do brzegów Wenezueli, i Michalek, którego oddawna świerzbiał pięści pancernie, jął gospodarować no swjemu. W. Brytania uchyła się uroczyście od solidarności z jego czynami. Rząd angielski oświadcza, że zatopienie nieszczęśliwych statków wenezuelańskich — to sprawa admirała niemieckiego, w której Anglii nie brali żadnego udziału. Prasa angielska, nie odznaczająca się, jak wiadomo, zbytnią dla Niemiec uprzejmością, żąda niemal jednogłośnie co najprędzszego położenia końca awanturze wenezuelańskiej. Już po wydrukowaniu Błękitnej księgi wyjaśniło się, że poseł angielski w Caracas, p. Hoggard, otrzymał na ultimatum nie wprost odmowną odpowiedź, ale tylko wyjaśnienie, że rząd prezydenta Castro żadnej sumy nikomu wypłacić obecnie nie może, ponieważ skutkiem zaburzeń i zaledwo poskromionej narazie rewolucji kasa państwowa świeci pustkami. Do wtóru prasie angielskiej wybuchła oburzeniem przeważnie przeciwko Niemcom prasa północno-amerykańska. Zachwiał się nawet powaga i popularność prezydenta Roosevelta, który zadużo mówił o doktrynie Monroe, a nie nie umiał uczynić, skoro zaszła potrzeba jej zastosowania. Szczęściem dla rządu waszyngtońskiego, ma on jeszcze możliwość zawrócić z błędnej drogi, i najnowsze telegramy każą się domyślać, że już zawrócił. Prezydent Castro odwołał się do rozjemstwa Stanów i z Waszyngtonu już zawiadomiono Londyn, a zapewne i Berlin, że dobrze byłoby kwestję sporną oddać do rozstrzygnięcia sądowi rozjemczemu. W Berlinie to niezbyt się podoba. Na co pancerniki, na co bagnety i armaty, jeżeli te sądy rozjemcze zaczną wścibiać się do każdego zatargu międzypaństwowego. Wszak zniknie najwyższe z praw — owo sławne prawo pięści, i wypadnie zamknąć zakłady Kruppa. Świat się chyba skończy.

Rodzina «króla armatniego» zażądała umorzenia sprawy przeciwko «Vorwärtsowi» o obrazę cześci zmarłego. Nie będzie więc procesu głośnego, ani rewelacji o orejach na wyspie Capri. Nie trzeba zasłaniać pamięci orgij Tyberjuszowych.

Hr. Bülow dostał nowy order i przytem najwyższy, jakim rozporządza król pruski, bo order domu Hohenzollernów. Cesarz Wilhelm włożył na milego kanc-

lerza insygnia orderu przy śniadaniu w pałacu królewskim, na które szczęśliwy dostojnik otrzymał zaproszenie wraz z małżonką. Cesarz chciał nawet uczynić hrabiego księciem, ale myśl ta upadła, kanclerz bowiem nie uznał się za godnego tego tytułu. Przyjdzie zresztą czas i na księstwo. W Berlinie wszystko dziś idzie prędko. Zalatwiono się z błyskawiczną szybkością z ustawą celną. Przy drugim czytaniu przewodniczący wice-prezydenci zachowywali się, jak feldfeble i zamykali usta przedstawicielom opozycji. Tylko stary Bebel zdołał powiedzieć, że większość obraziła przepisy konstytucji, łamiąc prawo wolnego głosu w parlamencie, i że, będąc wspaniałym upominkiem świątecznym dla agrarjuszów, ustawa wywoła zubożenie klas pracujących. «Ale my — wołał mówca do większości rządowej — będziemy umieli wyjaśnić ludowi, coście z nim uczynili, i sąd jego wyrwie wam z rąk władzę, której nadużyliście tak bezwzględnie». W wielkiej ciszy brzmiały te wyrazy, a po skończonej mowie wybuchła salwa oklasków opozycji. Ale opozycja miała tylko sto głosów, bo hr. Bülow sklonił na stronę rządu aż dwieście z górą. I za to dostał order domu Hohenzollernów.

Gdzieś daleko, daleko pod Assuanem na południu Egiptu, zdawien dawna, od lat tysięcy była sławna katarakta Nilowa. Gdy rzeka wzbierała i powódź jej użyźniała łany egipskie, przez progi assuańskie przelewała się szybko masa wody, rzeka wchodziła znowu w łożysko, i wszędzie, oprócz pasu nadbrzeżnego, pustynia obejmowała opuszczone na chwilę stanowisko. Odwiedził przed kilku laty Assuan p. Benjamin Baker. Wrócił do Kairu, zobaczył się z lordem Cromerem i powiedział mu, że dobrze byłoby przeciąć Nil pod Assuanem wyższą od progów tamą. Otrzymał na to odpowiedź: «Jedź i rób pan». Zbudowano tedy kolej i w ciągu trzech lat zwożono nad Nil i topiono w jego nurtach olbrzymie skały granitu i bazaltu, a z Europy płynęły na tysięcznych statkach miliony pudów cementu. I oto po czterech latach stanęła godnie obok piramid olbrzymia tama z upustami, przecinająca łożysko Nilu, pustynia musiała ustąpić na zawsze ze swej odwiecznej dziedziny, i kilkudziesięciomiljonowa wartość olbrzymiej budowy opłaci się wartością jednorocznego z nowozdobitych obszarów rolnego zbioru. P. Baker i jego współpracownicy także otrzymali ordery... egipskie.

J. Mz.

#### WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Francja. Komisja budżetowa postanowiła przywrócić dawny zwiększony skład kadry średniomorniczej, który był niedawno zredukowany przez ministra marynarki Pelletana.

Anglja. Prezes ministrów Balfour oświadczył w Izbie gmin, iż rząd zajęty jest organizacją rady obrony narodowej, która będzie

roztrząsała i wypracowywała wszystkie plany, dotyczące obrony państwa. Izba upoważniła rząd do utworzenia zdolnych do boju rezerw. Rozbiegła się pogłoska o śmierci wroga angielskiego, somalskiego „mully szalonego“, lecz niesprawdziła się. Tymczasem mulla wystosował do Anglików drugie pismo, w którym wykazuje konieczność zawarcia pokoju, żąda odstąpienia przystani na północnym wybrzeżu, przyznania mu sfery wpływu i zaniechania przeszkół, stawianych dowozowi broni. Członka Izby gmin, irlandczyka Hilbrida'a, za podżeganie do mordu, skazano na osiem miesięcy więzienia.

Austria. Deputacje związków przemysłowych i rolniczych pojawiły się u przywódców stronnictw z prośbą o zaniechanie walki, która rujnuje Austrię pod względem gospodarczym. Pojawienie się tych deputacji sprawiło silne wrażenie w kołach parlamentarnych. Deputacje były także u prezesa ministrów, Koerbera. — W Wiedniu, wedle doniesienia gazet miejscowych, odbył się „tajny“ kongres macedoński, na którym postanowiono zarządzić, co potrzeba, aby spowodować Europę do zajęcia się losem poddanych tureckich i prosić mocarstwa, które podpisały traktat berliński, o interwencję. — Węgierska opozycja sejmowa zrzekła się obstrukcji w zamian za usunięcie przez rząd z porządku dziennego ustawy wojskowej.

Rumunja. Z powodu 25-lecia upadku Plewney, Izba deputowanych przeznaczyła 500 tys. fr. na postawienie w Bukareszcie pomnika, poświęconego pamięci wojny o niepodległość z r. 1877.

Serbja. Do Belgradu przybył wódz powstania macedońskiego, pułkownik Jankow, aby ułożyć wspólne postępowanie Serbji i Bułgarji w sprawie macedońskiej. Prezes ministrów Markowicz udzielił Jankowowi posłuchania.

Venezuela. Bombardowanie miasta Puyto-Cabello przez statki niemieckie i angielskie trwało trzy kwadransy. Mierzono rozmyślnie w forty, oszczędzając miasto; forty zrujnowano i osadzono kilku regimentami majtków. Na żądania Włocha rząd wenezuelański odpowiedział, że uiszczy się z długu dopiero po uspokojeniu się kraju.

Abisynja. Negus Menelik zawarł umowy z Anglią i Włochami o nowe wytknięcie granic. Prasa angielska wielce jest zadowolona z nowego traktatu, świadczącego o niepośledniej zrzeczności dyplomacji angielskiej.

## KORESPONDENCJA REDAKCJI.

### OD REDAKCJI.

Staremu przyjacielowi młodzieży w Petersburgu. Nie możemy zamieścić w „Kraju“ krytyki książki, którą sz. pan, jak sam twierdzi, zna tylko z wyjątków, zamieszczonych w naszym piśmie; stwierdza to jeszcze raz słuszność naszej uwagi, że należyte pojęcie o książce p. Scriptora może dać tylko jej przeczytanie. Rękopis do zwrotu za zgłoszeniem się do zarządzającego biurem redakcji i administracji, p. II. Klettego.

## KRONIKA.

### Kościół i duchowienstwo.

\* Papież Leon XIII utworzył osobną komisję apostolską dla studjów biblijnych, mającą przeciwdziałać coraz bardziej

rozpowszechniającym się próbom analizy Pisma św. w duchu krytyczno-negatywnym; wprawdzie istnieją poważni obrońcy chrześcijańskiego znaczenia biblii, ale siły ich są rozproszone. *Ruch naukowy* na polu archeologii przysparza przeciwnikom chrześcijaństwa sporo argumentów, które postępują przy objaśnieniu biblii. Otóż chrześcijańska archeologia i katolicka egzegaza biblii będzie załaniem nowej komisji.

\* Niedawno rosyjska prasa stołeczna i prowincjonalna powtórzyła doniesienie dziennika paryskiego „Le Journal”, jakoby Papię zamierza wkrótce wprowadzić modyfikacje, w celu ułatwienia procedury unieważnień ślubów małżeńskich u katolików. Sensacyjna ta wiadomość jest bezpodstawna.

\* JE. metropolita ks. B. Kłopotowski pozwolił, stosownie do prośby wice-przesa zostającego pod protektoratem Jej Cesarzkiej Mości Najjaśniejszej Pani Marii Teodorówny, pogotowia ratunkowego w Petersburgu, zbierać w dzień Imienia Najjaśniejszego Pana 6 grudnia kolektę na rzecz pogotowia w kościołach: św. Katarzyny, św. Stanisława, Maltańskim i archikatedralnym w Petersburgu.

\* W sprawie braku powołania kapłańskiego, zamieszcza w „Przeglądzie Katolickim” ks. Józefat Żyskar szereg ciekawych uwag. Szanowny autor sądzi, że brak zamiłowania do stanu duchownego wśród naszej młodzieży płynie głównie z tego, że młodzież ta zbyt wczesnie zaczyna już korzystać z owoców drzewa wiadomości złego i dobrego. W wielu krajach katolickich istnieją przy stolicach biskupich t. zw. seminarja mniejsze, do których przyjmowane są dzieci dla wychowania na przyszłych kapłanów. U nas jest to niemożliwe, ale bądź co bądź, ważną rolę mogłoby odegrać nasi księża, ułatwiając kształcenie się dzieci z uboższych rodzin z tem, aby ich potem skierować do stanu duchownego. Uwagi ks. Żyskara tchną prawdziwą miłością chrześcijańską i, jako takie, warte są przeczytania i głębszego zastanowienia się nad nimi.

\* Hr. Magdalena Krasińska zwróciła się do magistratu m. Warszawy z prośbą o wydanie zezwolenia ministerstwa spraw wewnętrznych na odrestaurowanie i przebudowę kościoła na terytorjum po szpitalu Dzieciątka Jezus. Koszt przebudowy wyniesie około 14 tys. rb., które na ten cel ofiarowała hr. Krasińska. Prezydent miasta z przychylną opinią sprawę tę przesłał władzy wyższej.

\* O wyborze administratora diecezji sejneńskiej, osteronej po zgonie ś. p. biskupa Baranowskiego, podjął pisma następujące szczegóły. D. 3 grudnia, po odprawieniu mszy uroczystej w katedrze o godz. 10 przez ks. prałata Mateusza Strymowicza, ulali się członkowie kapituły katedralnej prałaci i kanonicy, w liczbie dziesięciu, do skarba. Kolejno, począwszy od najstarszego, dziekana kapituły, ks. prałata Mateusza Strymowicza, zrzekli się wszyscy kandydatury, uradzono więc sprawę rozstrzygnąć przez losowanie. Los padł na ks. prałata Józefa Antonowicza, któremu powinszowano nowego stanowiska, poezem udało się znowu do katedry, gdzie ks. prałat Mateusz Strymowicz odśpiewał, przy uderzeniu we wszystkie dzwony, uroczyste „Te Deum laudamus”.

\* W archidiecezji mohylowskiej zaszły następujące zmiany: wikary przy archikatedralnym kościele w Petersburgu, ks. J. Krnkowski, został przeniesiony na wikarego do Przydrojka, a na jego miejsce mianowany ks. P. Hryb. Mianowani wikariuszami: ks. P. Tukisz w Rzeżycy, ks. S. Pawłowicz w Nieświeżu, ks. A. Wollowicz w Krasławiu, ks. K. Mustejkis do Kazania, ks. Welkme do Rygi, ks. F. Chrucki do Charkowa, ks. Wł. Obrocki przy kościele N. Marii Panny w Mińsku, ks. J. Kazilewicz do Nowgorodu. Przeniesieni pro-

boszcze: ks. J. Kazenaf z Rozentowa do Kolupia, a ks. F. Rujko z Kolupia do Rozentowa. Wikariusz kościoła w Kazaniu, ks. Wł. Ostrowski, został mianowany kapłanem w Wiatce. Ks. Czajkowski przeniósł się z diecezji łucko-żytomińskiej do mohylowskiej archidiecezji i został przeznaczony do Paszczówki (gub. mohylowska). Wikariusz samarski, ks. T. Paszkiewicz, został przeznaczony na kapłana do Czelabińska. Jest to pierwszy katolicki kapłan w tem mieście. Zmarł administrator parafjalnego kościoła w Prelach (gub. witebska), ks. St. Blucuko.

### Prawo i sady.

\*\* Senat wyjaśnił, iż rady miejskie nie mają prawa ściągać podatków za czas przeszły z tych nieruchomości, które dla jakichkolwiek powodów nie były dawniej opodatkowane, i że w takim razie podatek powinien być płacony tylko od chwili opodatkowania nieruchomości na rzecz miasta.

\*\* W sprawie Komarów z włościaninem Jurgilasem Senat wyjaśnił, iż w sprawach o kradzież leśną poszkodowany ma prawo żądać wydania mu listu wykonawczego na uzyskanie podwójnej wartości skradzionego lasu i ściągać należność swoją przez komornika.

\*\* W tych dniach przed sądem karnym w Petersburgu stał dymisjonowany kapitan Glinka Janczewski, oskarżony o fałszywy donos. Występując jako plenipotent w pewnej sprawie, Glinka w skardze do Senatu napisał, że w sprawie tej sąd obwodowy syrdaryjski (w Turkiestanie) sfalszował protokół ekspertyzy, której w sprawie tej nie było wcale. Ponieważ w aktach sprawy okazał się właściwy protokół ekspertyzy, więc Senat polecił pociągnąć Glinkę do odpowiedzialności. Sprawa toczyła się przed sądem przysięgłych, którzy musieli rozpoznać olbrzymi materiał dowodowy w postaci aktów sprawy upadłościowej, ciągnącej się w starych sądach dziesiątki lat; nadto w charakterze świadków ze strony obrońcy stawali b. prokurator i członek sądu syrdaryjskiego. Przysięgli wydali wyrok uniewinniający.

\*\* D. 29 listopada Izba sądowa wileńska z udziałem przedstawicieli stanów, na kadenecji w Szawlach rozpoznawała sprawę 28 włościan, w tej liczbie 8 kobiet, oskarżonych o zaburzenia anty-żydowskie w m. Szylelach, pow. rosieńskiego. W Szylelach naprzeciwko kościoła, na placu czynszowym stał domek żyda Mowszy Grilla, dom ten został zburzony i Grill miał stawiać nowy; parafianie zaś chcieli plac ten oddać kościołowi i proponowali Grollowi inny plac i dopłatę pieniężną, na co się ten nie zgadzał. Jednocześnie proboszcz prosił władzę o zakazanie Grollowi stawienia domu, jako zbyt bliskiego do kościoła. Bardziej szanowni parafianie, na których czele stał zaможny mieszkaniec Poszko, prowadzili pertraktacje z Grollem i właściami, jednak Grill uzyskał pozwolenie na odnowienie domu i zaczął stawiać budynek. Tymczasem podczas festu 15 sierpnia tłum, złożony przeważnie z wyrostków i kobiet, po wyjściu z kościoła udał się na miejsce budowy, rozrzucił grab dom i na tem miejscu postawił krzyż. Wynikła sprawa, przy czem oskarżenie na pierwsze miejsce wysunęło wspomnianego Poszkę i syna organisty Goreckiego, jako przywódców tłumy. W sprawie wezwanych było przeszło 100 świadków. Oskarżonych bronili: adw. przys. Tad. Wróblewski z Wilna i Zyg. Rymowicz z Petersburga, dowodząc, że zajście w Szylelach nie miało wcale charakteru pogromu żydowskiego, i że oskarżeni nie powodowali się nienawiścią rasową lub religijną, tylko błędnie rozumiejąc przepisy prawa, bronili interesów swoich, jakoby obrażonych przez Grolla. Po długiej naradzie, 1 grudnia Izba sądowa ogłosiła wyrok, mocą którego 8 osób, w tej liczbie 2 kobiety, skazanych zostało na pozbawienie praw szczególnych i 8 miesięcy więzienia, a jeden wyrostek na 3 miesiące więzienia.

Resztę oskarżonych, a między nimi Poszkę i Goreckiego, uniewinniono.

\*\* P. Michał Strzałka, p. o. naczelnego rejenta przy sądzie okręgowym w Nowgorodzie, przeniesiony został na także stanowisko do Petersburga.

### Szkoły i młodzież.

\*\* Ministerstwo skarbu opracowało instrukcje dla pomocników gospodarzy klasowych w szkołach, znajdujących się pod zarządem tego ministerstwa. Do obowiązków pomocników gospodarzy klasowych należeć będzie dozór nad uczniami po za murami szkolnymi. Aby jednak temu dozorowi odebrać cechę policyjną, o zauważonych przestępstwach uczniów pomocnicy gospodarzy klasowych zawiadamiać będą nie władzę szkolną, lecz rodziców uczniów, o ile ci rodzice, lub też najbliżsi krewni mieszkają w danej miejscowości i o ile uczeń mieszka u nich. Dalej pomocnikom tym wolno zwiedzać tylko tak zw. stancje uczniowskie, mieszkania zaś uczniów, mieszkających przy rodzicach, krewnych lub opiekunach, wolne są od tych wizyt.

\*\* Kandydaci na nauczycieli i nauczycielki domowe (t. j. posiadający t. zw. patenty wyższe), wedle nowego rozporządzenia kuratora okręgu warszawskiego, winni zdawać egzamin z języka rosyjskiego nie z całego kursu gimnazjalnego, jak było dotąd, lecz z kursu 4 klas gimnazjalnych. Wyjątek stanowią osoby, które sobie obrały język rosyjski jako specjalność.

\*\* Jak donosi „Riżsk. Wiest”, obradująca przy ministerstwie oświaty komisja reformy szkół wyższych wyraziła zdanie, że protestancki wydział teologiczny w Jurjewie winien być przekształcony w tym duchu, żeby ogólne przedmioty wykładał w nim po rosyjsku, a nadto żeby ustanowiono tam katedry teologii w języku estońskim, łotewskim i polskim, ze względu na to, że w kraju nadbałtyckim 2/10 ewangelików nie są Niemcami, a nadto w Królestwie jest dużo Polaków wyznania ewangelickiego.

\*\* Gubernator lubelski wniosł do władz wyższych do zatwierdzenia projekt ustawy Tow. pomocy dla niezamożnych studentów instytutu rolniczo-leśniczego w Nowej Aleksandrii (Puławach).

\*\* Kurator okręgu nankowego odeskiego czyni starania, jak donoszą „Piet. Wiedl”, o założenie w Odesie szkoły garbarzy na wzór istniejącej we Freiburgu saskim; zadaniem szkoły będzie przygotowanie majstrów garbarzy, których brak dotkliwie odczuwać się daje.

\*\* Instytut weterynaryjny w Jurjewie (Dorpacie) liczy 36 Polaków na 303 słuchaczy. W r. b. skończyło instytut pięciu Polaków: Jewdokimow Piotr, Dobrzański Jan, Mordasiewicz Jan, Metelski Jan, Olyniec Stanisław.

\*\* Kółko rolników wszechnicy Jagiellońskiej (w Krakowie istnieje wydział agronomiczny przy uniwersytecie) urządza po dwuletniej przerwie bal, nad którym objął protektorat rektor, ks. dr. Gronnicki. Bal odbędzie się 14 lutego i dochód z niego w połowie przeznaczono na sanatorium dla niezamożnych studentów w Zakopanem. Prezsem komitetu tej zabawy jest ks. Władysław Rzdziwiłł.

\*\* Jak „Słowo Polskie” donosi, na politechnice lwowskiej u rektora Fiedlera zjawiała się deputacja słuchaczy z prośbą o pozwolenie na odbycie wiecu słuchaczy dla omówienia relegacji pewnego studenta. Rektor, przyjąwszy deputację, zastrzegł, że młodzież nie ma prawa krytykowania postanowienia granjum profesorów i oświadczył, że na wiec z polubnym porządkiem dziennym, ani teraz, ani na przyszłość nigdy nie zezwoli.

### Ruch kobiecy.

W sali Siskiej w Krakowie p. Helena Witkowska wygłosiła odczyt o prawach politycznych kobiet. Określiwszy szczegó-

ty ustawodawstwa politycznego w stosunku do kobiet w różnych państwach, oraz rezultaty dążenia kobiet w celu zdobycia równouprawnienia, prelegentka zachęcała zebranych do wspólnej pracy dla usunięcia anomalji, wzbraniającej zastępom wykształconych kobiet przyjmowania udziału w ustawodawstwie. Odczyt następny mieć będzie p. Kuczalska-Reinschmidt.

W Warszawie powstał projekt utworzenia dla samodzielnie pracujących kobiet kasy leczniczo-posagowo-pogrzebowej, niezależnie od istniejącej już kasy pomocy i przezorności dla kobiet, pracujących fizycznie. Grono pań-inicjatorek wniosło do ministerstwa podanie wraz z ustawą stowarzyszenia.

Ministerstwo oświaty wydało rozporządzenie, aby władza zwierzchnia żeńskich średnich zakładów szkolnych, w razie gdyby uczennice kończyły te szkoły, pragnęły wstąpić do którego z wyższych zakładów naukowych, na wyższe kursa żeńskie i do żeńskiego in-tytutu lekarskiego, wydawała im kopje świadectw o sprawowaniu się za ostatnie trzy lata ich pobytu w szkole, które uczennice powinny złożyć razem z innymi dowodami przy podaniu o przyjęcie do wyższych zakładów naukowych.

W instytucie medycznym żeńskim odbył się akt doroczny; ze sprawozdania widać, że w r. b. przyjęto do instytutu 332 słuchaczki, pragnących zaś wstąpić było aż 849. Ukończyło kurs 110 słuchaczek, z nich cztery z odznaczeniem. Pierwszy to raz od czasu ponownego założenia instytut wydał dyplomy lekarskie.

### Sport.

Otrzymał program wyścigów w Wilnie na rok przyszły. W ciągu 6 dni wyścigowych, od 1 (14) do 13 (26) maja, rozegranych będzie nagród 47, każda na sumę 100—600 rubli. Widać zjad znaczny rozwój Towarzystwa, gdyż w latach ubiegłych dni wyścigowych w Wilnie zwykle bywało najwyżej trzy. Wice-prezesem Towarzystwa jest obecnie ks. B. Ogiński, sekretarzem p. M. Piślak.

Hr. August Potocki jest jedynym z naszych hodowców koni wyścigowych, który wysłał zwykle parę z nich dla uczestniczenia w wyścigach zagranicą. W r. b. konie te zd. były na torach niemieckich 3 200 marek.

Mając na względzie bezpieczeństwo pieszych, zawiązano w Paryżu związek przeciw samochodowemu. Związek przedewszystkiem zażądał unormowania szybkości jazdy ulicznej na samochodach.

Wyścig na rowerach wpoprzek pola (cross country) organizuje paryżki Auto-velo. Wyścig odbędzie się częściowo pieszo, z rowerem na plecach.

## DONIESIENIA.

Filozofja przyrody w zarysach przez Juliusza Mastelskiego, wyszły z druku cz. 1, II i III.

Żeby sztucznie bez prądniebienia Warszawa, Nowo-Sennańska 4, D-ta M. Silberstein-Kamiński.

Dr. Stefan Bogusławski. Choroby kobiece i chirurgiczne. Warszawa, Nowy-Swiat 34, przyjmuje do 10 rano i od 5-7 pop.

KOCHA w Warszawie, Miodowa 2, można się dobrze i tanio ubrać.

### Zakład leczniczy chirurgiczny

d-ra Solmana. Warszawa, ul. Sencha 9. Pobyt z leczeniem od 2 do 6 rb. dziennie.

### Dr. Julian Fuchs.

Choroby skórne i weneryczne. Warszawa, Ś-to Krzyżka 31.

# Precz z wintem wobec nowej gry to- warzyskiej „Wycigi i Totalizator”.

Niezmiernie zajmująca ta gra, w zupełności zastępująca prawdziwe wycigi i totalizatora, może służyć nie tylko dla kilku, ale dla nieograniczonej liczby osób.

Gra mieści się na arkuszu dużego formatu w wykonaniu artystycznym, w kolorach, wraz ze szczegółowym objaśnieniem, metalowymi kołmi, kostkami do wyrzucania liczb mety oraz biletami do totalizatora zwyczajnego i francuskiego.

Powyzszą grę zaleca się nie tylko wszystkim kółkom rodzinnym, ale klubom i stowarzyszeniom.

### CENA GRY RB. 3.

Sprzedaż we wszystkich składach gier i zabawek oraz w księgarniach. Wobec różnych zagranicznych wydawnictw, należy wyraźnie żądać powyższej gry w wydaniu „Kurjera Świątecznego”.

Wypisujący grę wprost z Redakcji „Kurjera Świątecznego” (Warszawa, Nowy-Swiat 24), kosztów opakowania i przesyłki nie ponoszą.

Wydawnictwa Romana Kreczmera:

## „REKODZIELNIK AMATOR”.

Pierwszy tom zawiera 179 rysunków.

Papier maché: Wyroby z gipsu. Wyroby z tektury. Introligatorstwo. Ognie sztuczne i iluminacje. Fotografja. Galwanoplastyka. Złocenie szkła. Emalia i Glazura. Wyób stempi i kauczukowych. Zegarmistrzostwo. Wyrób atramentów i wiele innych.

Cena I tomu w opr. rb. 1 kop. 50.

Drugi tom zawiera 440 rysunków.

Kowalstwo. Ślusarstwo. Ciastelstwo. Wyroby z łożdy i galezi. Stolarstwo. Malowanie drzewa. Lądź i mazażka. Tokarstwo. Rzeźba. Koszykarstwo. Szachotkarstwo. Kwiaty sztuczne i wiec i innych rzeczy.

Cena II tomu w opr. rb. 2.

Każdy tom nabywać można oddzielnie.

## Skarbczyk Poezyj Chińskich

przez JÓZEFA JANKOWSKIEGO. Książka, wydana wzorem chińskim, na specjalnym papierze, zawierająca perły poezji chińskiej. Cena kop. 50.

LALKA „pomat satyryczny o kobiecie, p. przez Józefa Jankowskiego. Wydanie drugie, na angielskim kredowym papierze. W ośmiej oprawie cena kop. 50.

## ELEMENTARZ

Nasze polskie ABC, kwiaty, drzewa zwierzęta, ptaki, przez Artura Opmaua (Or-Of) z ilustracjami kolorowanymi art. mal. Nowodworckiego.

Cena w oprawie kop. 75.

### ALBUM

## Pisarzy Polskich Współczesnych

przez STEFANA DEMBEGO zawiera 155 portretów i tyleż biografij najciekawszych naszych literatów dzisiejszej doby.

Cena egz. w suto złoc. oprawie rb. 2.

Składy główne w księgarni Gebethnera i Wolffa, Krak.-Przedm., oraz u wydawcy: w Admin. „Kurjera Świątecznego”, Warszawa Nowy-Swiat 24.

## Chlubna atestacja.

Dobrze znany chrześcijańskiej publiczności, a zwłaszcza szerszemu kołu katolickiego duchowieństwa, artysta-malarz p. Antoni Tęczyński, po gruntownym wewnętrznym odnowieniu i upiększeniu malaturą, obrazami i ornamentacjami kościoła św. Antoniego w Witebsku, oddał też wielką usługę i kościołowi św. Barbary, którego zarząd archidiecezjalna duchowna władza w tym

roku powierzyła niżej podpisanemu. Kościół ten, przy staraniu i usilnych zabiegach byłego niegdyś proboszcza, ks. Matuzza, zbudowany przed dwudziestu kilku laty z ofiar pobożnych parafjan na miejscu starego, nader szczupłego kościółka dużo pozostawiał do życzenia, zwłaszcza pod względem wewnętrznego wykończenia. Najbardziej jednak oko wszystkich raził szaro-ponury wygląd z biegiem czasu zakurzonych ścian i sklepienia jego. Korzystając więc z obecności w Witebsku p. Antoniego Tęczyńskiego, chociaż nie miałem żadnych kościelnych fundusów, ufny jedynie w pomoc Bożą i szlachetność swoich parafjan-ofiarodawców, po stosownym zachęceniu ich do składek na odnowienie, zaprosiłem p. Antoniego do gruntownego oczyszczenia, odnowienia i artystycznego pomalowania prebyterjum, ścian i sufitów trzech naw, kaplicy, babińca, krużganka, zakrystji i skarbcza powierzonego mi kościoła—w większej części olejnymi, a w niektórych miejscach woskowymi farbami, z przyozdobieniem całości we wskazanych podług wzorn miejscach, już to obrazami, już też różnymi symbolicznymi ornamentacjami w duchu kościelnym. A muszę wyznać otwarcie i bez przesady, że p. Tęczyński jaknajdoskonalej i najpochlebniej dla swego talentu i sztuki się wywiązał ze swego zadania, gdyż w ciągu pół roku kościół nasz tak umiejętnie, gustownie i z poczuciem religijnego piękna przyozdobił, że każdy, kto tylko zajrzy do naszej świątyni, nie może znaleźć dość słów pochwały i uwielbienia dla sumiennego wykonawcy artystyczno-malarskich robót. Wszystko, co tylko daje się widzieć na ścianach i sklepieniach kościoła, wszystko, co może zwrócić uwagę każdego i zadowolnić estetyczne wymagania, a co powstało z pod umiejętnego pędzla p. Antoniego, tak dodatni na uczęszczających wpływ wywiera, takim ciepłem religijnem przemawia, ducha podnosi i dusze wszystkich do Boga porywa, że uważam sobie za najmiłszą przyjemność niniejszem w imieniu swoim, członków budowlanego komitetu i parafjan oświadczyć najserdeczniejsze podziękowanie za doskonałe wykończenie powierzonych robót p. Tęczyńskiemu, a zarazem zarekomendować i polecić go wszystkim braciom-kapłanom, jako sumiennego, w radach użytecznego, uzdolnionego i w swoim fachu najdoskonalej wyćwiczonego artystę-malarza, któremu życzę z całego serca, aby, korzystając z darów, przez Dawcę dóbr wszelkich udzielonych mu i nadal pracował z największem zbudowaniem dla wiernych i chlubą dla siebie nad odnowieniem i upiększeniem naszych, pod względem estetycznym nieraz wielce szwankujących świątyni, w tymże duchu poczucia religijnego piękna, jak tego zostawił nam najlepsze dowody w dwóch gruntownie przez siebie odmalowanych świątyniach w Witebsku. Witebsk, 20 listopada 1902 r.

Proboszcz kościoła św. Barbary, magister św. Teologii, ks. Chryzogon Przemocki.

Adres: Antoni Tęczyński. Warszawa, ul. Wielka 7.

Do dzisiejszego Numeru dołącza się prospekty na rok 1903: „Przeglądu Filozoficznego”, „Biblioteki Dzieł Wyborowych”, „Ziarna”, oraz Katalog wydawnictw Gebethnera i Wolffa w Warszawie.

## NEKROLOGJA.

Ś. p. Aniela z Kozubowskich Grognoz, przeżywszy lat 65, zmarła d. 22 listopada w Przyjaźni (pow. świeciański, gub. wileńska). Pochowana na cmentarzu miejscowym w Rymśzanach. Wieczny odpoczynek racz jej dać, Panie!



Zofja z Januszkiewiczów  
**ŁOWIENIECKA,**

opatrzona Św. Sakramentami, po długich i ciężkich cierpieniach, zasnęła w Bogu d. 12 grudnia 1902 roku, w Warszawie, przeżywszy lat 59, osieracając córki, syna i synową. Po żałobnem nabożeństwie w kościele św. Barbary na Koszykach, d. 15 b. m. zwłoki złożono na cmentarzu Powązkowskim. *Czść jej pamięci!*

W d. 18 listopada, po krótkie chorobie, przeżywszy lat 59, zmarła w majątku Chrzanówce, na Ukrainie



Eleonora z Rościszewskich  
**SAWICKA.**

Zwłoki złożone zostały w d. 21 listopada w grobie rodzinnym w Lińcach.

We środę d. 11 grudnia, jako w dniu półrocznej śmierci

**S. p. Cezarego Sawickiego,**

o godz. 10 rano odbył się nabożeństwo żałobne w kościele św. Katarzyny w Petersburgu, na które wdowa zaprasza krewnych i przyjaciół.

**LISTA ZMARŁYCH.**

† W Warszawie: Ankiewicz Michalina z Głotów, l. 62; Depner Wawrzyniec, fotochemigraf, l. 28; Dzierzbicka Florentyna z Kobyleckich, wdowa, l. 68; Garbowska Emilia z Bułakowskich, żona d-ra med., l. 42; Kopczyńska Stefania z Łucasów, l. 26; Kozakowski Franc. Salezy, dr., l. 65; Nowakowski Stanisław, l. 68; Orłowska Bronisława z Biskupskich, wdowa po budowniczym, l. 68; Polkowski Wojciech, b. obyw. ziem., l. 93; Radoliński Zygmunt, ucz. kl. VII giun. łowick.; Rosochacka Eugenja, córka Ksawerego i Amelji z Tworzkowskich, l. 25; Smoliński Artur-Feliks, l. 62; Werner Antoni, b. sędzia apelacyjny, l. 76; Wnukowski Justyn, b. nauczyciel, l. 60. Na prowincji: Bogórski Józef, obyw. ziem.—w Ostrówku, gub. grodz.; Bronikowska-Opełu Ludwika z Wędrychowskich, l. 75—w Niecieślawicach, pow. stopn.; Łukasiewicz Jan-Władysław, l. 77—w Łowiczu; Nowicki Edward, wicedyr. cukr. Gruska—w gub. podolsk. Zagranicą: Sobierański Wacław, dr. med. prof. farmakologii—we Lwowie; Sroczyńska Zofja z br. Zborowskich—w Jasle; Stalmachowa Anna, żona śp. red. „Gazety Cieszyńskiej“, l. 79—we Lwowie; Tymowski Jan, dr. med., l. 51—w Paryżu.

**EKONOMISTA.**

**Z TYGODNIA.**

[Przemysł hutniczy i wywóz żelaza zagranicę. Uchwały zjazdu górników Rosji południowej. Zjazd młynarzy Królestwa Polskiego].

Zjawiskiem znamienem dla obecnego stanu przemysłu żelaznego jest ogromny spadek cen na wszystkie jego produkty, a w szczególności na surowiec. W r. 1899, czyli przed 3 laty, przeciętna cena na surowkę wynosiła 70 kop., a na żelazo gatunkowe 1 rb. 65 k. za pud, obecnie

zaś transakcje większe załatwiają się po cenach 38 kop. za pud surowki i 1 rb. za żelazo gatunkowe. W ciągu trzyletniego przeto okresu ceny na surowiec obniżyły się o 45 proc., a na żelazo o 40 proc. Porównanie z cenami, istniejącymi na te produkty zagranicą, wykazuje, że w chwili obecnej rynek żelazny w Rosji nietylko dorównał pod tym względem rynkowi zagranicznemu, ale w wielu wypadkach utrzymuje nawet ceny niższe, niż takie środowiska przemysłu żelaznego, jak Niemcy, Anglja i Stany Zjednoczone. W «Torg.-Prom. Gaz.» znajdujemy następujące zestawienie cen:

	surowiec	żelazo
w Westfalji . . . . .	41,3 kop.	83,0 kop.
Szkocji . . . . .	41,0 »	98,0 »
Pittsburgu (St. Zjed.)	70,0 »	113,0 »
Rosji połudn. . . . .	38,0 »	100,0 »

Okoliczność powyższa, mianowicie istnienie na produkty żelazne w Rosji cen niższych niż zagranicą, nasuwa autorowi wzmiankowanego artykułu w organie ministerstwa skarbu, myśl wywozu surowca zagranicę. Jako na przykład wskazuje autor na wyzyskanie podobnego momentu przez Anglję na wiosnę r. b., kiedy znaczne partje produktu angielskiego zostały wywiezione do Ameryki, dzięki czemu cena na rynkach miejscowych podniosła się o 7 kop. na pudzie. W Rosji zrobiona była jedna tylko próba wywozu surowca zagranicę, mianowicie do Anglji, a próba ta stwierdziła, że istotnie można zbywać tam nadmiar produkcji.

Projekt powyższy spotkał się z ostrą krytyką p. K. Skalkowskiego, który zamieścił w «Now. Wrem.» artykuł p. t.: «Marzenia metalurgiczne». Kompetentny autor zaznacza przedewszystkiem, że cena 38 kop. za pud surowca jest dla Rosji zjawiskiem nienormalnem, bo nie pokrywa nawet kosztów produkcji i jest bezpośrednią przyczyną tego, że cały szereg przedsiębiorstw metalurgicznych zawiesił czynności, a reszta przestała dawać zyski. Próba wywozu surowca z Rosji do Anglji istotnie została dokonana, ale był to jedynie krok desperacki zakładu, pragnącego za wszelką cenę uruchomić choć część kapitału, uwięzionego w zapasach surowki; cena sprzedaży równała się tu już nie 38 kopiejkom za pud, ale tylko 29 k. Wobec tego wszystkiego przemysłowcom żelaznym nie należy marzyć o pobiciu konkurencji wszechświatowej, a ograniczyć się trzeba do celów skromniejszych, t. j. do produkowania bez straty.

Toż samo zadanie postawił sobie do rozstrzygnięcia obradujący obecnie zjazd górników Rosji południowej, i przyszedł do przekonania, że da się to załatwić jedynie w drodze unormowania produkcji. Dla osiągnięcia tego celu w zakresie produkcji blachy zawiazano syndykat, znany pod nazwą «Tow. sprzedaży produktów żelaznych»; ponieważ zaś co do innych produktów nie zdołano osiągnąć jednomyślności wśród wytwórców, przeto zjazd zwraca się w tej mierze z prośbą o pomoc do rządu i, dla wywarcia nacisku na opornych, rekrutujących się głównie z pomiędzy otrzymujących duże zamówienia rządowe, prosi o dokonywanie podziału tych zamówień na przyszłość przy udziale przedstawicieli przemysłu żelaznego.

W Warszawie odbył się w tych dniach

pierwszy zjazd młynarzy Królestwa Polskiego, zwołany z inicjatywy członka rady, p. L. Chamca. Po zdaniu przez przewodniczącego, p. Chamca, sprawy z działalności rady, poddano rewizji prawo o podatku przemysłowym. Przy tej sposobności zaznaczono nierównomierność podziału młynów na kategorie, zaprojektowano nowy podział i wyrażono życzenie, aby do komisji, rozkładających podatek dochodowy, wzywano młynarzy. Następnie zjazd uchwalił przyłączenie się do założonego wzajemnego Tow. ubezpieczeń młynarzy, z warunkiem jednakże, że za straty od pogorzeli okręg Królestwa Polskiego będzie odpowiadał sam za siebie, jako posiadający przeważnie młyny mniejsze, a więc i na mniejszą stratę narażone. Zgadzając się na zjazdy perjodyczne ogólne, uczestnicy zjazdu upoważnili nadto do zwolywania zjazdów okręgowych przez przedstawiciela rady, lub na żądanie 10 członków. Zjazdom tym przekazano zbieranie cyfr statystycznych i przeznaczono na ten cel pewien fundusz. W sprawach taryf celnych i kolejowych wyrażono życzenie, aby nie ograniczać wywozu otrąb nałożeniem cła, a natomiast, celem zwiększenia zbytu otrąb w kraju, obniżyć taryfy przewozowe na małe odległości i ułatwić wywóz bydła zagranicę. Podniesiono w końcu okoliczność, że przy zakładzie naukowym p. Świecimskiego otwartą została szkoła młynarska, która liczy już 18 uczniów. Właściciele młynów wyrazili chęć przyjęcia tych uczniów w lecie na praktykę.

J. G.

**KOMITETY ROLNICZE.**

(Podawać chcemy na tem miejscu zwięzłe sprawozdania z działalności komitetów rolniczych. Uważając za główną zaletę podobnych sprawozdań — ich ciągłość i ścisłość, będziemy wdzięczni tym z pośród naszych czytelników, którzy, będąc członkami rzeczonych komitetów, zechcą nadsyłać nam krótkie notatki o powyższych uchwałach).

W Cesarstwie. Samarski komitet uznał za niezbędne: zaprowadzenie takiego systemu polityki finansowej, przy którymby ludności zwracaną była większa część ściągniętych z niej opłat w postaci pomocy rolnictwu i na zaspokojenie potrzeb miejscowych; wypłacenie gromadom włocziańskim odszkodowania za straty, spowodowane przez wprowadzenie monopolu wódeczanego; przyjęcie na rachunek skarbu, w całości lub częściowo, kosztów utrzymania zarządów gminnych, jako pełniących wiele czynności ogólnopństwowego znaczenia. W Komitecie kostromskim stwierdzono, że dla skutecznej walki z ujemnymi objawami w życiu włościan, należy zwalczać brak oświaty wszelkimi sposobami, przez zakładanie szkół, organizację odczytów i t. d. — Chociński komitet domaga się ułatwień przy powstawaniu wszelkiego rodzaju związków, mających na celu podniesienie dobrobytu w kraju i t. p.

Komitet warszawski. Posiedzenie komitetu, odbyte pod przewodnictwem gubernatora i przy udziale specjalnie zaproszonych na nie przedstawicieli kolei W.-Wiedeńskiej, poświęcone było sprawom taryf kolejowych. Po dłuższej dyskusji uchwalono starać się o ustanowienie na mąkę taryfy wyższej niż na ziarno, o obłożenie cłem wwozowem zboża, przybywającego z zagranicy, wreszcie o obniżenie taryfy dla zboża w komunikacji wewnętrznej. Poza tem, w celu usunięcia szkodliwej konkurencji dla produkcji miejscowej, postanowiono podjąć starania o zniesienie przywileju magazynów zbożowych na Pradze, korzystających z taryf ulgowych.







1914  
1914  
1914





Kalesze w wyborowym gatunku we wszystkich fa-  
sonach, Buty filcowe i wojskowe, Buciki, Półbuciki-  
Pantofle ciepłe, Burki sławuckie, Serdaki męskie, dam-  
skie i dziecięce, Pledy, Koldry i Dery, Kaftany, Ko-  
szulki, Spodnie i Kalesony zamszowe, łosiowe i jelon-  
kowe, chroniące od przeziębienia i reumatyzmu. Fu-  
tra na nogi specjalne w rodzaju butów, Kurtki skó-  
rzane, Kaftany, Koszulki, Kalesony, Skarpety i Ręka-  
wiczki wełniane, Peleryny i Płaszcz nieprzemakalne,  
Czapki, Przybory myśliwskie i sportowe oraz Przy-  
bory podróżne: Kufry, Walizy, Nessesery, Torby, Po-  
duszki i t. p.

POLECA  
Centralny Skład Fabryczny  
**J. ROKICKI i S-ka,**

Warszawa, I, Nowo-Senatorska, I (Hotel Rzym-  
ski).

Ceny fabryczne! Cennik na żądanie—gratis.  
Sklep przeniesiony z ulicy Wierzbowej i znacznie powiek-  
szony. (1617)

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI I NASION ROLNICZYCH  
**TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI**  
Warszawa, Miodowa № 4. (1183)

**PATENTY**  
na wynalazki  
wyrabia i użytkowuje  
**inż. Kazimierz Ossowski.**  
Biuro techniczne międzynarodowe,  
(4001)  
BERLIN, Postdammerstrasse 3.

PRYWATNY DŃ ZDROWIA dla chor. nerw.,  
ze ścisłym internatem. Lublin, Dr. OLECH-  
NOWICZ, Ordyn. oddz. chor. nerw. przy  
szp. św. Wincentego. (4512)

Prywatny Zakład Ginekologiczny  
D-ra Czesława Stankiewicza  
nowowbudowany w Warszawie, ul. Zło-  
ta 3.

**Choroby kobiece. Akuszerja.**  
Cena pobytu z leczeniem od rb. 2 do  
rb. 8 dziennie. Poliklinika dla przycho-  
dzących chorych. (1609)

**Ogrodnik i Pszczelarz,**  
mogący również przyjąć zarząd mająt-  
kiem lub chutorem, żonaty, bezdzietny;  
lat 40 (żona zaś jego może objąć miejsce  
gospodyni wiejskiej lub zarząd domem)  
posiad. odp. świad. i kwalif., teoretyk i  
długolet. praktyk, poszukuje od 1 stycznia  
lub 1 kwiet. posady. Propozycje proszę  
adresować: Губ. г. Минскъ, Сельско-хоз.  
Общество, Садоводы. (4866)

**Prośba o ofiarę w imię Boże!!**  
Na głębokim Polesiu mozyrskim,  
w Kopatkiewiczach, podnosimy z zu-  
pełnego upadku długo wakujący kościół  
parafjalny. Parafja uboga, potrzebne zaś  
nietylko pieniądze, lecz i wszelkie  
sprzęty, aparaty, organ i t. d. Wesprzyj-  
cie wierni troskę naszą, a Bóg wam  
oddad! Mińska gubernia, poczta Kopat-  
kiewiczze, ks. probosz Piotr Bitny-Szlach-  
te. (4869)

**Prośba gorąca o Ofiarę!**  
Potrzebne są środki na prenumeratę  
i kupno pism i książeczek chrześcijań-  
skich dla ubogich całkiem, pragnących  
czytania osób i rodzi. Za najdrobniejszy  
datek szlemy zgóry staropolskie: «Bóg  
zapłaci! Adres: Mińska gubernia, poczta  
Użiany, dominium Zamość. (4867)  
Aleksander Jelski.

**PATENTY**  
na wynalazki wyrabia w Rosji i za-  
granicą  
**M. Skrzypkowski.**  
Petersburg, Wozniesieński pr. 51.  
(4738)

DESPERATKA WSPÓŁCZESNA.  
— Battistini wyszedł z mody, Anzelmi  
wyjechał, Przybyszewski już się przeży-  
wa—doprawdy, nie mam pojęcia, po co  
ja żyję na tym świecie!...  
(Kurj. Świąt.)

**OZYN MIŁOSIĘDZIA  
Z POŻYTKIEM!**  
Malarz starszek, laureat akademji,  
człowiek zacność, dziś w biedzie, po-  
szukuje roboty u obywateli na wsi, za  
życie, z drobnym wynagrodzeniem. Zgła-  
szając się po informacje: Mińska guber-  
nia, poczta Użiany, Dominium Zamość.  
(4868) Aleksander Jelski.

TOWARZYSTWO AKCYJNE  
**WYROBÓW BAWELNIANYCH  
I. K. POZNAŃSKIEGO  
W ŁODZI.**  
SKŁADY GŁÓWNE: W Łodzi: a) przy Fabryce, ulica Ogrodowa.  
b) przy ul. Piotrkowskiej № 784 (dom własny). W Warszawie: przy  
ul. Gęsiej № 16—18 (dom własny). W Moskwie: Ilinka, Juszkow pe-  
reutok, dom Aleksandrowa. (1648)

**Ogłoszenie firmy KROHN BROTHERS & Co na Maderze.**  
Pozwalamy sobie zwrócić uwagę Sz. Publiczności, że w celu więk-  
szej gwarancji pochodzenia i naturalności znajdujących się w sprze-  
dazy znakomitych naszych win Madera, wprowadziliśmy etykiety,  
deponowane przez nas w Departamencie handlu i przemysłu.  
Celem zaś przeszkodzenia, żeby butelki, opatrzone temi etykiet-  
kami, nie były użyte do win innego pochodzenia, opatrzyliśmy ety-  
kietki tasimeczką, za pomocą której można etykietkę rozerwać i  
tem samym uniemożliwić dalsze jej użycie. Upraszamy Szanowną  
Publiczność, dla ogólnego dobra, zrobić użytek z tych tasimeczek  
w sposób wyżej podany.  
Patent Państwa Rosyjskiego na powyższy sposób niszczenia ety-  
kiet został nam przyznany 28 grudnia 1895 r. i każdemu korzystaniu  
z tego patentu przez nieuprawnionych do tego, będziemy umieli prze-  
szkodzić na drodze prawnej. (4103)  
Zwracamy uwagę Sz. Publiczności jeszcze i na to, że tylko całe,  
a nie pół-butelki z powyższymi etykietkami mogą być w sprzedaży.

**Karol Turzański**  
Biuro techniczno-reprezentacyjne.  
Moskwa, mała Łubjanka № 14.  
Reprezentacja najpoważniejszych fabryk zagranicznych i kra-  
jowych.  
Metale i wyroby metalowe, maszyny i narzędzia do wszelkiego  
użytku, narzędzia dla przedziałni, armatura, pasy, wyroby azbestowe,  
cement, cegła ogniotrwała, węgiel, koks, produkta nafciane, benzyna.  
Posiada stałe i najrozległe stosunki handlowe w środkowej  
Rosji, nad Wołgą, na Uralu i w Syberji. (4146)  
Poleca swoje usługi poważnym fabrykom krajowym.

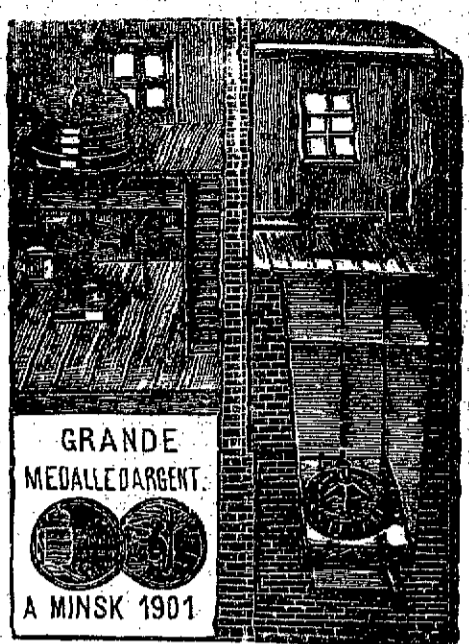
**Turbiny własnego patentu: 40 w użyciu.**

Mińskie Biuro Techniczne  
Inżynierowie  
**KRZYŻANOWSKI,  
CYWIŃSKI i S-ka.**

**TURBINY NA KULKACH**  
Własnego patentu.

Młyny. Krochmalnie.  
Gorzelnie. Tartaki.  
Wodociągi. Centralne  
ogrzewanie  
Instalacje Elektryczne.

Lokomobile, Parowe maszyny, Ru-  
ry, Pasy, Walce, Kamienie, Ma-  
szyny rolnicze Lilpopa. (4360)  
Ceny wyjątkowo niskie.



GRANDE  
MEDALLE D'ARGENT.  
A MINSK 1901

**Pierwsze moskiewskie  
kursa budownictwa**

znajomą ludzi dorosłych z praktyką bu-  
downictwa. Tacy, co nie skończyli śred-  
niego naukowego zakładu, pozyskują po-  
łożeniu egzaminów piśmiennych i ust-  
nych, prawa ziemskiego technika, dozorc-  
cy przy wykonaniu budowlanych robót  
(z prawami architekta, zgodnie z § 195  
ustawy budowlanej, jakoteż technika  
młynarski, a ci, co skończyli—technika  
dróg i komunikacyj. (4884)

Zapisy w ciągu całego roku.  
**SZESĆSET LAT**  
STOSUNKÓW  
**POLSKO-PRUSKICH**  
przez  
**CZESŁAWA JANKOWSKIEGO,**  
z przydanymi głosami w sprawach pol-  
sko-pruskich  
**Henryka Sienkiewicza, Bolesława Prusa, Tadeusza Sma-  
rzewskiego,**

wyszło z druku nakładem Józefa Za-  
wadzkiego w Wilnie, cena rb. 1. Do  
nabycia we wszystkich księgarniach. (4797)

Petersb., 30, W. Morska 30.  
**MAGAZYN MÓD**  
**„CHIC  
PARISIEN“**  
Wielki wybór kapeluszy: je-  
siennych, zimowych, futrzanych  
i czapeczek. Modele paryżskie,  
oraz własna pracownia pod za-  
rządem paryżanki. Ceny dostępne.  
(4852)

STOŁOWA WODA  
**„URSUS“**  
ze źródła Obłegorek, otrzymana w aptece  
Z. Kuleszy w Odesie, ulica Ekate-  
rynińska, róg Grackiej. (4823)

**ANGIELKI** sprowadza Biuro Ja-  
hołkowskiej wprost  
z Anglii, bony od 250—  
300 rocznej penacji, nau-  
czycielki od 350—400. Warszawa, Mar-  
szałkowska 118. (1613)

**ADMINISTRATOR DÓBR**  
wszechstronnie fachowo wykształcony i  
doświadczony, w sile wieku, poszukuje  
posady na procenty od czystego dochodu.  
Administrował większemi dobrami w Kró-  
lestwie i Cesarstwie. Bliższych szczegółów  
udzieli W-y K. Bierkowski inżynier. Mo-  
kotowska 20 m. 8, w Warszawie. (4870)